

**W tekście cytujemy następujące książki:**

Tadeusz Bór-Komorowski, *Powstanie Warszawskie*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2016

Maciej Kledzik, *62 dni bez porucznika Rygla*, wyd. Caldra House Ltd, Hove 1993

Henryk Leliwa-Roycewicz, *Batalion AK „Kiliński” w Powstaniu Warszawskim*, nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej, Londyn 1979

Bronisław Lubicz-Nycz, *Batalion Kiliński AK 1940-1944*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986

Robert Bielecki, *W zasięgu PAST-y*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1994

Adam Rozmysłowicz, *Gmach PAST-y w Powstaniu Warszawskim 1944*, Biblioteka Armii Krajowej, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa

Miron Białoszewski, *Pamiętnik z Powstania Warszawskiego*, Wydawnictwo Alfa, Warszawa 1987

Jarosław Marek Rymkiewicz, *Kinderszenen*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2008

Maciej Kledzik, *Królewska 16*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1984

Witold Zalewski, *Noce i świt*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1965

Witold Zalewski, *Pożegnanie twierdzy*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 2000

## Rozdział II

### 1 sierpnia (wtorek)

Temperatura w dzień: 24-25°C | Temperatura w nocy: 13°C

Pogoda: zachmurzenie 9/10; wieczorem i w nocy (po 20:00) przelotne opady deszczu

Barbara  
Matys-Wysiadecka  
„Baśka-Bomba”

W trzydziestym dziewiątym miała siedemnaście lat. Jako pomoc pielęgniarki zaczęłam pracować w RGO. W zakładzie tym była zatrudniona pani Hanna Petrykowska – przedwojenna instruktorka PWK. Ona już konspirowała i mnie wciągnęła. Odbywało się zmundne szkolenie z minerki, broni, łączności. Tam poznałam Alinę i Irenę Bredel. Bardzo wiele kontaktów miała z panią dr Franio. Pani doktor wtedy chodziła w trzewiczkach, staromodnych, przedwojennych, sznurowanych i w czarnym dużym berecie. Po pierwszym przeszkoleniu, w lokalu na ulicy Kruczej, wieczorem, złożyłam przysięgę. Osobiście odbierała ją doktor Franio. To był stary dom. Mieszkanie kilkupokojowe i w jednym z pokoi było nas dwie czy trzy osoby i pani doktor. To był ważny moment – było już wiadomo, że się zacznie poważna robota.

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz „Leszek”,  
adiutant, batalion  
„Kiliński”,  
późniejszy kronikarz  
batalionu

Obserwatorzy Pasty z 6. kompanii batalionu „Kiliński” meldowali rtm. „Leliwie”, że w gmachu poza obsługą techniczną telefonów, którą stanowili m.in. Polacy znajduje się zaledwie kilkunastu niemieckich żołnierzy strażników.



kpt. Stefan Mich „Kmita”,  
dowódca kompanii  
„Koszta”

Przygotowanie do obrony budynku przeprowadzono jeszcze w 1943 r. W ramach tych przygotowań zabetonowano wszystkie okna piwniczne wychodzące na ul. Zielną (z wyjątkiem jednego, służącego jako zapasowe wyjście ze schronu przeciwgazowego) oraz przygotowano materiał potrzebny do barykadowania drzwi i okien, (między innymi worki z piaskiem) ponadto zakratowano wszystkie okna na parterze<sup>9</sup>.

rtm. Henryk Leliwa –  
Roycewicz, „Leliwa”

Przy wejściu do gmachu Pasty zostały wybudowane dwa bunkry, mające połączenie z podziemiem gmachu.

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz „Leszek”

We wtorek przed godziną „W”: odmówiono krótką modlitwę, zaprzysiężono kilku ostatnio przyjętych do kompanii, nałożono opaski z numerem 168 plutonu i odczytano rozkaz otrzymany od rotmistrza „Leliwy” – zajęcia budynku Polskiego Radia.

Z nastaniem godz.17 – według ustalonej kolejności – zaczęto wybiegać partiami z lokalu wyczekiwania i posuwać się skokami wzdłuż ściany budynków po nieparzystej stronie ul. Zielnej, w kierunku domu Polskiego Radia. Czoło biegnących stanowili pchor. „Jerzykowski” ze stenem w rękę oraz dowódca pchor. „Krzeczkowski”. Kilku powstańców biegło parzystą stroną ulicy. Ci niemal od razu ściągnęli na siebie silny ostrzał Niemców z

<sup>9</sup> Ibidem.

## Pasty.

Józef Kiegiel „Jeremi”,  
łącznik-listonosz, Szare  
Szeregi<sup>10</sup>

Znajdowałem się w domu, niedaleko gmachu Pasty. Nagle usłyszałem tupot i strzały. Z początku na strzały nie zwracałem uwagi, bo w lipcu nie były rzadkością. Ale teraz strzelanina nie trwała ani pięć minut, ani dziesięć, ani piętnaście tylko dłużej. Zainteresowałem się. Zszedłem z trzeciego piętra na dół i wtedy zobaczyłem biegnących młodych chłopaków z opaskami na rękach, mówiących ludziom, że wybuchło Powstanie.

Zofia Krystyna Romanowska  
(w Powstaniu Krygier)  
„Siostra Krystyna”, starsza  
sanitariuszka, batalion  
„Kiliński”, 9. kompania,  
pluton 411<sup>11</sup>

Ubrałam się w spódniczkę, kasaczek zapinany, bluzeczka, pantofle na niskim obcasie, wzięłam na siebie lekki płaszczyk, beret na głowę i już. Jak myśmy szły z Alei Jeruzolimskich na Próżną 14, Marszałkowską do ulicy Zielnej, to patrzę, ruch na ulicy, ludzi pełno, każdy gdzieś leci, wszystko ubrane, chłopcy w wysokich butach, w płaszczach zielonych. Mówię: „Geniu, popatrz co się dzieje”. Jak każdy z nas popatrzył sobie w oczy, to uśmiech. Coś się wyzwoliło z ludzi, coś ich połączyło, coś ich bratało. I zaczęło się.

inż. Edmund Ciepłowski  
„Transformator”

1 sierpnia 1944 rok o godz. 17 znajdowałem się na ulicy Wareckiej, kiedy od strony ul. Mazowieckiej i placu Napoleona usłyszałem strzelaninę. Po chwili z bocznej bramy gmachu Poczty Głównej wybiegło 20 żołnierzy niemieckich biegnąc w stronę placu Napoleona. Schroniłem się do bramy domu nr 9. Odgłosy strzelaniny wzmagaly się i już nie było mowy o wyjściu na ulicę. Zorientowałem się, że rozpoczęło się powstanie.

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz, „Leszek”

Jakiś wolontariusz, z opaską powstańczą, zmieniając w biegu stanowisko, padał na chodnik i ze stena ostrzeliwał Niemców w gmachu Pasty. Wawerczycy szczęśliwie dobiegli do domu Polskiego Radia, bez ostrzału wtargnęli do środka i zajęli gmach. Od ludności cywilnej dowiadujemy się, że Niemcy opuścili gmach Polskiego Radia, a nowym oddziałem silnie wzmocnili załogę gmachu Pasty.

Jedynie w grupie biegnącej z butelkami zapalającymi ( niesionymi na odwróconych taboretach) zdarzył się groźny wypadek. Jeden z niosących butelki – strz. „Zygmar” – został ranny w nogę. Upadając rozbił butelkę. Rannego ogarnęły płomienie. Palącego się zaciągnięto do bramy. Dzięki przytomności st. sierż. „Burlaka” i plut. „Kopowicza” zgaszono na nim ogień, zasypując go masą nie wywiezionych ze zbiornika śmieci.

Nastąpiły spontaniczne próby zaatakowania gmachu przez niezidentyfikowaną grupę powstańców, którzy w godzinie „W” ruszyli od strony placu Grzybowskiego. Niemcy wyrzucili na ulicę kasę pancerną z budynku przylegającego do Pasty – i wystawiwszy za nią erkaem – ostrzelali i rozpedzili oddział – scenę tę obserwował z okna I piętra domu przy ul. Próżnej 14 pchor. „Rybitwa”.

kpr. pchor. Wacław Sawicki  
„Jacek”, batalion Kiliński, 9.  
kompania, pluton 412.<sup>12</sup>

Po południu znajduję się z moim przyjacielem pchor. „Filipem” w składzie materiałów elektrycznych Staff i Gajl przy ul. Zielnej. Grupa młodych chłopców wyraźnie zdezorientowanych przechodzi z bramy do bramy. Z wymiany zdań rozumiemy, że poszukują swojego dowódcy. Postanawiamy pozostać i zorganizować oddział. Gdy około 16-ej padają pierwsze strzały

<sup>10</sup> źródło: Archiwum Historii Mówionej

<sup>11</sup> źródło: Archiwum Historii Mówionej

<sup>12</sup> źródło:

na ul. Świętokrzyskiej, bramy domów przy ul. Zielnej nr 28, 30, 32, 34 zostają zabarykadowane. Utworzona drużyna obejmuje stanowiska obserwacyjne na 1-szym piętrze. Broń: „Włodek” - p.m., moje „parabellum”, trochę amunicji i kilka granatów. Gdzieś wykryta benzyna pozwala na przygotowanie sporego zapasu butelek zapalających. Zjawia się młodzieńki łącznik z wiadomością, że 2. kompania bat. „Kiliński” pod dowództwem por. „Fraszy” zdobyła gmachy MZK i PKO. Melduje natychmiast por. „Fraszy” stan i gotowość do akcji naszego oddziału<sup>13</sup>. Powierza mi utrzymanie zorganizowanego stanowiska. Przeprowadzam rozpoznanie bloku między ul. Świętokrzyską – Zielną – Próżną - Marszałkowską. Dowiadujemy się tu, że „są Niemcy” od Marszałkowskiej, na wysokości ul. Zielna nr 30.

Blizsze rozpoznanie pozwala zlokalizować grupę żołnierzy niemieckich zabarykadowanych na piętrze wskazanego domu. Przechodzimy z pchor. „Filipem” dachami oficyny od Zielnej. Wkradamy się do zajętego przez Niemców mieszkania. Pchor. „Piętka” z 2 kompanii ubezpiecza ze swoim kb. W mieszkaniu cisza. Wreszcie przez uchylone drzwi salonu od ul. Marszałkowskiej widzimy mundury-od tyłu! Zgrupowani przy oknach żołnierze dają znaki przejeżdżającym Marszałkowską czołgom. Zaskoczeni, poddają się bez oporu. 9 jeńców – w tym porucznik lotnictwa. Zdobyta broń: 3 pm, 5 kb, granaty i 2 skrzynie amunicji. Przybiega z pomocą sekcja, by zanieść broń i przeprowadzić Niemców do kompanii. Jeńców przekazuję osobiście do PKO – szybki podział broni. Przed powrotem na Zielną, z pchor. „Filipem” i świetnie już uzbrojoną sekcją, skok ze wsparciem oddziałowi na Rysiej, gdzie zatrzymane zostało auto pancerne z żandarmami niemieckimi.

Porwani zapałem oddziału mieszkańcy „naszego” odcinka Zielnej przyłączają się do akcji. Stworzona zostaje „Straż Cywilna”, organizuje się samorzutnie kuchnia i OPL. Marszałkowską przecina już pierwsza barykada – Zielna jeszcze otwarta.

inż. Edmund Ciepłowski  
„Transformator”

Wieczorem powstańcy opanowali bunkier przy Poczcie Głównej na rogu ul. Wareckiej, lecz sama Poczta pozostaje w rękach niemieckich. 2 sierpnia walki toczyły się dalej, a na ulicę Warecką wjechał czołg kierując się pod boczną bramą poczty. Czołgiem tym uciekło dowództwo poczty. Pod wieczór Poczta została zdobyta przez powstańców.

kpr. pchor. Waclaw Sawicki  
„Jacek”

Zagraża pozycjom naszym pobliska PAST-a, której załoga wzmacnia się z godziny na godzinę posiłkami z Ogrodu Saskiego.

kpt. Stefan Mich „Kmita”

Wybuch Powstania zaskoczył pluton policji niemieckiej naprzeciwko gmachu PAST-y na ul. Marszałkowskiej. Pluton ten porzucił na ulicy samochody i schronił się pośpiesznie do budynku PAST-y, wzmacniając niespodziewanie stałą załogę o kolejnych trzydziestu ludzi. Po dołączeniu tego plutonu siły niemieckie obliczane były na 60-70 ludzi, wliczając w to całość policji, wojska i gestapo.

---

<sup>13</sup> Pchor. „Jacek” zameldował 7 sierpnia „Leliwie” gotowość przyłączenia swojego oddziału do batalionu „Kiliński”. Oddział został wcielony do II plutonu ppor. „Jadźki” jako drużyna szturmowa 9. kompanii

strz. Stanisław Pawelec  
„Karol”, żołnierz pułku  
„Baszta”, podczas powstania  
w batalionie „Kiliński”, 6.  
kompania „Wawer”<sup>14</sup>

Z bramy domu przy ul. Zielnej 25 widziałem jak pod PAST-ę podjechały pojazdy wojskowe niemieckie i z nich przeskakiwali Niemcy do środka budynku.

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz, „Leszek”

Po zajęciu Polskiego Radia przez 6 kompanię zaczęli się licznie zgłaszać do jej szeregów ochotnicy. „Burlak” i „Kopowicz” wraz z grupą kolegów zaczęli sprawdzać wszystkie pomieszczenia domu – posługując się nawet siekierą, szczególnie wtedy, gdy pozamykane drzwi nie ustępowały pod naporem ciał. W trakcie sprawdzania domu nie ominięto na I piętrze balkonu, który okazał się doskonałym punktem obserwacyjnym wzdłuż całej ul. Zielnej, a szczególnie w kierunku gmachu Pasty.

Zanim nadeszła noc, podejmowano próby zorientowania się w sytuacji, jaka wytworzyła się w gmachu Pasty. Ze wspomnianego balkonu I piętra zaobserwowano pod wieczór, że kilku powstańców z niewiadomego oddziału podpaliło 2 samochody spośród kilku stojących wzdłuż gmachu Pasty. Nieprzyjaciel jednak też był czujny, ostrzeliwał wszystkich dostrzeżonych w pobliżu gmachu. Tak zginął nieznany mężczyzna, który biegł ku słupowi ogłoszeniowemu, by się za nim ukryć przed ostrzałem<sup>15</sup>.

kpt. Stefan Mich „Kmita”<sup>16</sup>

Górująca nad okolicznymi domami wieża Cedergrenu dawała doskonałe stanowisko ogniowe dla km i wyborowych strzelców. Ogień z wieży paraliżował wszelki ruch na pl. Dąbrowskiego, ul. Kredytowej, Zielnej (na całej jej długości), na pl. Grzybowski i skrzyżowaniu ulic: Próżna – Marszałkowska, Królewska – Zielna, Królewska – Marszałkowska. Wyborowy strzelec niemiecki umieszczony na wieży nie przepuszczał nikomu, bez względu na wiek i płeć.

„Jotes”

Ostrzał z PASTy nie tylko obejmował ulicę Zielną, ale nawet dość odległe części ulic Złotej lub Chmielnej, jak również inne zakątki miasta, gdzie pozornie nikt ostrzału się nie spodziewał. Niemieccy strzelcy wyborowi, wyposażeni w broń zaopatrzoną w lunety, byli w stanie wyszukiwać nawet bardzo małe miejsca, gdzie zauważyli jakikolwiek ruch. Następnie czatowali i strzelali do wszystkiego, co żyje. Sam dostałem się pod ostrzał z PASTy na ulicy Złotej – na szczęście nietrafny. W tych warunkach Niemcy paraliżowali poczynania Powstańców, jak również ruch ludności cywilnej.

Zofia Krystyna  
Romaszewska, „Siostra  
Krystyna”

Pierwszych rannych przyniesiono już pierwszej nocy. Nie wszystkim można było iść z pomocą, bo Niemcy mieli reflektory i strzelali do wszystkiego, co się rusza.

Józef Kiegiel „Jeremi”<sup>17</sup>

Nasz dom i podwórze, było bardzo dobrze wystawione na strzały z PAST-y. Nie można się było ruszać przez podwórko, więc zaczęto kopać w piwnicach przejścia.

Plut. Bronisław Ciekankowski  
„Kopowicz”, batalion  
„Kiliński”, 6. kompania  
„Wawer”<sup>18</sup>

Tej pierwszej nocy na ul. Świętokrzyskiej na odcinku Zielna – Marszałkowska dały się słyszeć odgłosy walki, jakieś strzały, krzyki i widać było odbłaski płomieni.

<sup>14</sup> Źródło: Bronisław Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>15</sup> Według B. Ciekankowskiego

<sup>16</sup> Źródło: Bronisław Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944” [?]

<sup>17</sup> Źródło: Archiwum Historii Mówionej

<sup>18</sup> Źródło: „Batalion Kiliński 1940-1944”

Kurt Heller  
Pamiętnik żołnierza  
Wehrmachtu znaleziony w  
zdobytej Paście<sup>19</sup>

Po południu początek walk ulicznych w Warszawie. Jesteśmy odcięci w gmachu telefonów warszawskich.

Edward Pielak<sup>20</sup>

Od 20 sierpnia 1929 roku pracowałem w Paście. W dniu 1 sierpnia 1944 roku od godziny 15.00 do 22.00 pełniłem dyżur w centrali telefonicznej razem z koleżankami (4 osoby) i kolegami (10 osób). Od momentu wybuchu powstania, tj. od godz. 17.00, Niemcy, którzy pełnili dyżur, a raczej sprawujący nadzór nad pracą centrali, zabronili nam swobodnie poruszać się po gmachu. Po zakończeniu dyżuru nie pozwolono nam opuścić gmachu.

---

<sup>19</sup> w: T.Bór- Komorowski „Armia Podziemna.” Wyd.3 Londyn 1950 str.275 oraz W.Zagórski „Wicher wolności” Londyn 1957 str. 138

<sup>20</sup>wywiad z Edwardem Pielakiem przeprowadzony listownie przez Edwarda Mortko „Tumrego”, „Kiliński. Arkusz wspomnień i działań”, nr 14, czerwiec 2002, ISSN 1507-8469, Archiwum Akt Nowych, zbiór: Ogólnopolskie Środowisko Batalionu AK „Kiliński” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

## 2 sierpnia (środa)

Temperatura w dzień: 16-20°C | Temperatura w nocy: 11°C  
Pogoda: Pochmurnie i deszczowo – przelotne opady deszczu  
Stan Wisły: 130

Uwagi: wschód słońca – 5:00; zachód słońca – 20:23

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz, „Leszek”

Dnia 2 sierpnia świeżo mianowany szef kompanii „Kopowicz” podjął wstępne przygotowanie do oblegania Pasty. Już w godzinach rannych z kilku kolegami dokładnie zbadał otoczenie gmachu. Przez przebity nocą mur między podwórzami kamienic Zielna 25 i Wielka 26 oraz przebite mury piwnic dochodzi z kolegami do podziemi domów sąsiadujących z Pastą. Napotyka tam znaczną liczbę przeważnie nie uzbrojonych powstańców z różnych oddziałów. Wobec tego z kpr. „Diabłem” (NN) i z kilku jeszcze kolegami podejmują zadanie rozeznania terenu na tyłach gmachu Pasty. Zwiedzili szczególnie zaplecze niższej części gmachu z jednopiętrowym domem handlowo- warsztatowym przy obszernym podwórzu obudowanym różnymi parterowymi warsztatami. Jeden warsztat przylegał do ślepej ściany niższej Pasty. W tym warsztacie, chcąc stwierdzić, w jakim stopniu może się on przydać przy atakowaniu Pasty, przebili sufit i dach. Gdy się jednak pokazali na dachu, zostali ostrzelani najprawdopodobniej przez kogoś z powstańczego oddziału, podejrzewającego w nich żołnierzy nieprzyjaciela.

Gdy w rannych jeszcze godzinach „Kopowicz” z „Diabłem”, spłoszeni z dachu nieoczekiwanym ostrzałem, wycofali się i przerwali rozpoznawanie zaplecza Pasty, wrócili na wspomniany już stały punkt obserwacyjny przy drzwiach balkonu I piętra domu Polskiego Radia. Tu doszły ich coraz bliższe i wyrazistsze krzyki: czołgi, czołgi! Ostrzegające wołania wyprzedzały zgrzyt czołgowych gąsienic. W polu widzenia z ul. Zielnej 25 ukazała się groźna machina<sup>21</sup> sunąca ul. Świętokrzyską<sup>22</sup>, a za nią biegnący żołnierze niemieccy z bronią w ręku. Czołg ostrzeliwał balkony i okna.

Narrator<sup>23</sup>

Ok. godz.11 Niemcy podjęli z kilku kierunków próbę opanowania ul. Marszałkowskiej. Chcieli także odblokować PAST-ę, której załoga meldowała telefonicznie, że nie ma bezpośredniej łączności z oddziałami w Ogródzie Saskim. Z al. Szucha przez Aleje Ujazdowskie i Jerozolimskie wyruszyła kolumna kilkunastu samochodów ciężarowych i transporterów z kompanią Ukraińców. Równocześnie Niemcy skierowali czołgi i transportery opancerzone od Ogrodu Saskiego. Kolumna ciężarówek skręciła w ul. Marszałkowską i (posuwając się już pod ostrzałem powstańców) dotarła na wysokość ulic Siennej i Sienkiewicza.

Oddział niemiecki na dwóch transporterach (tzw. Strassenkampfwagen), pod osłoną działa szturmowego, uderzył na stanowiska „Koszty”. Ogień z kb i pm nie czynił szkody Niemcom ukrytym za pancernymi płytami pojazdów. Żołnierze „Koszty” obrzucili pojazdy niemieckie granatami i

<sup>21</sup> Henryk Kopiński „Heniek” i Irena Szlenkówna „Marta” piszą w swych relacjach o dwu czołgach. H.Kopiński tłumaczy, że z innego punktu obserwował czołgi niż jego koledzy. Również Stanisław Pawelec „Karol”, którego relację przytaczamy, pisze o dwu czołgach. Większość jednak (Bronisław Ciekankowski, „Kopowicz”, Mieczysław Kuczak „Guliwer”, Stanisław Otocky „Płoz” oraz Sławomir Wyczański „Mur”) pisze o jednym czołgu.

<sup>22</sup> „Mur” zaobserwował czołg wcześniej z okien domu przy ul. Wielkiej 26, gdy nadjeżdżał od strony pl. Grzybowskiego ul. Bagno ku Świętokrzyskiej. Czołg ostrzeliwał kamienice po obu stronach swej trasy – jeden z pocisków trafił w barykadę przy domu ul. Wielkiej 26.

<sup>23</sup> w: Adam Rozmysłowicz „Gmach PAST-y w Powstaniu Warszawskim 1944” Oficyna Wydawnicza „Rytm”. Warszawa.

butelkami zapalającymi. To powstrzymało dalszy marsz Niemców w kierunku PAST-y. Samochody zostały zmuszone do zatrzymania się, bowiem wokół nich zaczęły płonąć plamy benzyny. Ukraińcy wyskoczyli z wozów i ( tracąc w ucieczce sporo zabitych oraz rannych) schronili się w pobliskich domach. Niemieckie pojazdy pancerne zmuszono do wycofania się. W tym samym czasie od Ogrodu Saskiego przez ul. Graniczną i pl. Grzybowski ruszyły dwa czołgi pod osłoną plutonu piechoty.

Strz. Stanisław Pawelec  
„Karol”

Żołnierze ci, uzbrojeni byli przeważnie w lekkie karabiny maszynowe, przewieszane na pasach przez ramię. Oddział niemiecki posuwał się dość wolno. Z czołgów oddawali oni od czasu do czasu strzały, natomiast żołnierze piechoty strzelali dość gęsto z broni maszynowej po oknach, balkonach i bramach.

Narrator<sup>24</sup>

Niemcy doszli do ul. Bagno, mijając stanowiska praktycznie bezbronnej kompanii WSOP por. „Romańskiego” i po chwili znalazły się u zbiegu ul. Bagno, Wielkiej i Świętokrzyskiej. W tej sytuacji dalszy marsz czołgów mogła powstrzymać tylko 6 kompania „Wawerska”. Jej żołnierze zajmowali Dom Radia przy ul. Zielnej 25 i przylegającą do niego od tyłu kamienicę przy ul. Wielkiej 26. Właśnie z tej kamienicy z parteru i pierwszego piętra posypały się na czołgi butelki z benzyną, rzucane przez drużynę „Zycha”. Jeden z wozów pancernych wjechał kilka metrów w głąb ul. Wielkiej, dochodząc niemal do prowizorycznej barykady ze słupów ogłoszeniowych.

Strz. Stanisław Pawelec  
„Karol”<sup>25</sup>

Dostałem rozkaz bronienia budynku Wielka 26 z okna pierwszego piętra, znajdującego się nad samą bramą. Oprócz mnie w mieszkaniu tym przebywało jeszcze dwóch czy trzech kolegów. Broni nie posiadaliśmy żadnej – do ochrony służyły nam tylko butelki samozapalające. Przejąłem szybko inicjatywę dowodzenia obroną tego mieszkania. Kolegom kazałem pozostać za ścianą przy butelkach, sam natomiast w pozycji leżącej na podłodze wysunąłem głowę na mały balkon z balustradą betonową. Sam niewidoczny, widziałem Niemców jak na dłoni; zatrzymali się tuż przed skrzyżowaniem z ul. Świętokrzyską. Z czołgu oddali kilka strzałów w barykadę prowizorycznie zbudowaną ze słupa ogłoszeniowego i kilkunastu starych mebli. Barykada ta przegradzała ul. Wielka od bramy budynku, w którym się znajdowaliśmy, do narożnika ul. Pańskiej. Widziałem dokładnie, jak Niemcy strzelali wzdłuż ul. Wielkiej. Żałowałem wówczas, że nie posiadałem jakiegokolwiek broni palnej – cel był wyśmienity, odległość ok. 80 m. Ktoś z naszych strzelał z broni maszynowej z bramy będącej pode mną. Niemcy po pewnym namyśle skręcili w ul. Świętokrzyską

Adam Rozmysłowicz.<sup>26</sup>

Przy skrzyżowaniu z Zielną rozegrała się kolejna potyczka z drużyną „Heńka”, która broniła Domu Polskiego Radia.

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz, „Leszek”

W chwili gdy czołg jadący ul. Świętokrzyską zaczął mijać skrzyżowanie z ul. Zielną – z okien i balkonów najbliższych kamienic posypały się butelki zapalające. W pobliżu czołgu buchnęły płomienie tuż przy gąsienicach opancerzonego wozu. Czołg zaczął się cofać, z nim także żołnierze, ale dwaj z nich, zdezorientowani, w którym uciekać kierunku, zostali

<sup>24</sup> w: Adam Rozmysłowicz „Gmach PAST-y w Powstaniu Warszawskim 1944” Oficyna Wydawnicza „Rytm”. Warszawa.

<sup>25</sup> źródło: „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>26</sup> Adam Rozmysłowicz „Gmach PAST-y w Powstaniu Warszawskim 1944” Oficyna Wydawnicza „Rytm”. Warszawa



zastrzeleni: jeden na ul. Świętokrzyskiej, drugi w biegu ku ul. Siennej.

Adam Rozmysłowicz<sup>27</sup>

Jeden z czołgów zaczął się palić, ale załoga zgasła płomienie. Oba wozy pancerne wycofały się do Ogrodu Saskiego. Trzecia grupa, którą stanowił pluton żandarmów uderzyła od Ogrodu Saskiego wzdłuż ul. Marszałkowskiej. Po starciu z kompanią NSZ<sup>28</sup> kpt. „Jura” przy kamienicy na ul. Marszałkowskiej 137 Niemcy wycofali się pod osłoną transporterów opancerzonych.

ppor. Bronisław Lubicz –  
Nycz, „Leszek”

Ukazanie się czołgów zmobilizowało żołnierzy i ludność cywilną do budowy barykad. Dzień był pochmurny i pogoda dżdżysta, a nawet okresami deszczowa, co raczej sprzyjało tej akcji. Gorsza widoczność chroniła w pewnym stopniu przed ostrzałem. Obawa przed ponownym atakiem pobudzała również mieszkańców miasta do szybszego działania. Z rozkazu dowódcy batalionu rozpoczęto budowę kilku barykad: w poprzek ul. Zielnej ukosem od domu Polskiego Radia (nr 25) do numeru 24; w poprzek ul. Wielkiej od nr 26 naprzeciw ul. Pańskiej oraz przy skrzyżowaniu ulic Zielnej z Sienną. Pierwszego sierpnia batalion „Kiliński” zdobył Prudential – najwyższy budynek w Warszawie a 2 sierpnia opanował po zaciętej walce Poczta Główną na pl. Napoleona.

Barbara Matys-Wysiadecka,  
„Baśka-Bomba”<sup>29</sup>

Kiedy zameldowałyśmy się u zastępcy szefa Wojskowych Zakładów Wydawniczych, było takie trochę humorystyczne, bo właśnie wtedy zaczęły wjeżdżać czołgi tam od ulicy Wareckiej. Był gorący moment, te czołgi strzelały, jeden podjechał blisko. Trzeba było działać. Okazuje się, że powstańcy mieli gamony, te angielskie, ale nie wiedzieli jak te gamony wykorzystać i w ogóle jak można je użyć te gamony. Właśnie zażądali patrolu minerskiego, no i ten patrol minerski zjawia się, prawda, pięć dziewczetek podfruwajek, no Alinka może troszkę poważniej od nas wyglądała, ale w każdym razie w sumie to robiłyśmy wrażenie takich no spłoszonych dziewczątek. I z miejsca pokazują nam te gamony i mówią właśnie, że trzeba je użyć. No więc my bardzo szybko zmontowałyśmy te gamony, nie upłynęło wiele czasu, chłopaki je porwali, no i pierwszy okazuje się gamon rzucony celnie i czołg zaczyna się wycofywać. Po latach ten oficer opowiadał nam kiedyś, że nie wierzył w tym momencie, że te młode dziewczynki mogą w tej akcji coś poważnego zdziałać. Tam weszłyśmy od razu do akcji, bo na placu Napoleona strzelała najeżona bunkrami Poczta Główna i tam właśnie rozegrała się tragedia Alinki.

Był to drugi dzień powstania i my znajdowałyśmy się wtedy z patrolem na ulicy Boduena 1. Właśnie to były pierwsze momenty, kiedy zostałyśmy oddane do dyspozycji Wojskowych Zakładów Wydawniczych. Z Poczty Głównej strzelały wszystkie okna, strzelały bunkry przy głównej bramie. Już jeden z ataków, którego myśmy nie byli świadkiem był nieudany i w jakimś momencie jeden z oficerów tego oddziału osłonowego wyskoczył z bramy od ulicy Moniuszki i krzyknął: „Za mną!”

Okazało się, że Niemcy wywiesili gdzieś w oknach jakąś białą flagę i wtedy roztrącając wszystkich wyskoczyła Alina z pistoletem w ręku, za nią

<sup>27</sup> Adam Rozmysłowicz „Gmach PAST-y w Powstaniu Warszawskim 1944” Oficyna Wydawnicza „Rytm”. Warszawa.

<sup>28</sup> Dorota Truszczak, audycja „Dziedzictwo i pamięć”, Polskie Radio: Historycy szacują, że w Powstaniu Warszawskim wzięło udział blisko 4800 Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych oraz nawet do 1000 Żołnierzy Narodowej Organizacji Wojskowej NOW-AK. Ratusz, Bank Polski, Kościół Świętego Krzyża, pierwszy wysokościowiec stolicy, czyli Polskiej Akcyjnej Spół

<sup>29</sup> Relacja Barbary Matys-Wysiadeckiej w Archiwum Polskiego Radia

Iza i wszystkie te okna i te bunkry od razu zaczęły strzelać. Ludzie, ci którzy wyskoczyli znów zaczęli się wycofywać. W ogóle zrobiło się wielkie zamieszanie, tym niemniej Alina parła do przodu. Iza gdzieś popchnięta została za rogiem domu, a Alina wyskoczyła na odkryty plac Napoleona i właśnie tam przywitała ją seria z karabinu maszynowego. Za nią wyskoczył jeden z kolegów, który również został zabity, natomiast ocalał Krzyś, którego osłoniła śmietniczka, taka duża śmietnica metalowa na kołach. I on za tą śmietnicą właśnie widział ten moment jak Alinka upadła i znieruchomiała.

Matka moja aprobowała moją działalność. Domyślała się, że jestem zaangażowana w robocie podziemnej. Nigdy tego nie wyrażała. Ten temat nie był poruszany, bo wiadomo, że nie można było na te tematy mówić. Ale wielokrotnie starała się jakoś zwrócić uwagę na to, że muszę być ostrożna, bo jestem starsza, że mój brat jest jeszcze mały. Zresztą przeżywałyśmy bardzo ciężką chorobę jego. On umierający był.

Także na mnie ciążyła odpowiedzialność starszej siostry, bo zresztą dziad mój zmarł w roku właśnie 1942 i wtedy zostałyśmy już same kobiety, tylko z tym malcem. Matka moja w ogóle należy do osób, które tak łatwo swoich jakichś słabości nie okazują. Ja nigdy nie byłam na przykład pieszczona przez matkę. Matka raczej była ostra, bardzo wymagająca.

I pamiętam moment, kiedy tuż przed samym powstaniem mieszkałam w jakimś wyznaczonym lokalu. Myśmy już były skoncentrowane na wypadek właśnie powstania, żebyśmy mogły być szybko zawiadomione.

Mieszkałam wtedy na ulicy Uniwersyteckiej. Już było to pogotowie, jakoś niedziela wypadła i mój dowódca, pani doktor Franio, pozwoliła mi pojechać do Skolimowa.

Spędziłam tę niedzielę w domu, była śliczna pogoda, nastrój już takiego radosnego, napięcia, bo wtedy cofały się te oddziały niemieckie w Popłochu ze wschodu. Więc panował nastrój bardzo szczególny. Doszło do momentu pożegnania i moja matka wtedy w jakiś taki bardzo czuły sposób ucałowała mnie, właśnie czego nigdy nie robiła. I nie mówiła wtedy nic, ale widziałam, że ona sobie zdaje sprawę z tego, że idą jakieś, prawda, wydarzenia.

Oczywiście mowy nie ma o tym, żebym ja mogła się cofnąć, ale że ona mnie żegna w jakiś taki bardzo szczególny sposób.

por. Władysław Janelli  
„Jarząbek”<sup>30</sup>

Duży majątek zdobywamy na Poczcie Głównej. Wpadło w naszej ręce ponad 30 beczek 200-litrowych z czystą benzyną, pięknie okopane wysoko w ziemię, dla ochrony przeciwpożarowej. Zaczynają je szabrować. Z miejsca zabroniłem i postawiłem wartę.

Na placu obok beczek stały dwa motocykle i kilkanaście samochodów osobowych, zdolnych do użytku, oraz kilkanaście wozów dostawczych. W tym Opel, specjalny wóz z pełnym urządzeniem strażackim: motopompą większego kalibru, węże prądowe, ssące, prądnice i cały zespół narzędzi do tego. Był to nowiusieńki samochód, zupełnie nieużywany. Motocykli używali kurierzy, ale krótko, bo barykady przeszkadzały. W piwnicy odkryliśmy dwa agregaty i dwie przetwornice, które przerabiały prąd, z prądu zmiennego na prąd stały o napięciu 24 woltów. W tym lokalu znajdował się sześcienny zbiornik specjalny, w którym było około 30 ton

<sup>30</sup> Wywiad przeprowadzony przez Bronisława Lubicza Nycza z Władysławem Janellim, Źródło: Archiwum Bronisława Lubicza Nycza, Archiwum Państwowe w Milanówku

ropy dla użytku wyżej podanych agregatów. Był to cenny materiał do tworzenia mieszanki dla flaszek zapalających.

ppor. Bronisław Lubicz –  
Nycz, „Leszek”.

Po południu dowódca batalionu miał już czas zwrócić uwagę na rejon Pasty. Z jego rozkazu wysłano ochotników z 1 kompanii na ul. Rysią do „Finanzamt”, by z wyższych pięter tego budynku od strony ul. Marszałkowskiej ostrzeliwać okna Pasty. Późnym wieczorem całą drużynę pchor. „Sławicza”<sup>31</sup> skierowano do domu przy ul. Zielnej naprzeciw Pasty z rozkazem ostrzeliwania gmachu. W tej akcji współdziałała z innego domu drużyna kpr. „Płozy” z 6 kompanii. Strz. „Tadeusz” z drużyny „Sławicza”, dobrze władający niemieckim, wzywał Niemców do poddania się, tłumacząc im, że są otoczeni. Ani wezwania, ani ostrzeliwania Pasty, ani też próby podpalenia drzwi gmachu nie odnosiły skutku. Butelki, których wtedy używano, nie były samozapalające, lecz zaopatrzone w knoty, które przed wyrzutem trzeba było zapalić. Płomień zapalki i palącego się knota dawał okazję do popisu niemieckim strzelcom wyborowym. Jeden z nim rozbił butelkę w rękę rzucającego. Późną nocą ostrzeliwanie przerwano. Drużyny powróciły do swych kwater.

Kurt Heller

2 sierpnia. Bronimy się. Jesteśmy jeszcze ciągle odcięci.

---

<sup>31</sup>

Według relacji T. Pietraszka

### 3 sierpnia (czwartek)

Temperatura w dzień: 15-19°C | Temperatura w nocy: 10°C

Pogoda: zachmurzenie całkowite; rano występował deszcz i mżawka, zanikająca w kolejnych godzinach

Stan Wisły: –

Uwagi: wschód słońca – 5:02; zachód słońca – 20:21

Stefan Orczykowski, „Sokół”, łącznik, Batalion „Kiliński”, 2. kompania „Szare Szeregi”, pluton 167



ppor. Bronisław Lubicz-Nycz, „Leszek”

Kompania i różne służby urządzają miejsca postojów, pracy oraz kwatery. Poczta wystawia patrole i czujki, służby wartownicze, ustala stałe ich pozycje i posterunki. Porządkuje się przejścia, małe grupy odszukują „gołębiarzy”. Funkcjonują już dobrze służby sanitarne. Jednak PASTA nie daje spokoju, ciągle pozostaje tematem rozmów i dyskusji. Ppor. „Szary” rozprawdza obstawę terenu PASTY, dokonujemy zaczepne działania niepokojące.<sup>32</sup>

Zapewne próbą przyjscia z pomocą obleganej w gmachu załodze było zaobserwowane 3 sierpnia nad ranem wyjątkowe zagęszczenie samochodów przed gmachem PASTY. Dwóch nie należących jeszcze do batalionu „Kiliński” podchorążych (pchor. „Jacek” oraz jego przyjaciel pchor. „Włodek”<sup>33</sup>) podjęło ryzykowną próbę zaskoczenia zbyt pewnych siebie nieprzyjaciół. Zaryglowawszy uchyloną bramę domu naprzeciw Pasty – nie zauważeni przez Niemców – z koszem butelek zapalających i granatów weszli na I piętro domu i stamtąd spoza niewysokiego parapetu okien obrzucali auta butelkami i granatami. Mimo wrzasków i ostrzału z PAST-y, pod osłoną dymu z dwu palących się aut, zdołali wycofać się z pola zagrożenia.<sup>34</sup>

Stefan Orczykowski, „Sokół”

Rozpoczęto umacnianie skrzyżowań ważniejszych ulic. Buduje się barykady, pomaga w tym również ludność. W Śródmieściu spokojnie, flagi narodowe stwarzają odświętny nastrój, zachęcając i wzywając do walki. Zgłaszają się ochotnicy, przystępując do Powstania. Łącznicy mają co robić, trwa sztabowa narada nad sposobami zdobycia PASTY.

Narrator<sup>35</sup>

Część planów zdobywania PAST-y powstaje w głowie kapitana „Kmita.” To nie było jego pierwsze doświadczenie. Był już jednym z współautorów przygotowania operacji „Burza”, Postać wybitna. Bardzo poukładany, mądry człowiek. Miał dar patrzenia w przyszłość, patrzenia strategicznego. Jeden „Kmita” to niestety za mało, żeby wygrać Powstanie Warszawskie. Należy tu wspomnieć jego żonę, Justynę Popławską, która była żołnierzem Armii Krajowej, która walczyła w oddziałach kobiecych „Dysk”, gdzie była odpowiedzialna za sabotaż. To pokazuje skalę wartości, która była wyznawana przez tę parę. To ludzie, którzy poświęcili całe swoje życie Polsce. Kmita” maturę zrobił maturę

<sup>32</sup> źródło: Zapiski pamiętnikarskie. Archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego

<sup>33</sup> „Włodek” był żołnierzem „Parasola”, walczył do 6 sierpnia na ul. Zielnej razem z „Jackiem”, potem dołączył do swojego macierzystego oddziału na Starówce. Mianowany podporucznikiem, zginął I IX 1944 r. na pl. Krasieńskich.

<sup>34</sup>

<sup>35</sup> Na podstawie audycji Katarzyny Jankowskiej „Eureka” w Programie Pierwszym Polskiego Radia [data:???

zrobił dopiero w 1933 roku. To był bardzo młody człowiek, a jednocześnie żołnierz z krwi i kości. Marzył, by zostać lotnikiem, ale niestety nie udało się tych marzeń zrealizować. Szkolił się na artylerzystę. W 1939 roku rozpoczyna studia na Politechnice Warszawskiej. Wybuch wojny przerywa jego studia, ale nie przerywa jego pasji do nauki, do ciągłego kształcenia. Nauka będzie u niego cały czas na pierwszym miejscu. Jako żołnierz zrobił wszystko, co należało zrobić. Brał udział w kampanii wrześniowej, przekroczył granicę polsko-węgierską, przedostał się do Francji, tam służył w X Brygadzie Kawalerii Pancerniej. W czerwcu 1940 roku był ewakuowany do Wielkiej Brytanii. Tam, na Uniwersytecie Cambridge, kontynuuje studia. Przechodzi też szkolenie i zostaje cichociemnym. Nocą z 8 na 9 kwietnia 1942 r. został zrzucony do kraju. Skoczył na placówkę w okolicach Łowicza. Od chwili wybuchu powstania bacznie przyglądał się sytuacji wokół PAST-y.

ppor. Bronisław Lubicz- Nycz,  
„Leszek”

Narada<sup>36</sup> u dowódcy obwodu Śródmieście ppłk. „Radwana” odbyła się w jego kwaterze na II piętrze przy ul. Mazowieckiej 11 ( w przejściowej posesji pl. Dąbrowskiego 2/4). W naradzie pod przewodnictwem ppłk. „Radwana” wzięli udział: szef sztabu mjr „Wola”, mjr „Bartkiewicz”, kpt. „Żmudzin”, inż stacyjny Pasty Zygmunt Sosnowski, kilku kapitanów oraz rtm. „Nałęcz” (NN), a także kilku jeszcze oficerów, wśród nich ppor. „Ryski”, ppor. „Lech”, ktoś z oddziału saperów kpt. Józefa Parońskiego „Chevroleta” i z nieznanego oddziału por. „Pionka”. Nie było na niej rtm. „Leliwy”.

rtm. Henryk  
Leliwa-Roycewicz, „Leliwa”

Mając bardzo dużo obowiązków, nie mogłem osobiście poprowadzić zamierzonego ataku i z tego powodu dowódcą natarcia na „Pastę” wyznaczyłem mego zastępcę por. „Szarego”. Ponieważ Niemcy zdążyli już mocno obwarować „Pastę”, zdobycie tego obiektu stało się niezmiernie trudne. Wejście do gmachu od ul. Zielnej zabezpieczyli oni grubymi belkami. Okna gmachu na wysokości dwóch metrów były osłonięte grubymi deskami, w których były wycięte strzelnice. Od strony ul. Bagno gmach był otoczony mocnym murem, a na podwórzu „Pasty” znajdowała się zasłaniająca budynek od strony ul. Bagno duża drewniana szopa, w której Niemcy mieli swoje posterunki, co nie pozwalało na łatwe zbliżenie się do budynku.

Por. Józef Zatrzyb „Krzysztof”,  
I Obwód "Radwan"  
(Śródmieście) Warszawskiego  
Okręgu Armii Krajowej ,  
zgrupowanie "Bartkiewicz", 4.  
kompania "Żmudzina"  
(Bolesław Kontrym), I pluton  
"Podkowa"<sup>37</sup>

Zebrałiśmy się w małym pokoiku, buduaru Pani domu. Damskie biureczko z trzema lusterkami, jedno na wprost, widać en face, dwa po bokach na profile, flakoniki, szczoteczki, grzebyki, manicure. Pani domu od wczoraj w piwnicy. Okrągły stół i my przy stoliku.

Ppor. Leopold Kummant  
„Ryski”, I Obwód  
"Radwan" (Śródmieście)

Ppłk „Radwan” zaczął odprawę od lekceważącego stwierdzenia, że rotmistrz „Leliwa” nie mógł dać rady załodze PAST-y w godz. W, więc

<sup>36</sup> Przebieg całej narady opieramy na obszernej rel. L.Kummanta. Ppor. Stefan Rodkiewicz „Lech” ze zgrupowania „Bartkiewicza” twierdzi, że już 2 sierpnia (po zdobyciu Poczty) ok. godz. 17 odbyła się u płk. „Radwana” narada w sprawie szturmu na PAST-ę. Natomiast ppor. Leopold Kummant „Ryski” przesuwa datę narady na dzień 3 sierpnia – gdzieś ok. Godz. 20 lub 21; jest to prawdopodobne wobec faktu, że atak odbył się nocą z 3 na 4 sierpnia. Być może, że obaj relacjonujący oficerowie wezwani byli do ppłk. „Radwana” dwukrotnie. Przy pierwszym spotkaniu otrzymali rozkaz dokonania zwiadu otoczenia gmachu PAST-y, przy drugim wzięli udział w naradzie.

<sup>37</sup> źródło: „Batalion Kiliński 1940-1944”

Warszawskiego Okręgu  
Armii Krajowej -  
zgrupowanie "Bartkiewicz"  
- 4. kompania - II pluton  
im. por. "Rygla"<sup>38</sup>

teraz wysyła swoje najlepsze oddziały „Żmudzina” i „Rygla”. Obecnie w czasie narady porucznikowi (w pamięci niektórych pozostał jako kapitan) „Pionkowi” polecił przekazać broń maszynową i obsadzić z trzema plutonami trzy domy przy ulicy Zielnej naprzeciw PAST-y. Od strony Ogrodu Saskiego, ulic Zielnej i Próżnej osłaniała kompania porucznika „Andrzeja Prawdzica”.

Por. Józef Zatoryb „Krzysztof”

Dwa najlepsze plutony w dyspozycji podpułkownika „Radwana”, ODB-3 czyli 1147 i „Podkowa” miały szturmem wziąć „to cholerne gniazdo os, siedlisko snajperów”. Na dowódcę tej akcji pułkownik wyznaczył kapitana „Żmudzina”.

Witold Pasek<sup>39</sup>

„Żmudzina” był przedwojennym policjantem i cichociemnym.

Kapitan Bolesław Kontrym  
„Żmudzina”<sup>40</sup>



Osobiście nie widziałem najmniejszych szans powodzenia powstania, jeszcze przed jego rozpoczęciem. Miałem bowiem sposobność przekonać się 27 lipca, jak i gdzie są uzbrojone poszczególne oddziały, a jak ciężkie miały wykonać zadania, a z drugiej strony, jak licha była organizacja i kontrola w AK, jeśli dopuściła do takiej sytuacji. W sztabie „Radwana” tłumaczono mi, że to wina młodszych dowódców, którzy gwoili ambicji i poszczylenia się swoimi wynikami podawali zmyślane stany osobowe i zasoby swego uzbrojenia. [...] Od pierwszych dni powstania byłem nastawiony pesymistycznie co do jego wyniku, widząc zachowanie się Niemców wobec ludności cywilnej, byłem przekonany, że trzeba będzie zginąć.<sup>41</sup>

ppor. Bronisław Lubicz –  
Nycz, „Leszek”

Podczas narady zarysowało się kilka stanowisk: ppłk „Radwan” proponował wysadzenie ładunkami wybuchowymi bramy wejściowej, a także piwnicznego muru gmachu od strony południowej (czyli od strony znajdującego się tam targowiska) i przypuszczenie natychmiastowego po wybuchu szturm frontального. Jednocześnie akcentował konieczność odpowiedniej osłony ogniowej przed ewentualnym atakiem Niemców od strony Ogrodu Saskiego. Ppor. „Ryski” proponował podpalenie gmachu, ponieważ trudno będzie go zdobyć atakiem frontalnym. Tej propozycji przeciwstawił się inż. Sosnowski, uzasadniając swoje stanowisko tym, że w gmachu znajduje się dużej wartości precyzyjna aparatura, którą należy zdobyć w stanie możliwie najmniej uszkodzonym, jeżeli ma ona dalej służyć łączności. Ppłk „Radwan” podzielił stanowisko inż. Sosnowskiego.

Józef Paroński „Chevrolet”

Materiały wybuchowe odgrywały tu pierwszorzędne znaczenie. Po zakończeniu kampanii wrześniowej formujące się podziemne siły musiały bardzo szybko sięgnąć po specjalistów. Od 1940 roku przez cały okres okupacji zajmuje się produkcją materiałów wybuchowych, spłonek, detonatorów, lontów oraz szkoleniem w zakresie konstruowania i zakładania min, bomb zegarowych itp.

Na Wale Miedzeszyńskim w 1943 r. od kuli hitlerowskiego plutonu egzekucyjnego ginie uczestnik wrześniowej obrony Warszawy mjr. Jerzy Lewiński – mój przyjaciel. Po śmierci Jerzego obejmuje stanowisko szefa saperów m.st. Warszawy.

<sup>38</sup> źródło: „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>39</sup> w: Witold Pasek, „Bolesława Kontryma życie zuchwał. Biografia żołnierza i policjanta 1898-1953”. Fronda 2006

<sup>40</sup> w Witold Pasek, „Bolesława Kontryma życie zuchwał. Biografia żołnierza i policjanta 1898-1953”

<sup>41</sup> Zeznanie złożone własnoręcznie dn. 13 sierpnia 1949 roku (IPN BU 0330/8 t.3).

Do zakresu mojej działalności w Legionowie „Folwark Brzozów” (placówka saperów), było przyjmowanie ze zrzutów materiałów wybuchowych jak trotyl, plastik, spłonki, zapalniki, lonty i magazynowanie ich oraz sprawdzenie stopnia ich przydatności. Byłem odpowiedzialny za siłę ich wybuchu w akcjach sabotażowych. Materiały magazynowane były na działce przy ul. Krakusa 5, gdzie zamieszkiwałem wraz z rodzicami. Badania stopnia przydatności materiałów dokonywałem w Legionowie-Bukowcu, w lesie, w odległości około 500 metrów od tamtejszych koszar zajmowanych przez Niemców. Uważałem, że miejsce to najbardziej odpowiednie, ze względów zasadniczych: bliskości bowiem koszar niemieckich myliła czujność Niemców. Badanie przydatności materiałów dokonywałem nocą. Siłę granatów ręcznych obronnych, czy badania spłonek dokonywałem dniem na biegnących przez las torach kolejowych, linii Warszawa-Legionowo. Następnie materiały przekazywane były do Warszawy przez łączniczki. Łączniczki przyjeżdżały z Warszawy na działkę przez ul. Krakusa 5. Było ich w liczbie 6 na czele z bardzo odważną „Aliną”.

ppor. Bronisław Lubicz –  
Nycz, „Leszek”

Jednocześnie akcentował konieczność odpowiedniej osłony ogniowej przed ewentualnym atakiem Niemców od strony Ogrodu Saskiego. Ppor. „Ryski” proponował podpalenie gmachu, ponieważ trudno będzie go zdobyć atakiem frontalnym. Tej propozycji przeciwstawił się inż. Sosnowski, uzasadniając swoje stanowisko tym, że w gmachu znajduje się dużej wartości precyzyjna aparatura, którą należy zdobyć w stanie możliwie najmniej uszkodzonym, jeżeli ma ona dalej służyć łączności. Płk „Radwan” podzielił stanowisko inż. Sosnowskiego.

Maciej Kledzik<sup>42</sup>

Ppor. „Ryski” stanowczo domagał się podpalenia budynku. Gorąco poparł go porucznik „Andrzej Prawdzic”. Miał w swojej kompanii kilku zawodowych strażaków, którzy po zdobyciu Poczty Głównej zaopiekowali się znaną tam motopompą. Zaproponował, żeby wezwać załogę PAST-y do poddania, a w przypadku odmowy zagrozić oblaniem gmachu benzyną i podpalić go butelkami zapalającymi.

por. Józef Zatryb „Krzysztof”

Sztab ostatecznie zabronił podpalenia argumentując: „ Nie wolno prosić panów podpalać urządzeń Centrali, takie miasto bez telefonów wojny nie wygra”. Ppor. „Ryski” wyszedł z odprawy rozgoryczony i pełen wątpliwości, natomiast „Żmudzin rozpromieniony, z planami szybkiego szturmu na PAST-ę i jej zdobycia.


Na odprawie ustalono następujące sprawy:

1. Przeprowadzenie dokładnego rozpoznania obiektu;
2. Zakomunikowanie, iż dowódcą szturmu będzie kpt. „Żmudzin” dysponujący dobrze uzbrojonym plutonem oraz wzmocnionym Oddziałem Dywersji Bojowej pod dowództwem ppor. „Ryskiego”, który wobec niezaleczonej rany miał ściśle współpracować z rtm. „Nałęczem”;
3. Przewidziano do akcji oddział batalionu „Kiliński” pod dowództwem ppor. „Szarego”<sup>43</sup>, jemu też przydzielono kobiecy patrol minerski Kedywu<sup>44</sup>;
4. Zlecono oddziałowi por. „Pionka” obsadzenie trzech kamienic naprzeciw PAST-y z zadaniem ostrzeliwania gmachu w czasie szturmu;
5. Ustalenie godziny rozpoczęcia szturmu – 1 w nocy.

<sup>42</sup> w: Maciej Kledzik, *62 dni bez porucznika „Rygla”*

<sup>43</sup> Poległ 14 IX 1944 r.

<sup>44</sup> Patrol z oddziału dr Zofii Franio „Doktora”, organizatorki kobiecych patroli minerskich Kedywu OW AK

- Zwiad terenu zlecił kpt. „Żmudzin” ppor. „Ryskiemu” i ppor. „Lechowi”. Za przewodnika służył kpr. „Diabeł”.
- Witold Pasek Ustalono, że por. „Ryski” ze swoim plutonem, „Podkową” i patroliem saperskim podchorążego „Kani” będzie atakował PAST-ę od tyłu, od strony ulicy Bagno, a żołnierze „Kilińskiego” od frontu.
- Adam Rozmysłowicz W akcji wzięło udział ok. 70 żołnierzy. Atak ten miał być pierwszą zorganizowaną akcją przeciwko umocnionemu gmachowi.
- Maciej Kledzik Podporucznik „Ryski” zarządził zbiórkę oddziału. Do szturmów na PAST-ę wybrał około dwudziestu dobrze uzbrojonych żołnierzy i cztery łączniczki, tworzące tym razem patrol sanitarny: Irenę, Tulę, „Dankę Białą” i dowodzącą nimi patrolową „Jadwigę”.
- por. Józef Zatryb „Krzysztof” O zmroku melduję kapitanowi Żmudzinowi: „Plutonowy gotowy do akcji: trzy drużyny, razem dwudziestu paru chłopaków, siostra Lusia, hrabianka Zosia i Iwonka z noszami na lewym skrzydle”. - Spocznij! - powiedział kapitan.
- Pchor. Wacław Sawicki „Jacek”<sup>45</sup> Jedno uderzenie idzie od Bagna – drugie, przeprowadzone jest przez por. „Szarego”, frontalnie, na bramę główną od Zielnej. Idziemy z „Szarym”.
- Kpr. Henryk Bury „Zakrzewski, batalion „Kiliński”, 1. kompania, pluton 164”<sup>46</sup>
- 
- Wieczorem, 3 sierpnia byliśmy w podziemiach „Drapacza” (Prudentialu). Szykowaliśmy się do noclegu. Wpadł „Budrys”<sup>47</sup> i zarządził przygotowanie się do zbiórki, bo przyjdzie „Szary” (niektórzy sarkali, bo byli cholernie zmęczeni, porozbierani z „mundurów”). „Budrys” wyjaśnił, że „Szary” przyjdzie po ludzi. „Budrys” wyszedł, myśmy się zaczęli ubierać, ktoś zarządził zbiórkę w dwuszeregu. W czasie ustawiania się nadszedł „Szary” z „Budrysem”. „Szary” jeszcze raz przedstawił o co chodzi. Potrzebuje tylko 10 ludzi, reszta pójdzie spać. Ochotnicy występowali przed front, stopniowo dołączyli prawie wszyscy.
- Kpr. Pchor. Ludwik Peciakowski „Smętek”, batalion „Kiliński”, 1. kompania „Wigry”, pluton 163”<sup>48</sup>
- Zgłosiło się 30 osób, wśród nich również ja. Stworzono dwie grupy szturmowe i por. „Szary” wyznaczył mnie dowódcą jednej z grup. Przydzielony mi został również przewodnik w osobie „Górala” (nazw. Osiński), obznajmiony z terenem przyszłej operacji. Wydano nam podwójne porcje żywności, granaty, pistolet maszynowy i poprowadzono na ul. Marszałkowską do kawiarni „Żak” naprzeciwko gmachu „PAST-y”.
- Kpr. Henryk Bury „Zakrzewski” „Szary” prowadził nas Świętokrzyską, Szkolną, Rysią na Marszałkowską do „Momusa” (kawiarnia) obok kawiarni „Żak”. Po drodze dołączyły nowe dziesiątki. W tym „Momusie” nie wolno już było świecić, palić ani rozmawiać, w fotelach niektórzy pospali. Zbudzono nas około 1 w nocy. Wyszliśmy na podwórze, na którym było już sporo ludzi. W kamienicy naprzeciw „PAST-y” znajdowali się powstańcy z jakiegoś innego zgrupowania do osłony ogniowej. Zapowiedziano: sygnałem ataku będzie wysadzenie bramy.
- Kpr. Pchor. Ludwik Peciakowski „Smętek” Około godz. 24 sprowadzeni zostaliśmy na dół i tu przedstawił nam zadanie porucznik „Szary”: „ Z chwilą otwarcia bramy wyjściowej na ul. Zielną (naprzeciw bramy PAST-y) wędrujemy się do wnętrza gmachu w celu zdobycia: „Smętek” ze swoją grupą szturmową – prawej części wysokościowej, druga zaś grupa – lewej części niższej”. Równocześnie

<sup>45</sup> źródło: Batalion Kiliński 1940-1944

<sup>46</sup> źródło: Batalion Kiliński 1940-1944

<sup>47</sup> Ppor. Przemysław Stępiński, kolejny dowódca 1 kompanii.

<sup>48</sup> źródło: Batalion Kiliński 1940-1944



Strzelec Stanisław Pawelec „Karol”	podano, że jest to zadanie, od którego wykonania zależy los Powstania w tym rejonie.
Witold Pasek	Zadbane też o ubezpieczenia atakujących żołnierzy. Lekki karabin maszynowy, jedyny, jaki posiadała wówczas 6 kompania, umieszczono na balkonie domu przy ul. Zielnej 25, ażeby – na wypadek kontrataku Niemców od strony Saskiego Ogrodu – ubezpieczyć szturmujących. O godz. 23.45 z pozycji na pl. Dąbrowskiego wyrusza oddział szturmowy ppor. „Ryskiego” ( za nimi przekrada się „Podkowa”; towarzyszy im kapitan „Żmudzin”): idą ulicą Szkolną do Świętokrzyskiej, mijają Marszałkowską, Zielną, dochodzą do ul. Bagno, skąd podwórkami przedzierają się w poblize gmachu.
Ppor. Leopold Kummant „Ryski” dowódca oddziału „Rygla” <sup>49</sup>	Podstawa nasza do natarcia znajduje się w miejscu postoju por. „Janusza” (Wielka róg Bagna). Gdzieś po godzinie dwunastej wychodzimy z kwatery „Janusza” na podstawy wyjściowe, przechodząc przez Pocijów i przez pokazane nam uprzednio przez kpr. „Diabła” przejścia. <sup>50</sup>
Ppor. Józef Zatrzyb „Krzysztof”	Z „ryglowcami” pod „PAST-ę” pomaszeruje pluton „Podkowy”. Nasze uzbrojenie to: dwa pistolety maszynowe, cztery visy, colty, ileś tam granatów. Trzy drużyny, razem stan plutony dwudziestu dwóch i patrol sanitarny z noszami. Przed wyjściem kapitan „Żmudzin” mówi kilka żołnierskich słów do chłopców a do mnie szepnął po cichu: „ni puchu, ni pierza. Znaczy, żeśmy po drodze nie uronili ani jednego piórka. To jego ulubione powiedzonko. Suniemy gęsiego przez plac Dąbrowskiego, Szkolną, Świętokrzyską, na Bagno. Mamy się pchać przez ogrodzenie na tyły PAST-y.
Ppor. Kummant Leopold „Ryski”	Jednemu z naszych chłopców przy przełazeniu upada butelka zapalająca. Powstaje snop ognia. Niemcy od razu pokrywają teren podwórka silnym ogniem. Gdy ogień zgasł, nie możemy trafić, gdzie jest przebite przejście. Właziliśmy w kolejne pakamery warsztatowe. W końcu zdecydowałem, żeby przystawić drabiny do tych niskich bud i przechodziliśmy przez dach, przeskakując na drugą stronę. Znaleźliśmy się na sporym podwórzu, gdzie spotkaliśmy kapitana „Żmudzina”, który ze swoimi chłopcami już tam dotarł. Mieliliśmy atakować od piwnic przylegającego do PAST-y budynku. Zadanie założenia ładunku wybuchowego miał patrol podchorążego „Kani” <sup>51</sup> . Zeszli do piwnic i zaczęli kuć oskardami ścianę. Zbliżała się godzina pierwsza, a nie mam meldunku o wykonaniu zadania. Zszedłem do piwnicy, gdzie pchor. „Kania” pokazał mi, że mimo kucia przez pół godziny trudno wyźłobić dziurę na założenie ładunku. Kazałem ładunek założyć, sam wyszedłem z lontem na podwórze i oczekiwałem przyjscia patrolu z piwnicy. „Kania” z chłopcami jeszcze długo przebywał w piwnicy. Po jakimś czasie wybiegli. W tym momencie podpaliłem lont. Trwało jakiś czas, nim nastąpiła bardzo silna detonacja. Wpadliśmy do piwnicy pełnej kurzu, coś tam piszczało pod nogami. Okazało się, że ładunek rozwalił ściankę piwniczki z królikami – ale w murze, choć była dziura na jakiś metr grubości, nie było przebicia na wylot.

<sup>49</sup>Por. Kazimierz Pogorzelski „Rygiel”. Poległ 2 sierpnia.

<sup>50</sup> źródło: „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>51</sup> Jan Gąsowski z ODB 1143

- Adam Rozmysłowicz Mury w tym miejscu miały grubość ok. dwóch metrów, tak więc wybuch nie spowodował wyłomu, przez który mogliby się wdrzeć powstańcy.
- Ppor. Kummant Leopold „Ryski” Próby pogłębienia dziury kilofami też nie dały rezultatu. Wobec tego wycofałem wszystkich na podwórze.
- Ppor. Józef Zatryb „Krzysztof” Kapitan „Żmudzin” zebrał drużynowych i powiada – wracamy na Zielną, nic tu po nas.
- Witold Pasek W tym samym czasie w bramie kamienicy przy ul. Zielnej plutony „Kilińskiego” szykują się do szturm na główne wejście.
- Ppor. Józef Zatryb „Krzysztof” Niemcy zabarykadowali je wrakami samochodów, zamknęli drzwi na klucz i prują do nas z góry. Co chwilę leci z okna granat. Przywarliśmy do muru niby płaskorzeźby i nie bardzo wiemy, co dalej robić. To znaczy dobrze wiemy, że trzeba się pchać do środka, ale którądy?
- sierż. pchor. Lucjan Kindlein „Lucjan”, I Obwód "Radwan" (Śródmieście) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej, zgrupowanie "Bartkiewicz", 4. kompania, II pluton im. por. "Rygła"<sup>52</sup> Rozpoczął się koncert. Odzywają się karabiny maszynowe z pięter i niemieckie rakiety idą w górę wzywając pomocy. Granaty padają gęsto gdy wyskakujemy z bramy. Jeden z nich ścina mnie z nóg podmuchem i przez chwilę leże ogłuszony. Ktoś łapie mnie za rękę i pyta, czy jestem ranny. Otrząsam się i skaczę pod fasadę, gdzie przynajmniej jest bezpiecznie od broni maszynowej. Dopiero wybuch miny otwiera wejście do PAST-y.
- Plan przewidywał, że kamienica naprzeciwko głównego wejścia do PAST-y przy ul. Zielnej, będzie miejscem przygotowania miny, wsparcia ogniowego i odskoku po odpaleniu miny. Przygotowana przez „Izę” i „Hanę” mina została umieszczona na rusztowaniu ze skrzyżowanych drągów i desek. Dziewczęta przygotowały to wszystko, lecz nie miały dość siły by przeskoczyć z tym ciężarem przez ulicę. Pomógł im w tym jeden z saperów. Jediną ochroną wówczas stała się osłona ogniowa tworząca swoisty „dach” świetlistych smug i błysków serii strzałów. Umieścili konstrukcję w samym środku bramy. Lont został odpalony.
- Witold Pasek O godz. 1 w nocy zostaje zdetonowany ładunek przy bramie.
- ppor. Janina Kulesza-Kurowska, „Urszula”, „Teresa”, łączniczka, Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze, VI Oddział Sztabu KG AK BIP<sup>53</sup> Wracali pędem do zbawczej swojej bramy. Ogień osłony bił w okna PAST-y, odpowiadały im serie z niemieckiej broni maszynowej, skierowane w ich okna. Ledwie dotarli do drzwi, mina wybuchła. Droga do wnętrza twierdzy stała się otworem.
- ppor. Bronisław Lubicz- Nycz, „Leszek” Błysk i huk. Wszyscy już wiedzą, że to sygnał rozpoczęcia ataku. Dziewczęta z oddziału „Doktora” wykonały zadanie i umykały teraz chyłkiem do wieży gmachu. Nogi miały owinięte szmatami, by przed akcją nie zakłócać ciszy.
- Przed wybuchem otwarto już bramę domu przy ul. Zielnej, naprzeciw bunkra przy gmachu „PAST-y”. Strz. „Sokołowski” wybiega i usiłuje zapalić miotacz płomieni. Kpr. Witold Celler „Paryski” i „Smętek” powinni ruszyć ze swymi drużynami do wywalonej bramy PAST-y.

<sup>52</sup> w: Maciej Kledzik

<sup>53</sup> w: „Minerki Bomby zdobywają PASTę”, Archiwum Pomorskie AK.



 Muzeum  
Powstania  
Warszawskiego

Spalone samochody niemieckie na ul. Zielnej przed gmachami PAST-y  
fot. Joachim Joachimczyk „Joachim”



Powstańcy pod gmachami PAST-y, kryjący się za wrakami niemieckich samochodów  
fot. archiwum Bronisława Lubicza-Nycza (Archiwum Państwowe w Milanówku)

„Smętkowi nogi wrosły w ziemię.

Ppor. „Szary”: „Smętek”, ruszaj do cholery!”. Ruszył, biegną w prawą stronę rozwalonej bramy. Ciemno, ale ktoś ich oświetla z tyłu. To „Sokołowski” zapalił wreszcie miotacz.. Stał się jednak widocznym celem dla Niemców. Padł strzał z PAST-y. „Sokołowski” runął na ziemię z zapalonym miotaczem.

Prawoskrzydłowi ze „Smętkiem” i „Góralem” na przedzie wbiegli do bramy PAST-y. Słyszą tupot nóg uciekających Niemców. Ci zdążyli zawrzeć za sobą drzwi z prawej strony szerokiego korytarza. Atakujący naporem ramion otwierają drzwi i rzucają granat za uciekającymi po schodach Niemcami.

Tymczasem za dziesiątką „Smętka” wbiegło na korytarz PAST-y następnych dziesięciu z ppor. „Stanisławem”. Lewoskrzydłowych zatrzymała próba ratowania „Sokołowskiego”, ściągnięcie go spod ostrzału i gaszenie palącego się na nim ubrania. Niestety, „Sokołowski” już nie żył. Pierwsza ofiara ataku.

Por. „Szary” daje znak „Paryskiemu” - ruszać! Sam z pistoletem w ręku biegnie w prawą stronę bramy. Równocześnie „Paryski” prowadzi dziesiątkę po prawej stronie. Mają wewnątrz skręcić w lewo i atakować parter i podziemie. Nie zdążyli wszyscy wbiec w lewe pomieszczenie. Niemcy rozpoczęli już obronę. Od podwórza z prawej oficyny przez otwartą bramę biją w hol świetlne pociski karabinu maszynowego.

Witold Pasek

Za plutonem „Szarego” wdarł się na parter PAST-y „Żmudzin”.

Maciej Kledzik

Powstańcy weszli prosto na stanowisko ciężkiego karabinu maszynowego. Idący na przedzie „Podkowy” kapitan „Żmudzin” ranny w nogi wycofał się z pola ostrzału.

Ppor. Józef Zatrzyb „Krzysztof”

„Żmudzin” krzyknął do mnie – szturmować dalej, wejście do budynku wolne.

Ppor. Leopold Kummant  
„Ryski”

Patrol sanitarny wniósł na noszach rannego kapitana „Żmudzina”. Już udziału w akcji brać nie mógł, zwrócił się do mnie” poruczniku „Ryski” przekazując Panu dowództwo. Atakować od frontu.

Poderwałem swój oddział do ataku. Biegliśmy chodnikiem Zielnej przy budynkach PASTy. Z góry Niemcy rzucali nam na łeb granaty. Na chodniku już leżeli ranni lub zabici koledzy. Dobiegliśmy do bramy.

ppor. Bronisław Lubicz- Nycz,  
„Leszek”

„Ryski” wpada w bramę. Dobiega do połowy korytarza i pada. Seria z cekaemu gruchocze mu nogę. Zdążył krzyknąć jeszcze do idących z tyłu, by skakali w bok. Być może uratował życie biegnącemu tuż za nim „Smudze” i kilku innym. Zdążył „Hukowi” krzyknąć: „granaty w podwórzel!”

Maciej Kledzik

Podchorąży „Kania” nie wbiegł z kilkunastoma żołnierzami do bramy PAST-y widząc, jak w jej otworze pada ścięty seria podporucznik „Ryski”. Usłyszeli jego krzyk: - nie do bramy! Rozproszyli się pod murem, szukając osłony przed kulami i granatami rzucanymi z okien. Niektórzy wczolągali się pod wraki stojących samochodów.

„Kania” wraz z „Szarym” kucnęli obok siebie przy obmurowaniu piwnicznych okienek domu przylegającego do PAST-y. Dotykali się

ramionami. Tuż przy nich wybuchł rzucony z góry granat. „Szary” ogłuszony eksplozją zobaczył, że przyjacielowi opadła głowa i poczuł wciskający się w nozdrza ostry zapach wyszarpanych z brzucha jelit i ich zawartości. Jeden z granatów spadł tuż obok podchorążego „Józefa”. Odkopnął go nogą jak mógł najdalej. Po eksplozji odłamek trafił „Józefa” w piętę. Wczołgał się pod spaloną ciężarówkę. W pewnej chwili usłyszał: - Panie podchorąży, panie podchorąży, gdzie pan jest? „Smuga” wziął go na barana i wyniósł z pola ostrzału.

Ppor. Józef Zatryb  
„Krzysztof”.

Poderwałem resztę plutonu. Skokami, gęsiego, wpadliśmy do holu. Na razie bez strat, ale z głębi błyska ogniem ckm.

Witold Zalewski „Witalis”,  
sanitariusz, I Obwód  
"Radwan" (Śródmieście),  
podobwód "Sławbor", odcinek  
"Topór", 3. batalion pancerny  
"Golski", sanitariat, Szpital  
Polowy ul. Sucha 5

Brama, przez którą wpadliśmy do środka pod ogień karabinów maszynowych to obszerna pakamera, gdzie kryliśmy się w ciemności. Pod ścianami znajdowały się wnęki, skąd strzelając, próbowaliśmy otworzyć sobie drogę na górę. Nie mogliśmy sforsować schodów.. Niemcy rozpięli na podejście stalowe siatki, po których zsuwały się na nas rzucane granaty. „Barbara”, „Sokołowski”, „Orzeł”, „Sikora” polegli na dole.<sup>54</sup>

Podchorąży Lucjan Kindlein  
„Lucjan”

Kilku z nas przeskakuje szczęśliwie ogień zaporowy ckm-u i jesteśmy już w środku, w lewej oficynie.

ppor. Bronisław Lubicz-Nycz,  
„Leszek”

Pozostali jeszcze chłopcy wbiegają do lewego pomieszczenia. Okazuje się, że to jakaś ślepa izba, jakby duża portierka.

kpr. podch. – ppor. Wojciech  
Rostafiński  
„Wojciechowski”<sup>55</sup>, I Obwód  
"Radwan" (Śródmieście)  
Warszawskiego Okręgu Armii  
Krajowej, zgrupowanie  
"Bartkiewicz", 4. kompania, II  
pluton im. por. "Rygła"

Wbiegamy do obszernej sali parterowej obok wjazdu na dziedziniec. Widząc przy wejściu dwa trupy niemieckie zdzieram jednemu z nich hełm i wciskam na głowę. Bezpieczniej niż w furazerce. Wokoło dym, pył, zamieszanie i brak kogokolwiek, kto dowodziłby i kierował atakiem.

ppor. Bronisław Lubicz-Nycz,  
„Leszek”

Tymczasem chłopcy „Smętka” i „Górala” gonią uciekających Niemców w górę po schodach. „Smętek” krzyczy za uciekającymi: „Hande hoch”! Uciekający odszczekują: „Pocałuj dupa”! Atakujących ponosi złość. Strzelając po ciemku, gonią Niemców. Ale Ci na I piętrze rażą powstańców z karabinu maszynowego. Padają zabici i ranni. Ginie młodzieńki strz. „Ryszard”. Zostaje ranny w szyję strz. „Bernard”.

Adam Rozmysłowicz

Nieco wcześniej jeden z pracowników PAST-y (Zysiński), sądząc, że powstańcy opanowali już gmach, wbiega na balkon od strony podwórza i woła: „Niech żyje Polska” (został za to później rozstrzelany przez Ukraińców).

Pchor. Lucjan Kindlein  
„Lucjan”

W kompletnych ciemnościach rozlega się przeraźliwy hałas dzwonek alarmowych.

<sup>54</sup> Witold Zalewski, Fragment dziennika, Palestra 49/7-8(559-560), 37-39, 2004

<sup>55</sup> w: Maciej Kledzik

- Witold Zalewski, „Witalis” Jazgot dzwonek ze wszystkich stron dookoła i pod nami, razi myślą, że znajdujemy się na minach<sup>56</sup>.
- Ppor. Józef Zatoryb „Krzysztof” Hałas nieprawdopodobny. Zagłusza wszelkie próby porozumiewania się głosem. Znalazłem ten dzwonek wysoko, pod sufitem i trafiłem go, na szczęście, pierwszą kulą. Rozmagnesował się i zamilkł.
- ppor. Bronisław Lubicz-Nycz, „Leszek” W pewnej chwili przestał warczeć dzwonek, a Niemcy wstrzymali ogień na klatkę schodową. W świetle latarek rozpoznano podchodzącego ku powstańcom Niemca z podniesionymi rękami. Jego zbliżaniu się towarzyszą krzyki ukraińskie :”zdajem sia”. „Szary” rozkazuje: „Nie strzelać, Niemcy chcą się poddać.” Za „Szarym” powtarza rozkaz „Smętek” i usuwa się pod ścianę, by przepuścić kilku z podniesionymi rękami. Schodzą też ku drzwiom korytarza chłopcy „Smętka”. Ale z góry czy też z rąk któregoś ze schodzących Niemców pada granat, inny granat toczy się po schodach. Wybuchy granatów powodują znaczne straty, nie tylko wśród atakujących. Pada też Ukraińiec, który chciał się poddać. Pada ciężko ranny „Zakrzewski”; bezwładnie zwisa ręka z pistoletem „Smętka”; „Góral” ranny w łopatkę i brzuch; kontuzjowany w głowę ppor. „Szary”. Część jego drużyny straciła dowódców. Nadbiegają sanitariuszki.
- Pchor. Lucjan Kindlein „Lucjan” W ogólnym zgiełku gdzieś z góry dochodzi nas chrapliwy krzyk:- Kamerad, nicht schiessen! Kamerad, wir haben genug. Nicht schiessen! Nie strzelać? Nie wierzę własnym uszom. Po kilku sekundach ktoś nieroztropny krzyczy za mną: - Waffen abwerten. Hier kommen.Sofort! Niemcy już wiedzą gdzie jesteśmy. Po chwili ogłuszająca eksplozja rzuca mnie na kolana. Czuję ostry ból w skroniach, ciepło krwi. Wstaję i próbuję utrzymać się na nogach. Coraz gorzej. Nie pamiętam drogi powrotnej i nie wiem, jak przebyłem po raz drugi zaporę ogniową ckm-u.
- Kpr. pchor. – ppor. Wojciech Rostański „Wojciechowski”<sup>57</sup> Ze staniem gotowym do strzału znalazłem się na półpiętrze. Nagle z wielkiego okna klatki schodowej pada długa seria z karabinu maszynowego roznoszą wokół odłamki szkła. Jeden zranił mnie w ucho. Pół piętra wyżej widzę barykadę, za chwilę polecą z niej granaty.
- Witold Pasek Wejście na pierwsze piętro zamyka stalowa krata i dodatkowo barykada z mebli. Niemcy ostrzeliwiają się i co pewien czas rzucają granaty – powstańcy muszą kryć się w załamaniach murów. Nie ma ładunków wybuchowych niezbędnych do usunięcia przeszkody, kończą się granaty. Wymiana ognia ciągnie się ponad godzinę, brakuje amunicji.
- Ppor. Józef Zatoryb „Krzysztof” Sytuacja wyraźnie pogarsza się, maleją widoki na powodzenie. Ale moi chłopcy zadomowili się po kątach, kurzą papierosy, zaczynają się pogaduszki, ktoś się zaśmiewa, nie do wiary w tej sytuacji. Pomalutku wygasa młodzieńczy animusz. Zjawia się łącznik z rozkazem wycofania plutonu.

<sup>56</sup> Witold Zalewski, Fragment dziennika, Palestra 49/7-8(559-560), 37-39, 2004

<sup>57</sup> w: Maciej Kledzik

Płk Franciszek Edward Pfeiffer „Radwan”, komendant I Obwodu Śródmieście<sup>58</sup>

Dowódcy wszystkich plutonów zostali ranni w tym dowódca całości kapitan „Żmudzin”. Wobec tego ostatni z nich rtm. „Nałęcz” również ranny zarządził wycofywanie się spod osłony plutonu por. „Andrzeja”.

Witold Pasek

Mimo opanowania parteru powstańcy nie dają rady. Pozostali przy życiu przerywają atak, budują improwizowaną barykadę osłaniającą odwrót od strony podwórza i wycofują się. Starcie kończy się około 5 nad ranem.

ppor. Bronisław Lubicz-Nycz, „Leszek”

Nie można rannych ewakuować. W drzwiach do głównego korytarza tworzy się bowiem zator. Ostrzeliwani z klatki schodowej – otoczonej siatką – nie mogą się wydostać na korytarz; wszyscy unieruchomieni pod ścianami wskutek ostrzału z ckm z prawej oficyny. Droga odwrotu jest odcięta... Narasta niepokój i zamieszanie. Ktoś krzyczy: „gdzie dowódca?” „Smętek” z holu przy klatce schodowej odkrzykuje: „Jestem ranny”. Samorzutny dowódca zbiera od kolegów granaty, by unieszkodliwić ckm. Dwa rzuty niecelne. Zgłasza się z „Kilińskiego” strz. „Zielony”<sup>59</sup>, członek Żydowskiej Organizacji Bojowej. Rzuca granat lewą ręką na prawo w skos do oficyny i ucisza morderczy ckm. Teraz można wychodzić z długiego korytarza.

Maciej Kledzik

W tym samym czasie porucznik (kapitan?) „Pionek” wycofał z domów naprzeciw PAST-y trzy plutony ostrzeliwujące dotychczas z broni maszynowej okna gmachu. Niemcy bezkarnie zaczęli obrzucać granatami opuszczających gmach powstańców. W kilkanaście dni później jeńcy ze zdobytej PAST-y zeznali, że nad ranem 4 sierpnia był moment, kiedy zamierzali zaprzestać walki i poddać się.

Kiedy zaczęło widnieć, „Szary” z kolegą z drużyny „Zabawą” postanowili ściągnąć spod PAST-y zwłoki „Kani” - ich przyjaciela i dowódcy. Skuleni, kryjąc się za obmurowaniami piwnicznych okienek, skokami posuwali się w stronę zwłok. Z domu z naprzeciwka ktoś zaczął entuzjastycznie krzyczeć do nich: - naprzód chłopaki, naprzód!

„Szary” dawał rozpaczliwe znaki by uciszyć krzykacza. Ale z PAST-y nie padł ani jeden strzał do nich i nie poleciał w ich stronę ani jeden granat. Dotarli do zwłok „Kani”. Obok, przysypane gruzem leżały drugie. „Zabawa” rozpoznał w nich kolegę z plutonu. W momencie, kiedy „Szary” chwycił za ramiona zwłoki „Kani” „Zabawa” zdjął z wystającej spod gruzów ręki zabitego zegarek, by tę jedyną po nim pamiątkę przekazać najbliższemu.

Chwycili za ręce i nogi ciała „Kani” i wynieśli je poza pole ostrzału. Tę scenę obserwowały dziesiątki oczu i nikt nie mógł zrozumieć, dlaczego Niemcy darowali życie tym dwóm chłopcom dźwigającym skrwawione i rozszarpane granatem zwłoki.

Adam Rozmysłowicz

W czasie trwania szturm Niemcy prowadzili silny ogień od strony Ogrodu Saskiego na powstańcze stanowiska przy ul. Zielnej i narożny budynek przy ul. Próżnej, gdzie ostrzeliwał ich z rkm. Zbigniew Ostrowski „Muszka”. Wspierali go koledzy z plutonu pistoletami maszynowymi i karabinami. Powstrzymali niemieckie natarcie od Ogrodu Saskiego. Po jakimś czasie wyjechał z alejki ogrodu czołg, a za nim samochód opancerzony. Zostały

<sup>58</sup> Meldunek Sytuacyjny komendanta Obwodu Śródmieście płk. „Sławomira” do komendanta Okręgu AK. W-wa 4 sierpnia 1944r.

<sup>59</sup> Poległ 8 września.

zniszczone celnymi strzałami z piata ze stanowiska w kamienicy na ul. Królewskiej 35 przez celowniczego kaprala „Dona” (NN) i amunicyjnego Jerzego Kosińskiego „Synka” z plutonu pchor. „Roberta”.

\*

Witold Pasek

Straty atakujących są bardzo wysokie: 8 zabitych ( w tym dwóch oficerów) i 18 rannych ( w tym trzech oficerów); blisko połowa stanu oddziałów bezpośrednio zaangażowanych w szturm na PAST-ę.

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz, „Leszek”

Ponadto tego samego dnia zginęła od kuli dum dum wystrzelonej z PAST-y łączniczka Anna Bazińska „Karina” z 9 kompanii, wysłana z meldunkiem do gmachu Polskiego Radia<sup>60</sup>. Ocaleni wracają na kwatery, relacjonują kolegom przebieg ciężkiej walki.

Kurt Heller

3 sierpnia Ulrich padł. Poległ SS Sturmführer i wielu innych.

Maciej Kledzik

Winą za nieudany szturm „Ryski” obarczył porucznika „Pionka”, który jego zdaniem nie dopuścił do akcji wewnątrz budynku sekcji podchorążego Jaśniaka z miotaczami płomieni ( rozkazał je zostawić w bramie przechodniej kamienicy przy Marszałkowskiej). Kilkunastu ludzi wysłał pod kule i granaty do ataku na PAST-ę z domu vis a vis ( wśród nich była sekcja miotaczy płomieni „Jaśniaka”) i wycofał osłonę z trzech plutonów, gdy kilkunastu powstańców z dwóch plutonów dywersji bojowej było jeszcze w środku gmachu. „Ryski” przekazał ze szpitala karteczkę do pułkownika „Radwana” z oceną i analizą nieudanego szturmu, wnioskując o postawienie porucznika „Pionka” przed sądem wojskowym. Nie stanął. Przez kilka następnych dni dowodził kompanią sztabową 100, a potem zniknął. Jedna z sanitariuszek z kompanii 100 „Konrad Rudy” spotkała go któregoś wrześnieowego dnia przechodząc piwnicami. Wcielił się w cywila usiłującego za wszelką cenę przeżyć Powstanie w piwnicach. Rozmawiała z nim, jest przekonana, że był to na pewno kapitan „Pionek”.

---

<sup>60</sup> O tych poległych i rannych (także wcześniej wymienionych) należy uzupełnić listę strat podaną przez A.Borkiewicz, op.cit., s.98



## 4 sierpnia (piątek)

Temperatura w dzień: 19°C | Temperatura w nocy: 10°C

Pogoda: pochmurno, lokalne opady deszczu; po południu i wieczorem coraz więcej przejaśnień i rozporządzeń

Stan Wisły: 123

Uwagi: wschód słońca – 5:04; zachód słońca – 20:19

Narraotr<sup>61</sup>

PASTa spełniała rolę konia trojańskiego. Oblężeni w niej Niemcy mieli bezpośrednie połączenie telefoniczne z kwaterą generała Stahela w pałacu Bruhla w Ogrodzie Saskim. Informowali o ruchach i przegrupowaniach oddziałów powstańczych będących w zasięgu wzroku oraz szkielec lornetki i wskazywali cele lotnictwu, artylerii i granatnikom. Do tego czasu naloty na tę część północnego Śródmieścia powtarzały się od kilku do kilkunastu razy dziennie a 4 sierpnia był dniem wyjątkowym.

Po południu w ogródku „Batawii”, zamienionym na cmentarz odbywał się pogrzeb poległego pod PAST-ą podchorążego „Kani”. Jeden z najdzielniejszych „ryglowców” leżał w trumnie ze skrzyżowanymi rękoma na poszarpanej odłamkami piersi. Między palce „Szary” wsunął mu starannie owinięty w celofan obrazek z Matką Boską Częstochowską. Dwukrotnie pogrzebową uroczystość przerwały niemieckie samoloty ostrzeliwując zebranych wokół trumny z broni pokładowej.

inż Edmund Ciepłowski  
„Transformator”

4 sierpnia zgłosiłem się do Dowództwa na Poczcie Głównej chcąc zaciągnąć się w szeregi walczących, ale ze względu na brak borni nie zostałem przyjęty. Dowiedziałem się tylko, że w domu nr 11 przy ul. Wareckiej mieści się Dowództwo Oddziałów Pomocniczych. Zgłosiłem się więc tam i po wylegitymowaniu zostałem przyjęty do oddziału służby pomocniczej. Dowódca poradził mi zebranie chętnych, młodych ludzi i zmontowanie oddziału do różnych prac. Z grupą taką w liczbie 6 osób na jego polecenia wykonywaliśmy różne prace. Napelnialiśmy butelki benzyną i zaopatrywaliśmy je w opaski samozapalające. Wykonaliśmy wyrzutnik butelek samozapalających z resora znalezionej w jednym z podwórek starej bryczki.

W czasie jednej z odpraw powstała myśl użycia motopompy strażackiej jako miotacza płomieni w celu podpalenia PASTy. Przeróbkę, która polegała na rozdzieleniu chłodzenia silnika od przewodów ciśnieniowych tłoczących paliwo i zainstalowania indywidualnego obwodu do chłodzenia silnika wodą, wykonałem przy pomocy dwóch przydzielonych mi ślusarzy. Po przeróbce przeprowadzona została próba na ulicy Moniuszki z pozytywnym rezultatem. Po wykonaniu tego zadania poprosiłem o włączenie mnie do grupy obsługującej „nowy miotacz płomieni”. Prośba moja została uwzględniona.

Adam Rozmysłowicz

Następny szturm PAST-y miał miejsce 4 sierpnia po południu. Zarządził go dowódca Rejonu IV mjr „Zagończyk”. Ogólne dowództwo sprawował ppor. Władysław Damrosz „Kutno”, d-ca plutonu specjalnego ze Zgrupowania mjr „Bartkiewicza”. Atak był chaotyczny bez szczegółowego przygotowanego planu. Uczestniczyły w nim głównie plutony „Kilińskiego”. Nie można było zająć nawet parteru mimo wysadzenia bramy, w związku z czym atak załamał się i skończył porażką.

<sup>61</sup> Maciej Kledzik

Byłem w pierwszych dniach walki reporterskim świadkiem wyruszenia jednego z oddziałów do ataku na tę niemiecką twierdzę. Brało w nim udział około 100 ludzi. Zaledwie część miała uzbrojenie. Kolejno piątkami trzeba było najpierw przebiec ulicę pod ostrzałem niemieckim, by dotrzeć do miejsca skąd rozpoczynało się właściwe natarcie. Broń trzymali kurczowo w rękach: przed wyruszeniem przyjmowali postawy jak na starcie lekkoatletycznego biegu. Kilku miało rozpylacze, kilku karabiny, inni granaty, niektórzy szli z butelkami benzyny, większość z gołymi rękami. Byli wśród nich chłopcy w starych mundurkach szkolnych, urzędnicy magistracy w służbowych czapkach, dwóch granatowych policjantów, strażnik więzienny w zielonym ubraniu, konduktor tramwajowy, kilku pocztowców i kolejarzy, z których jeden miał już hełm niemiecki, ktoś ubrany był w przedwojenną bluzę wojskową, niektórzy przynależność do oddziału bojowego oznaczyli tylko opaskami na ramionach lub kapeluszach, inni mieli czapki rogatywki, które przez pięć lat czekały na chwilę powstania. Kiedy przebiegali przez ulicę, stojący w bramie ludzie błogosławili ich na drogę, jakiś starszy pan ze łzami w oczach dziękował na głos Bogu, że pozwolił mu dożyć chwili, w której na własne oczy mógł zobaczyć, jak polskie wojsko bije Niemców. Atak nie udał się. Niemcy według opinii jednego z naszych oficerów dysponowali przynajmniej 20-krotną przewagą ognia.<sup>62</sup>

Stefan Orczykowski,  
„Sokół”

Za dobry znak przyjmujemy natomiast wszyscy kanonadę i huk armat idący zza Pragi. Informację o sytuacji wyczytujemy z gazet: „Robotnika”, „Biuletynu Informacyjnego” drukowanego na Szpitalnej...Królewska 16 – mimo ostrzału z PAST-y – ma jeszcze względny spokój. Dochodzą nas odgłosy zażartych walk – podobnie jak wczoraj – w Alejach Jerozolimskich, w rejonie Brackiej i Kruczej. Pozycje utrzymano. Ale coś zaczęło się zmieniać; zrobiło się niespokojnie od strony Placu Żelaznej Bramy. Watahy SS mordują na Woli, spalili barykadę koło kościoła na Chłodnej. Silne bombardowanie Woli robi wrażenie, gdy obserwujemy z dachów nurkujące tam sztukasy. PAST-a nie daje nam spokoju – n-pl ma wgląd w szeroki teren naszego działania. Można zaobserwować znowu ruch z miejsca dowodzenia batalionu. Umacniamy wszystkie punkty wokół PAST-y. Na Bagnie – barykada. Jest mocna jak twierdza. Od czasu do czasu na tym odcinku słychać strzały, wzdłuż Królewskiej. Można rozpoznać nasze pojedyncze, krótkie strzały i długie serie przeciwnika. Powstańcy muszą liczyć naboje.<sup>63</sup>

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz „Leszek”

Niepowodzenie pierwszego zorganizowanego ataku na PAST-ę **3 sierpnia** wywołało potrzebę szukania innego sposobu zniszczenia przeciwnika. W związku z tym rtm. „Leliwa” zarządził nie tylko odcięcie budynku od sieci wodociągowej, oświetleniowej i telefonicznej, ale też wzmocnienie wszystkich barykad na ulicach prowadzących do gmachu PAST-y.

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz „Leszek”

Ponadto ppor. „Szary” stale organizował akcje zaczepne, zmuszające oblężonych do ciągłej czujności, co wyczerpuje ich siły fizyczne i psychiczne.

<sup>62</sup> Powstanie oczyma dziennikarza. *Pierwsze dni*, „Stolica”, 1968 r., nr 34, str 15.

<sup>63</sup> Zapiski pamiętnikarskie, archiwum MPW

Pchor. Edward Mordko  
„Tumry”, batalion  
"Kiliński", 1. kompania  
"Wigry", pluton 164; po 17  
sierpnia zgrupowanie "Hal"  
- kompania szturmowa, I.  
pluton

Zagęszczamy sieć placówek wokół PAST-y. w dzień obsadzane są placówki dalej położone od obiektu, lepiej osłonięte; w nocy podchodzimy na bezpośrednią odległość na ul. Zielnej (9 m jezdnia + chodnik, razem około 19 m).<sup>64</sup>

Kurt Heller

Nadal odcięci. Nie ma odsieczy z zewnątrz. Spodziewamy się dziś lub jutro pomocy. Nie mamy żywności. Brak nam wody.

---

<sup>64</sup> źródło: „Batalion Kiliński 1940-1944”

## 5 sierpnia (sobota)

Temperatura w dzień: 21°C | Temperatura w nocy: 10°C

Pogoda: „Dzień 5 sierpnia rozpoczął się przepiękną pogodą. Po pierwszych dniach ulewy, słoty i błota rozjaśniało słońko” – zanotował dr Woźniewski

Stan Wisły: 163

Uwagi: wschód słońca – 5:05; zachód słońca – 20:18

- Narrator<sup>65</sup> 5 sierpnia – nad ranem. Natarcie organizuje i dowodzi osobiście pplk „Radwan”.
- Adam Rozmysłowicz Plan trzeciego szturmu przewidywał użycie głośników, km, miotaczy ognia, dwóch motopomp, miny podziemnej, naziemnych materiałów wybuchowych, ckm, pm, granatów ręcznych, granatnicy, sześciu audycji, przemowy Niemca i pójścia jego do gmachu. Uchwalono tylko część planu. Żołnierze otrzymali butelki, amunicję i granaty. W bramie kamienicy naprzeciw budynku PAST-y grupa żołnierzy z 101 kompanii odwodowej WSOP przygotowywała się do szturmu.
- Z relacji kpr. pchor. Witolda Cezariusza Kowalskiego „Hela” z 101 komp. WSOP Ogniomistrz, który zjawił się z miotaczem, nałożył mi go na plecy. Pokazał, jak mam nacisnąć klawisz umiejscowiony przy wylocie dyszy, stanowiącej zakończenie węża połączonego ze zbiornikiem paliwa, by z dyszy buchnął płomień. Po pouczeniu mnie ogniomistrz wycofał się do tyłu, a ja zgodnie z rozkazem i instrukcją wysunąłem się bezszelestnie pod bramę. Następnie przesunąłem się pod ścianę naszego budynku w prawo tak, że znalazłem się wprost wejścia do PAST-y. Jak cień, w kompletnej ciszy powoli wszedłem na środek jezdni i kierując wylot stalowej dyszy bezpośrednio w stronę wzmocnionej stalowymi sztabami bramy PAST-y, nacisnąłem klawisz oczekując pojawienia się płomienia buchającego z dyszy. Przede mną była ciemność, natomiast nade mną zrobiło się jasno, płomień wznosił się wysoko do góry.<sup>66</sup>
- Stefan Orczykowski, „Sokół” Zaczął się atak polegający na zastraszeniu n-pla przez ostrzał prowadzony z bliskiej odległości.<sup>67</sup>
- „Kiliński” Archiwum wspomnień i działań środowiska batalionu. Kalendarium walk o PAST-ę Do podpalenia obiektu próbowano użyć motopompy. Akcja nieudana. Ranny został pplk „Radwan”
- Kurt Heller 5 sierpnia – Rudolf zabity. Prócz niego kilku kolegów. Niedługo będę u kresu sił. Lüttewitz padł. Hollweg ciężko ranny.
- Stefan Orczykowski, „Sokół” W nocy po godzinie 1.00 nadleciały alianckie samoloty i dokonały zrzutów. Podtrzymało to ducha walki mimo, że z tych olbrzymich maszyn nie wszystkie zasobniki spadły na nasze pozycje. Na Woli ataki Niemców spychają naszych do coraz mniejszego terenu obrony, walki są zażarte i krwawe. Na Królewskiej 16 znów było „gorąco”, ale atak niemieckiej piechoty prowadzony przy wspomaganie „Pantery”, został odparty.<sup>68</sup>

<sup>65</sup> „Kiliński” Archiwum wspomnień i działań środowiska batalionu. Kalendarium walk o PAST-ę

<sup>66</sup> źródło: Adam Rozmysłowicz [?]

<sup>67</sup> „Zapiski pamiętnikarskie”, archiwum MPW

<sup>68</sup> „Zapiski pamiętnikarskie”, archiwum MPW

„Kiliński” Archiwum  
wspomnień i działań  
środowiska batalionu.  
Kalendarium walk o  
PAST-ę

5/6 sierpnia – noc. Na rozkaz mjr „Zagończyka” grupa por. „Boruty” z oddziału osłonowego Komendy Okręgu, przy współdziałaniu grup szturmowych z bat. „Kiliński” pod dowództwem por. „Szarego”, przeprowadziła kolejne natarcie. Użyto materiały wybuchowe i butelki zapalające. Walkę przerwano o godz. 2.30 w nocy. Straty: 1 poległy i 9 rannych.

Dalsze walki o PAST-ę prowadził już samodzielnie batalion „Kiliński.

## 6 sierpnia (niedziela)

Temperatura w dzień: 23°C | Temperatura w nocy: 12°C

Pogoda: Piękna pogoda utrzymywała się przez cały dzień

Stan Wisły: 123

Uwagi: wschód słońca – 5:07; zachód słońca – 20:16

Kurt Heller

6 sierpnia – Rano trochę snu. Na posiłek tylko niewiele kawy z cukrem. Zewsząd czyha śmierć, a chciałoby się żyć. Trzej koledzy sami się zastrzelili<sup>69</sup>. W południe ostrzeliwała nas własna artyleria, ale bez strat. Próba wypadu nie udała się: jeden zginął, czterech ciężko rannych, z których jeden zmarł. Pochowaliśmy dziś o ósmej na dziedzińcu naszych zabitych w liczbie czternastu. Ich ciała już się rozkładały; zaduch był straszny<sup>70</sup>.

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz  
„Leszek”

Tych czternastu pochowanych 6 sierpnia (w niedzielę) to zapewne ci, co zginęli jeszcze w ataku z 3 na 4 sierpnia. Jednakże i w wyniku blokady strona niemiecka ponosi nowe straty; odnoszą je także, niestety powstańcy. Dnia 6 sierpnia zginął w bramie domu przy ul. Bagno zastrzelony przez niemieckiego snajpera „Ryś I” (NN) z 6 kompanii.

Stefan  
Orczykowski,  
„Sokół”

6 sierpnia to pierwsza niedziela Powstania. Na Wareckiej 11 ksiądz biskup Adamski odprawia nabożeństwo – na intencję zwycięstwa. Ludzi mnóstwo. Nabożeństwo odprawia w zaimprovizowanym ołtarzu polowym przy nim kapelan ks. „Scoff”. Nowo werbowani składają uroczyste przysięgę. Ale to niedziela powstańcza, walka trwa. Na Placu Grzybowski pokazały się czołgi, prowadzony jest silny ostrzał z Ogrodu Saskiego. Na Poczcie przyprowadzono na przesłuchanie 4 żołnierzy niemieckich. Odparto atak w Alejach Jerozolimskich. Na Brackiej walka przy Cristalu – to nas interesuje nie tylko z powodu bliskości walki – dzieje się to w styku naszego terenu działania. Na Poczcie jak zwykle rozmowy, zmiany posterunków i dyskusje o PAŚCIE. PAST-a jest ciągle naszym celem. Dziś pochowano pod PAST-ą poległych. Posterunki i czujki nękają Niemców. Są przypadki postrzałów śmiertelnych od snajperów niemieckich. Nigdy nie wiadomo skąd może trafić kula. Oswajamy się ze śmiercią. Śmierć wypełnia naszą codzienność. Tylko rodzina lub zżyci w kwaterze koledzy doznają wstrząsu po śmierci kogoś z najbliższego grona. Wszyscy idą na śmierć po kolei. Mimo braku amunicji meldunki wskazują na dużą liczbę zabitych Niemców. Potwierdzają to brani do niewoli. Jesteśmy poruszeni tym, że Niemcy osłaniają czołgi grupami ludności cywilnej, za którą dopiero kryją się grenadierzy. Ppor. „Szary” szykuje kolejne podejście do PAST-y. Ruch między Zielną a Poczta wyznaczają łącznicy. Teren jest umocniony. Barykady są opanowane. Nie występują przypadki ostrzału przy ich przechodzeniu.<sup>71</sup>

Miron  
Białoszewski<sup>72</sup>

Harmider. Huki, pociski, bomby nie do wytrzymania. A najgorsze, że idą ci Ukraińcy. I rzną. Wszystkich. Wciąż o tym mówią. Ludzie. (...)

Nasze pisma dały wykazy, ile rozwalono ludzi na samej Woli w samą sobotę i niedzielę, 5 i 6 sierpnia. Kilkadziesiąt tysięcy osób. Niektóre niedostrzeliwane podpalono razem z tamtymi niby zabitymi. Rzucało się ich na wspólne stopy. Ze szpitala Świętego Stanisława, róg Wolskiej i Młynarskiej (teraz Szpital Zakaźny nr 1), rozstrzeliwali i wyrzucali żywcem chorych przez okna na dziedziniec. Tam podpalali jak szło. Żywych czy nie. Zagrzebywali na miejscu. Też tak, jak szło.

<sup>69</sup> Tego fragmentu T. Bór-Komorowski nie podaje, przytacza go jednak W. Zagórski, op. cit., s. 138.

<sup>70</sup> Fragment od słów: „W południe...” T. Komorowski podaje pod datą 6 sierpnia. W. Zagórski – pod datą 7 sierpnia, tak samo „Biuletyn Informacyjny”, nr 228.

<sup>71</sup> „Zapiski pamiętnikarskie”, archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego

<sup>72</sup> Miron Białoszewski, *Pamiętnik z Powstania Warszawskiego*, wyd. ALFA, Warszawa 1987, s. 18.



Barykada z przekopem pod ul. Marszałkowską, z którego wychodzą powstańcy. Z boku tabliczka ostrzegająca przed ostrzałem ("Schylać się - obstrzał")

fot. Stanisław Dobrzyński "Satyr"



Ludzie przebiegają ul. Marszałkowską pod osłoną barykady zbudowanej na wysokości wylotu ul. Siennej

fot. Stefan Bałuk „Kubuś” „Starba”

## 7 SIERPANIA (poniedziałek)

Temperatura w dzień: 26°C | Temperatura w nocy: 14°C

Pogoda: Na niebie króluje słońce. Choć poranek jeszcze był chłodny, to w ciągu dnia mocno grzeje

Stan Wisły: 173

Uwagi: wschód słońca – 5:08; zachód słońca – 20:14

Stefan Orczykowski,  
„Sokół”

Każdy dzień i noc pracowicie spędzane są na obsadzaniu stanowisk wokół PAST-y. Cały ten teren jest silnie obstawiony naszymi czujkami i stanowiskami kryjącymi się w dzień, często dobrze zamaskowanymi. Ciągłe czuwamy pod barykadą wzdłuż ul. Zielnej prowadząc nękający ogień. Ulica Próżna i Plac Grzybowski są pod ścisłą powstańczą kontrolą. Por. „Jarząbek” prowadzi prace montażowe przy motopompach. Rozpoczęto donoszenie mieszanki paliwowej /przez posesję kawiarni „Momus”/. Praca ta wykonywana jest w tajemnicy przez wyznaczonych kolegów z każdego plutonu, a nawet przez osoby cywilne. Z nadzieją wszyscy czekają na pomoc Powstaniu. Nie można było zresztą tego zrozumieć, że zbliżający się front wschodni może nie wykorzystać takiej sytuacji w swoim parciu naprzód. Zbliża się koniec dnia. Od strony Królewskiej słychać rzadkie pojedyncze strzały to oddziały osłaniające Królewską, Plac Małachowskiego, nękają wroga w Saskim Ogrodzie.<sup>73</sup>

---

<sup>73</sup> źródło: „Zapiski pamiętnikarskie”, archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego



## 8 SIERPANIA (wtorek)

Temperatura w dzień: 26-28°C | Temperatura w nocy: 15°C

Pogoda: na wschód od Warszawy nadal zalega pogodny wyż, a nad Warszawą od rana intensywnie grzeje słońce  
Stan Wisły: 180

Uwagi: wschód słońca – 5:10; zachód słońca – 20:12

Stefan  
„Sokół”

Orczykowski,

Pod PAST-ą por. „Szary” nie daje spokoju nieprzyjacielowi.. Nasze posterunki ciągle dają o sobie znać, nocnym ostrzałem do strzelnic wroga umieszczonych w oknach budynku. Ruch rozbieganych łączników na ul. Zielnej i ul. Próżnej jest świadectwem, że nasi myślą o nowym szturmie. Widać to także po karawanie noszących paliwo. Por. „Szary” nad wszystkim panuje. Zawsze podziwialiśmy tego drobnego porucznika, z uśmiechem i wesołym mruganiem oddającego salut żołnierzom.<sup>74</sup>

8:8.44 – autor nieznanyy???

Próbowano wywołać pożar również w dzień pod osłoną ostrzału – bezskutecznie.

Meldunek dowódcy  
oddziału osłony kwatery  
Komendy Okręgu AK  
Warszawa z akcji  
przerwania połączenia  
telefonicznego PAST-y z  
miastem i odcinka obrony  
„Daniel”  
(oryginał)  
Oddział osłony  
MP, dnia 8 VIII 1944

O godz. 22.00 patrol w składzie: bosm. mat Marek II, kpr. pchor. Zagończyk i strz. Rola udali się z zadaniem odcięcia połączenia telefonicznego PAST-y z miastem na skrzyżowaniu ulicy Królewskiej z Krakowskim Przedmieściem (plan podany przez pracownika telegrafów). Patrol dwukrotnie podsuwał się pod właściwy kabel, lecz zadania nie mógł wykonać ze względu na bardzo silne ostrzeliwanie ze strony pl. Marszałka Piłsudskiego i Uniwersytetu.<sup>75</sup>

<sup>74</sup> Źródło: „Zapiski pamiętnikarskie”, archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego

<sup>75</sup> Źródło: Materiały i dokumenty WIH, sygn. III / 42/45, s8

## 9 SIERPANIA (środa)

Temperatura w dzień: 28-29°C | Temperatura w nocy: 14°C

Pogoda: Rozległy wyż zadomowił się na wschód od Warszawy. Ciężki, upalny, duszny i suchy dzień – od rana grzeje mocno słońce. Dopiero wieczorem niebo zrobiło się pochmurne, a temperatura spadła do 17°C

Stan Wisły: –

Uwagi: wschód słońca – 5:11; zachód słońca – 20:10

Stefan Orczykowski,  
„Sokół”

Spokój jest pozorny, szykuje się następne podejście pod PAST-ę. Szturm będzie wsparty przez „Piata”. Pod PAST-ą wymiana ognia. Niemcy prowadzą przez wyborowych strzelców i z broni maszynowej silny ogień w naszą stronę. Na ul. Granicznej walczy obsada ukraińskiej barykady, z kierunku Żelaznej Bramy wspierają ich atak czołgami. Prowadzi walkę załoga Królewskiej 16. Pojawiają się sztukasy.<sup>76</sup>

Andrzej Świętochowski,  
„Akord”, strzelec, batalion  
„Kiliński”, 1. kompania  
„Wigry”, pluton 164

Mamy za zadanie odcinanie niemieckiej załogi PAST-y od Ogrodu Saskiego. Zajmujemy stanowisko w parterowym mieszkaniu po przeciwnej stronie niż PAST-a, która znajduje się w odległości około 30 metrów od nas, po przekątnej na lewo. W odległości kilkunastu metrów od naszych okien, na jezdni ulicy Zielnej, leży powstaniec poległy w pierwszym ataku na PAST-ę. Jest to mężczyzna w sile wieku, na nogach ma sandały. Nigdy już potem nie chciałem nosić sandałów. W żaden sposób nie można go ściągnąć, leży na terenie pod silnym ostrzałem. Dalej przy bramie wyższej części PAST-y leży zabity Niemiec. Zapach rozkładających się zwłok wypełnia pokój, w którym się znajdujemy. W pokoju jest pianino i jeden z żołnierzy wygrywa wesołe melodie, kilku innych przegląda porzucane na podłodze, szmatławe, wydawane przez Niemców dla Polaków, pornograficzne pismo „Fala”.<sup>77</sup>

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz „Leszek”

Wobec spokoju oblężonych ppor. „Szary” postanawia zaskoczyć ich akcją większego oddziału. Na noc z 9 na 10 sierpnia uzyskał dla oddziału przydział piata, dźwigał go pchor. „Knyszyn”. Oddział rozlokowany w domu naprzeciw PAST-y czeka na rozkazy. W razie skuteczności strzału z piata ma nastąpić szturm. „Knyszyn” strzela w barykadę. Pocisk wybuchł, ale nie spowodował w niej wyłomu. Chociaż słychać było krzyki i alarm wśród Niemców, to ppor. „Szary” nie zarządził szturm, rozkazał natomiast ciche wycofanie się, co wykonano bez strat.

<sup>76</sup> „Zapiski pamiętnikarskie”, archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego

<sup>77</sup> Andrzej Świętochowski „Pamiętnik warszawskiego łobuza” / „Pamiętnik warszawskiego chłopaka”

## 10 SIERPANIA (czwartek)

Temperatura w dzień: 25°C | Temperatura w nocy: 13°C

Pogoda: Od rana grzeje słońce. Po południu pojawia się trochę chmur, dających ulgę od upału

Stan Wisły: 187

Uwagi: wschód słońca – 5:13; zachód słońca – 20:08

Andrzej Świętochowski,  
„Akord”

W dalszym ciągu obstawiamy rejon. Dziś mamy stanowisko na dachu trzypiętrowego domu, pomiędzy Zielną i Marszałkowską. Przed nami, po drugiej stronie ulicy Próżnej, jest gruzowisko po wyburzonych w 1939 roku domach. Dalej ulica Królewska i za nią Ogród Saski, a w nim Niemcy, okopani w krzakach i za drzewami. Wzajemnie staramy się wyłuskiwać, nam się to parę razy udaje, im na szczęście nie, choć kule zdrowo grzechoczą po naszym dachu. Jesteśmy nad trzecim piętrem, blisko krawędzi pochylonego dachu, mam lęk wysokości, skutecznie tłumi on lęk przed kulą.<sup>78</sup>

„Kiliński”, Archiwum wspomnień i działań środowiska batalionu. Kalendarium walk o PAST-ę

10 sierpnia – następuje odcięcie kabli telefonicznych w studziencie na ul. Królewskiej róg Marszałkowskiej, w rejonie ostrzeliwanym przez Niemców z Ogrodu Saskiego. Przerwano połączenie wojskowej centrali telefonicznej tzw. Heeresvermittlung kwatery gen. Stahela w rejonie Ogrodu Saskiego z PAST-ą. Dokonał tego były pracownik PAST-y (kreślarz), żołnierz kompanii Gospodarczej Marian Burakowski ps. „Marek” przy pomocy „Sępa” (NN – konieczny do odsunięcia pokrywy studzienki o wadze 150 kg). Wykonano tę operację na rogu ul. Królewskiej i Marszałkowskiej pod ostrzałem z obu kierunków.

Marian Burakowski  
„Marek”, strzelec, batalion „Kiliński”, poczet dowódcy

Podczas okupacji pracowałem w kreślarni PAST-y przy ul. Zielnej. Warszawa miała wtedy 6 central telefonicznych przy. Przez centrale przechodziły kable połączeniowe pałacu Brühla w Ogrodzie Saskim. Niemcy urządzili Wojskową Centralę Telefoniczną „Heeresvermittlung”. Przez moje ręce przechodziły wszystkie rysunki. Postarałem się też, aby mieć dostęp do tych tajnych (Geheim). W czasie Powstania stacje zostały wyłączone, ale „Heeresvermittlung” grało. Heeresvermittlung über Zielna, Piusa, Mokotów-Fliegerhorst Okęcie-Lotnisko, Heeresvermittlung über Zielna-Ząbkowska Grochów-Flackartillerie itd. Spotkałem por. „Wichurę”, opowiedziałem mu o tym, poszliśmy do kwatery pułkownika „Montera”, tam przyjął nas kapitan „Kmita”. Naszkicowałem wyżej opisany schemat, powiedziałem, że Niemcy mogą się bezpiecznie porozumiewać. Kable połączeniowe są czynne. Pułkownik „Monter” wydał mi rozkaz przecięcia tych kabli. Przeciąłem te połączenia. Heeresvermittlung przestało grać.<sup>79</sup>

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz „Leszek”

Tego dnia ppor. „Szary” przygotował kolejne natarcie na PAST-ę oddziałami z 1 i 2 kompanii.

Stefan Orczykowski,  
„Sokół”

Jeszcze przed północą zaczął się ponowny atak. Szedł z dwóch stron – ul. Próżną i Zielną. Walka była trudna, ale ruszono do niej z dużym impetem.

<sup>78</sup> Andrzej Świętochowski „Pamiętnik warszawskiego łobuza” / „Pamiętnik warszawskiego chłopaka”

<sup>79</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

- Dariusz Kruze „Janek”, starszy strzelec, batalion „Kiliński”, 2. kompania „Szare Szeregi”, pluton 167
- „Tumry” i st. strz. „Longin” z 1. kompanii, uzbrojeni w kb dostali placówkę w domku naprzeciw niższej części PAST-y. Mieli być osłoną szturmową.<sup>80</sup>
- Pchor. Edward Mordko „Tumry”
- W mieszkaniu były jeszcze meble, a okno otwarte. Przy ścianie wąskiej izby na wprost okna stało łóżko meblowe, obok z lewej strony szafa zasłaniająca częściowo okno. Za szafą stół. „Longin” usiadł na stole i przyczał się za szafą. Ja natomiast uszykowałem sobie wygodniejsze stanowisko i przede wszystkim bezpieczniejsze. Położyłem przed sobą dużą poduszkę tak, aby biała poszewka nie wystawała ponad oparcie. Sądząc, że kule nie przebiją poduszki, położyłem się na łóżku w postawie strzeleckiej z karabinem pod ręką. W takim ułożeniu czekaliśmy.<sup>81</sup>
- Dariusz Kruze „Janek”
- Dowódcą naszej grupki – był „Tramwajarz”, blondyn w wieku około 40 lat. Punktem wyjścia do ataku była brama budynku przyległego do PAST-y od strony ul. Próżnej. Tuż przed atakiem poinstruowano nas, że z drugiej strony budynku zaatakują dokładnie o tej samej godzinie inna grupa żołnierzy.<sup>82</sup>
- Dariusz Kruze „Janek”
- Z bramy wychodzimy na ulicę Zielną i skradając się pod murem, zbliżamy się do budynku PAST-y. Tam witał nas ogień Niemców, który wzmacnia się z każdą chwilą i przygważdża nas do ziemi. Naszym ratunkiem, a jednocześnie przeszkodą w posuwaniu się do przodu jest częściowo rozbita barykada, ustawiona pośrodku bramy w wysokości ok. 1,5 metra, do której jest przystawiony samochód ciężarowy z budą brezentową. Niemcy strzelają tak gęsto, że każdy z nas wtula się z całej siły w ziemię. W pewnej chwili stwierdzam, że moją osłoną, pod którą się wcisnąłem, jest zabity człowiek. W momencie gdy gęstość strzałów nieznacznie się zmniejsza się – Niemcy sądzili widocznie, że jesteśmy wszyscy zabici lub ranni – „Tramwajarz” i „Radek”<sup>83</sup> unoszą się nieznacznie i rzucają jeden za drugim przez barykadę i samochód dwa angielskie granaty obronne. Bezpośrednio po wybuchach, pod ciągłym ostrzałem Niemców wycofujemy się z bramy i wtedy „Zygmunt”<sup>84</sup> zostaje trafiony w nogę. Ciągnąc rannego czołgamy się, wycofując się do bramy sąsiedniego domu. Niebezpieczeństwo cofania się zwiększają rzucone przez Niemców z okna PAST-y granaty.<sup>85</sup>

<sup>80</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>81</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>82</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>83</sup> Bolesław Kruze, brat Dariusza.

<sup>84</sup> Strz. Bolesław Gąsiorkiewicz.

<sup>85</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

strz. Krystyna Wyderko –  
Cywińska „Wydra”,  
łączniczka, batalion  
"Kiliński", 1. kompania  
"Wigry", pluton 162; od 17  
sierpnia zgrupowanie "Hal"  
- kompania szturmowa, I  
pluton



Pchor. Edward Mordko  
„Tumry”

Stefan Orczykowski,  
„Sokół”

Dariusz Kruze „Janek”

Pchor. Edward Mordko  
„Tumry”

Krystyna Wyderko –  
Cywińska „Wydra”

Pchor. Edward  
Mordko „Tumry”

Przelatuję w grupie przez Zielną. Zanim się obejrzałam, znalazłam się w garażu Pasty. Dostaję się w ostrzał. Jestem kontuzjowana, włączę ze strachu pod duży kaloryfer i leżę tam sina i blada kilka godzin. Słyszę obok stukot butów niemieckich, szwargotanie, repetowanie broni itd. Razem ze mną znalazł się w garażu Zbyszek Maliński <sup>86</sup> i jeszcze jeden kolega, którego nazwiska nie pamiętam. <sup>87</sup>

Natarcie, choć gwałtowne, i tym razem nie dało efektu. Niemców nie udało się zaskoczyć i sforsowanie barykady w bramie nie powiodło się. Znowu były straty. <sup>88</sup>

Nieprzyjaciel uzyskał przewagę obrzucając nas z góry granatami. Atak cofnięto.

Po odwołaniu akcji okazało się, że zginął w niej pchor. Tadeusz Czerwiński „Piętka”. <sup>89</sup>

Mój i „Longina” udział w tej akcji był mały. Byliśmy nieco z boku głównego uderzenia. Wkrótce wszystko ucichło. <sup>90</sup>

Późno w nocy daliśmy drapaką z powrotem na placówkę. Musieliśmy walić w bramę, żeby nas wpuścili, bo uznali, że padliśmy na polu chwały pod kaloryferami. <sup>91</sup>

Nas nikt nie odwołał. Nadal czekaliśmy. Nie słyszeliśmy rozkazu zejścia ze stanowisk. Zmęczenie wzięło górę. Zasnęliśmy. Po jakimś czasie obudził mnie dźwięk trzeszczącego złamanego szkła. Otrzeźwiałem. Był już wczesny poranek, zupełnie widno. W oknie PAST-y, skąd dochodził zgrzyt deptanego i zmiotanego szkła, zobaczyłem sylwetkę żołnierza niemieckiego zamiatającego szczotką na długim kiju rozbite szkło z podłogi. Widziałem jego ruchy. Popatrzyłem na „Longina”. Spał głębokim snem, siedząc na stole, głową oparty o szafę, z ręką wspartą na lufie karabinu. Z nawyku pas kb oplątany miał na rękę. Zastanawiałem się, co robić.

W tym czasie podszedł do okna niemiecki podoficer, w czapce na głowie. Błyszczały srebrne paski na jego kołnierzu i naramiennikach, pistolet maszynowy Schmeisser zwiślał mu na piersiach. Patrzył w naszym kierunku. Czy on nas widział?. Chyba nie, bo byliśmy co najmniej w odległości metra od ściany domu. Ale gdyby któryś z nas się poruszył – to by nas zauważył. Wtedy jedną serią z pm mógłby nas wykończyć, a

<sup>86</sup> dalej w relacji Krystyny Wyderko-Cywińskiej: [Zbyszek Maliński] zginął potem na Grzybowskiej, syn właściciela firmy Imroth i Maliński, ps. „Sławicz”

<sup>87</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>88</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>89</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>90</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>91</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

gdymby udało się nam odskoczyć od okna, to zaalarmowana załoga nie wypuściłaby nas z tego odcinka. Co robić? Myśli bęgną błyskawicznie... Wolniutko podnoszę prawą ręką karabin, jednocześnie lekko odchylam się na lewy bok i podciągam się bardzo powoli. Przyjmuję stopniowo postawę zbliżoną do strzeleckiej. Cały czas patrzę na Niemca. Wydaje mi się, że i on patrzy na mnie. Spociłem się z emocji. Kątem oka widzę, że „Longin” spi dalej.<sup>92</sup>

Obniżam powoli lufę karabinu, gdyż była za wysoko. Dobrze widzę Niemca w dużym oknie 2 piętra, stoi przy samym parapecie. Cel jest znakomity. Byle tylko nie zdradzić się szybkim ruchem, byle on nas nie zauważył i nie wywołał alarmu. Czemu nas jednak nie dostrzega? – a sam jest doskonale widoczny. Prawda, przecież jego oświetla wschodzące słońce, a my naprzeciw jesteśmy w cieniu.

Nareszcie wędruję okiem po lufie ku celowi: Jeszcze chwila, zgranie szczerbinki z muszką i czuję, że lufa mi chodzi w rękach. Delikatnie opieram lufę o oparcie łóżka. Jest lepiej. Dla pewności celuję prosto w piersi. Nie mogę w zdenerwowaniu chybić. Rzut oka na bezpiecznik, karabin odbezpieczony. Celuję dokładnie w środek, w guzik munduru. Z 20 metrów nie powinienem chybić. Jeszcze spust. Miętko naciskam. Jest pierwszy opór. Nie czuję już drugiego oporu, tylko słyszę suchy strzał. Trafiłem – Niemiec zachwiał się do tyłu. Po chwili usłyszałem ciche wołanie: „Hilfe, Hilfe!”.

„Longin” spadł ze stołu, na którym spał siedząc, oparty głową o szafę. Natychmiast otrzeźwiał. Nic nie tłumaczę, tylko rozkazuję: wycofujemy się, biegiem za mną! Trzeba zdążyć wycofać się przez podwórze pod ostrzałem, nim Niemcy obsadzą stanowiska po alarmie. Zdążyliśmy. Przeskakujemy ulicę i tu już czujemy się bezpieczni. Wracamy na kwatery. A tu okrzyki zdziwienia: „Tumry” i „Longin” żyją! Cieszą się wszyscy. Okazało się, że miano nas za straconych.

---

<sup>92</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

## 11 SIERPANIA (piątek)

Temperatura w dzień: 26°C | Temperatura w nocy: 14°C

Pogoda: Po południu pojawiają się chmury, przechodzą przelotne opady deszczu i lokalne

Stan Wisły: 187

Uwagi: wschód słońca – 5:15; zachód słońca – 20:06

Stefan Orczykowski  
„Sokół”

W dalszym ciągu nie ustają dywagacje nad planem zwycięskiego ataku. Dalej donoszona jest ropa i budowane stanowisko dla pompy. Coraz ciaśniej zamyka się pierścień wokół PAST-y. Jednak jej zdobycie staje się bardziej utrudnione: wzmożona czujność n-pla powoduje coraz silniejszy ogień również nocą. Noc i w naszych szeregach upływała na prowadzeniu ognia nękającego PAST-ę. Wzmogliśmy też czujność patrolując ulice prawie na wszystkich odcinkach. Dlatego nieraz dzień pozornie wydaje się spokojniejszy, mimo czujności n-pla. „Biuletyn Informacyjny” i inne źródła przynoszą niepomysłne wiadomości o przebiegu walki na Woli i Starówce. Duch walki jednak nie upada, wszyscy chcą brać udział w niej na pierwszej linii. Brak jednak broni i nie ma amunicji. Zawsze możemy rozpoznać pojedynczy ogień lub wyrzucany w krótkich seriach ogień z naszej strony i silny ogień z małymi przerwami słany z broni maszynowej przez n-pla. Nie ustaje ostrzał z moździerzy i granatników, szczególnie odczuwają to w pobliżu linii „Bartkiewicza” oraz w okolicach PAST-y. W ciszy często także odbywa się pojedynczy strzał „gołębiarza”.

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz “Leszek”

Chociaż PAST-a otoczona jest wieńcem placówek powstańczych, izolacja jej nie jest całkowita. Bezpośrednie zagrożenie istnieje od strony Placu Grzybowskiemu w kierunku ul. Granicznej, natomiast barykady przy ul. Próżnej i Bagno skutecznie odpierają ataki czołgów.

Największe jednak zagrożenie istnieje od strony zajętego przez Niemców Ogrodu Saskiego, skąd ul. Królewską i Zielną docierają czołgi do PAST-y. Budynek „Zachęty” jest w posiadaniu Niemców, natomiast dalsza część nieparzystej strony ulicy naprzeciw Ogrodu Saskiego, zabudowana wysokimi kamienicami częściowo wypalonymi, jest w rękach powstańców. Zgrupowanie mjr „Bartkiewicza” mocno obsadzało domy do numeru 29, dalsze numery ul. Królewskiej są blokowane przez zmieniające się plutony batalionu „Kiliński”. Od ul. Marszałkowskiej do Placu Grzybowskiemu ciągną się – wzdłuż ul. Królewskiej – ruiny zburzonych w 1939 r. domów. Już od 7 sierpnia oddziały brygady kolaboracyjnej gen. Mieczysława Kamińskiego<sup>93</sup> wspólnie z brygadą SS Oskara Dirlewangera rozpoczęły atakowanie dniem i nocą domów po tej stronie ulicy (od pl. Małachowskiego do ul. Marszałkowskiej).

Po przeciwnej stronie ulicy, przylegając do ruin gmachu Giełdy zburzonej w 1939 r. i usytuowanej naprzeciw wylotu ul. Zielnej, stoi samotnie solidna kamienica z ostatnim częściowo zburzonym piętrem – Królewska 16. Budynek ten w kształcie nieforemnego kwadratu z wewnętrznym podwórzem ma po swej prawej stronie ruiny domu zburzonego w 1939 r., po lewej – ruiny gmachu Giełdy, a z tyłu – tereny Ogrodu Saskiego.

---

<sup>93</sup> Mieczysław Kamiński – ojciec był Polakiem, matka Niemką – mieszkał od 1918 r. w Leningradzie. Wzięty do niewoli niemieckiej w 1941 r. zorganizował brygadę kolaboracyjną (tzw. RONA – Ruskaja Oswoboditielnaja Narodnaja Armija) złożoną m.in. z rosyjskich kryminalistów i ukraińskich nacjonalistów, zaliczoną przez Himmlera do formacji SS.

Atakowany jest też kilkakrotnie z trzech stron przez Niemców. Załoga PAST-y, mając wgląd w rejon opanowany przez powstańców, prowadzi ostrą ostrzał także wzdłuż ul. Zielnej. Odcinek ten (ul. Zielna do ul. Królewskiej) jest pod stałą obserwacją i osłoną zmieniających się posterunków – przede wszystkim żołnierzy 9 kompanii – m.in. ppor. „Paprzyca”, pchor. „Jacka”, pchor. „Rybitwy”.

kpr. pchor. Bolesław Kordecki „Jastrzębski”, batalion „Kiliński”, 9. kompania, pluton 412

Okna nasze silnie są ostrzeliwane przez Niemców z Saskiego Ogrodu, co uniemożliwia nam obserwację przedpoła. My sobie z tym radzimy i ustawiamy na parapetach lustra, które cały czas oni tłuką, a my stawialimy nowe.

Linia obrony wzdłuż ul. Królewskiej do pl. Grzybowskiego wraz z budynkiem Królewska 16, ryglującym drogę do PAST-y, stanowi ważny punkt strategiczny i winna być utrzymana za wszelką cenę.

„Samotna placówka” jest często zaciekle ostrzeliwana z Ogrodu Saskiego. Oddziały najbliższej 9 kompanii, słabo uzbrojone, nie są w stanie utrzymać budynku o własnych siłach, toteż dowództwo batalionu przysłało do akcji oddziały specjalne z różnych kompanii.<sup>94</sup>

plut. Zdzisław Wasiński „Szarota”, batalion „Kiliński”, pluton wartowniczy

oraz

kpr. Janusz Biały „Białyński”, batalion „Kiliński” - pluton wartowniczy; po kapitulacji w batalionie osłonowym zabezpieczającym wymarsz oddziałów powstańczych do niewoli

11 sierpnia do zmieniających się drużyn blokujących dostęp Niemców do PAST-y dołączona zostaje rozkazem dowódcy batalionu również drużyna z dotychczasowego plutonu wartowniczego (dowodzonego przez por. „Tułacza”), złożonego z ochotników, którzy zgłosili się na początku Powstania. Drużyna ta – w składzie 10 żołnierzy, jednej sanitariuszki i jednej łączniczki – pod dowództwem pchor. „Juta” zajmuje stanowiska na I piętrze budynku Królewska 16, dołączając do załogi tamtejszej placówki. Tego dnia w godzinach przedwieczornych dwa czołgi podchodzą od strony Żelaznej Bramy, ostrzeliwując obsadzone przez nasze oddziały ruiny na przedpołu PAST-y oraz górne kondygnacje placówki Królewska 16. Czołgi te, znajdujące się poza zasięgiem rzutu butelkami z benzyną, po wystrzeleniu amunicji zawracają, niepokojone przez placówkę bezskutecznym ogniem z kb.<sup>95</sup>

Kurt Heller

11 sierpnia. Resztki zapasów zabrała nam policja. Nasz opór jest beznadziejny.

Edward Pielak

Przez cały czas jesteśmy traktowani jak więźniowie. Nie możemy się swobodnie poruszać po gmachu, śpimy na krzesłach, na korytarzu III piętra. Jesteśmy pilnowani z dwóch stron korytarza przez uzbrojonych volksdeutschów. Wykonujemy różne prace fizyczne. W początkowym okresie wyżywienie było stosunkowo niezłe. W miarę upływu czasu pogarszało się. W chwili przybycia do centrali gestapowców zabrano nam suchy prowiant, uprzednio wydany, który miał być zagospodarowany we wspólnej kuchni, co okazało się kłamstwem.

<sup>94</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>95</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”



## 12 SIERPNIĄ (sobota)

Temperatura w dzień: 29°C | Temperatura w nocy: 15°C

Pogoda: Nad środkową Europę z południowego zachodu przez Gibraltari Francję, napływa coraz cieplejsze powietrze zwrotnikowe, a na niebie króluje słońce.

Stan Wisły: 187

Uwagi: wschód słońca – 5:16; zachód słońca – 20:04

Stefan Orczykowski,  
„Sokół”

Walka o PAST-ę wzmacnia się. Obie strony z wielkim zaangażowaniem trzymają się swoich pozycji. Dzisiejsza sobota to dziwny dzień. W ciągłym napięciu odpierają ataki na Ciepłej, Chłodnej i Grzybowskiej. Przy Granicznej i Królewskiej 16 oraz na całej linii Królewskiej nie ustają natarcia n-pla.

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz „Leszek”

Nocą zadzwonił telefon do dowództwa IX Zgrupowania na Poczcie Głównej. Odbiera adiutant „Leszek”. Alarmuje dowódca 9 kompanii por. Roman Wyczółkowski „Romański”. Adiutant budzi rtm. „Leliwę”. Por. „Romański” melduje dowódcy: „Czołg przedarł się pod PAST-ę. Proszę o posiłki”. Posterunek 9 kompanii na Królewskiej 16 nie podjął nierównej walki. „Leliwa” spokojnie telefonem przekazuje pchor. „Szosze” rozkaz wysłania dobrze uzbrojonej drużyny na ul. Zielną. Alarm w 2 kompanii.

Tymczasem dowódca 7-osobowej placówki w pobliżu ul. Próżnej ppor. Henryk Lipiński „Warszawianin” wysłała łączniczkę do dowódcy kompanii ppor. „Budrysa” z meldunkiem o zbliżaniu się czołgu od ul. Królewskiej. Sam wobec braku odpowiedniej broni na placówce (1 pm „Błyskawica”, filipinki i butelki) nie widzi celowości atakowania czołgu. Nakazuje zachowanie ciszy<sup>96</sup>.

Podobną decyzję podejmuje trzyosobowa placówka – „Witold”, „Barbara” i „Sikora” – umiejscowiona na piętrze naprzeciw bramy PAST-y<sup>97</sup>.

Pchor. „Tumry”, dowódca innej trzyosobowej placówki, znajdującej się w nie osłoniętej od góry piwnicy rozwalonego domu, zdaje dokładniejszą relację z akcji czołgów.

Pchor. Edward Mordko  
„Tumry”

Około 23.00 od strony Ogrodu Saskiego słyszymy nadjeżdżający czołg. Powoli, bez świateł wypelza z bramy ogrodu, nie niepokojony przez nasze placówki z Królewskiej 35, skręca na prawo w Królewską, a następnie w lewo w Zielną. Staje przed nami czołg średniej wielkości. Załoga PAST-y oczekiwała na niego. Bezpośrednio przed nadejściem czołgu powstaje ruch w PAŚCIE, zaczęto rozbierać część barykady w bramie. Mimo ciemności staramy się wypatrzeć i zapamiętać każdy szczegół. Jednocześnie korci nas chęć zaatakowania. Rozsądek jednak dyktuje ostrożność. Mamy 2 kb i razem 5 granatów, w tym 1 obronny, 1 zaczepny i 3 sidolówki. Pancerza czołgu nie uszkodzi taka broń. Mogliśmy zabić lub ranić kilku ludzi i nic więcej. Nic byśmy tym nie zdziałali, a szans na wycofanie nie mieliśmy żadnych. Zdecydowałem, że słuszniej będzie dobrze rozpoznać zamiary nieprzyjaciela i w odpowiednim czasie skutecznie zaatakować piątem, butelkami i granatami ppanc. Niemcy zachowują się cicho, wyłączyli silniki i rozmawiają półgłosem. Szybko wyładowują zapasy i wnoszą do gmachu, a czołg odjeżdża.

<sup>96</sup> Według rel. H. Lipińskiego

<sup>97</sup> W związku z tym wydarzeniem Witold Zalewski „Witold” ogłosił w książce *Śmiertelni bohaterowie* opowiadanie: *Noce i świt*, Warszawa 1946, s. 107-136.

Gdy po odjeździe czołgu – nad ranem – Niemcy zaczynają poprawiać i wzmacniać częściowo rozebraną barykadę w głównym wejściu PAST-y, nagle ostrzeliwuje ich z naprzeciwka z pm i kb przyczajony trzyosobowy patrol pchor. „Witolda” ze strzelcami „Barbarą” i „Sikorą”, wywołując duże zamieszanie oraz straty wśród poprawiających barykadę Niemców.<sup>98</sup>

Kurt Heller

Ciężki ogień czołgów na pozycje bandytów. Pociski często szczybią mury naszego gmachu, ale nie ma strat w ludziach. Czołg, który przedarł się ku nam, przywiózł żywność na pięć dni. Zapadłem na żołądek i ledwo mogę się utrzymać na nogach. Kiedy nastąpi wyzwolenie?<sup>99</sup>

Andrzej Świętochowski,  
„Akord”

Jedyny raz to się Niemcom udało. Odległość pomiędzy liniami niemieckimi w Ogródzie Saskim a budynkiem PAST-y wynosiła zaledwie 200 metrów i choć Niemcy próbowali przyjąć załodze PAST-y z odsieczą, jak również i sama załoga parokrotnie próbowała się przebić do swoich, ani razu już im się to nie udało. Wszystkie te akcje kończyły się wielkimi stratami dla Niemców i rejon był już cmentarzyskiem czołgów, samochodów pancernych i ludzi.<sup>100</sup>

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz „Leszek”

W batalionie „Kiliński”, aby zabezpieczyć się przed powtórzeniem przedarcia się czołgów, zaostrzono czujność i wzmocniono posterunki, zwłaszcza w rejonie ul. Królewskiej. Ppor. „Szary” z rozkazu „Leliwy” organizował coraz to nowe drużyny z 1, 2 i 3 kompanii z zadaniem niedopuszczenia nikogo od strony Ogródu Saskiego na ul. Zielną do gmachu PAST-y. Drużyna kaprała „Skały” zajęła stanowisko na I piętrze domu narożnego przy ul. Królewskiej 35, róg ul. Marszałkowskiej.

Kpr. Makary Zakrzewski  
„Skała”, batalion  
„Kiliński”, 1. kompania  
„Wigry”, pluton 162; po 20  
sierpnia wraz z plutonem  
skierowany do zgrupowania  
kpt. „Hala” (batalion  
„Sowiński”), 1. kompania  
szurmowa, I pluton

Niemcy strzelali do naszych okien i z Ogródu Saskiego, i z gmachu PAST-y. Bywało tak, że serie pocisków z Zielnej przechodziły przez nasze pomieszczenie nad naszymi głowami i wylatywały oknami w Ogród Saski.<sup>101</sup>



<sup>98</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944” / Według rel. W. Zalewskiego

<sup>99</sup> T. Bór-Komorowski, op. cit., Fragment od słów: „Zapadłem na żołądek...” według „Biuletynu Informacyjnego”, nr 59.

<sup>100</sup> Andrzej Świętochowski, „Pamiętnik warszawskiego chłopaka”

<sup>101</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

### 13 SIERPNIA (niedziela)

Temperatura w dzień: 23°C | Temperatura w nocy: –

Pogoda: Pochmurno, wieczorem intensywne opady

Stan Wisły: –

Uwagi: wschód słońca – 5:18; zachód słońca – 20:02

Stefan Orczykowski,  
„Sokół”

W nocy z 12 na 13-stego pojawiły się olbrzymie samoloty i dokonały zrzutu. Niespodzianka z nieba poprawiła humory chłopcom i znacząco wpłynęła na stan uzbrojenia naszych oddziałów. Jest piąt, karabin maszynowy, steny i granaty. Natychmiast por. „Szary” z ppor. „Budrysem” – dowódcą 1. kompanii zorganizowali wypad. Utworzono grupę ochotników. Do akcji wprosił się i uzyskał zezwolenie rtm. „Leliwy” pchor. „Wiesław” /NN/ korespondent wojenny.<sup>102</sup>

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz „Leszek”

Zadaniem oddziału jest obsadzenie budynku Królewska 16 dla zaryglowania drogi do PAST-y. Dowództwo przydzieliło oddziałowi piąta (strzelcem był sierż. pchor. „Drapacz”), jeden erkaem w dyspozycji „Knyszyna”, siedmiu podchorążych z dowódcą uzbrojonych jest w steny, sześciu strzelców – w kb, pozostałym przypadły w udziale tylko pistolety. Według pchor. „Tumrego”: „grupa ta świetnie dobrojona opanowała przez zaskoczenie opuszczony chwilowo budynek, gdy Niemcy w Ogrodzie Saskim odpoczywali w poobiedniej ciszy.”<sup>103</sup>

Stefan Orczykowski,  
„Sokół”

Obiekt zajęto w południe 13.08.44 (pora obiadowa u Niemców – a więc tradycyjna cisza ogniowa) przez zaskoczenie, bez walki. Dozorca wyjaśnił, że Niemcy przychodzą tu w dzień, a nocami patrolują powstańcy. W dniu tym Niemcy silnie atakowali pobliski Plac Grzybowski stąd ppor. „Kulesza” wystawił silne ubezpieczenie z piątem i km /typ przeciwlotniczy/ w gruzach od strony placu. W międzyczasie Niemcy wracali z obiadu do obiektu. Placówki polskie zauważyły ruch i zaatakowały przedwcześnie ogniem. Niemcy zapadli w gruzach. Wywiązał się dialog. Chciano Niemców wziąć do niewoli. Pchor. „Wiesław” usiłując rozmówić się w różnych językach – bezskutecznie – zaklął coś „od matuszki” po ukraińsku i niechcący się odkrył. Padły dwa strzały. „Wiesław” dostał w policzek, kula wyszła za uchem. Odniesiony do szpitala, niedługo zmarł. Przy strzałach ustalono ich miejsce. Zlikwidowano tych strzelców i nastąpiła cisza.

Niedziela. Każdy „podciąga się”, by wyglądać odświętnie. Niektórzy mają naramienniki „organizowane” i szyte pod kierunkiem sierż. „Święcickiego”. Po kapliczkach i kościołach odprawiane są nabożeństwa.

<sup>102</sup> „Zapiski pamiętnikarskie”, archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego

<sup>103</sup> W swej rel. Pchor. „Tumry” wymienia następujących żołnierzy: dowódcą oddziału ppor. Edward Garło „Kulesza”, sier. pchor. Wacław Iwanowski „Drapacz”, kpr. Pchor. Antoni Komorowski „Knyszyn”; podchorążowie: Jerzy Krzyżanowski „Irczyk”, Edward Ciborowski „Jur”, Bernard Zieliński „Połabski”, Roman Miłoszowski „Roma”, Jerzy Mikołajczyk „Wrona”, kpr. Zbigniew Czajkowski „Nowak”; strzelcy: Mieczysław Chruścicki „Drzewiecki”, Kazimierz Zagórski „Barbara”, Jerzy Jan Kula „Stefan Gołąb”, Bogusław Kapa „Ludwik”, Edward Milewski „Mściciel”, Stefan Orłowski „Orzeł”, Czesław Piotrowski „Szczęśliwy”, Zdzisław Walencki „Leszek”.

Wzmocnione siły nieprzyjaciela, dobrojone w broń pancerną i maszynową, działa i „Goliaty”, rzuciły się nie bacząc na straty na nasze placówki.<sup>104</sup>

\*\*\*

kpt. Hanna Malewska,  
„Hania”, pisarka, Komenda  
Główna Armii Krajowej -  
Oddział V (Dowodzenie i  
Łączność)<sup>105</sup>



generał Tadeusz „Bór”  
Komorowski, dowódca AK



Helena Gliwic, studentka,  
sanitariuszka i kucharka w  
batalionie „Gustaw”

podpułkownik Felicjan  
Majorkiewicz „Iron”,  
Komenda Główna Armii  
Krajowej - Oddział III  
(Operacyjno-Szkoleniowy)  
Monika Żeromska, malarka,  
córka Stefana Żeromskiego

Na Starówce dzieci, kobiety otaczają czołg, raczej może niski ciągnik, widać dopiero co zdobyty, czterech roześmianych żołnierzy jedzie na nim ulicą. Chłopaczyna wywijający chorągiewką otwiera pochód. Cisną się głowy w oknach, oklaski, nawoływania. Czołg dosięgł zakrętu.

Kierowca przejechał sprawnie przez barykadę wśród okrzyków tłumu kobiet i dzieci. Zawrócił i stanął w poprzek jezdni u skraju chodnika.

W tym czasie byłam w kuchni mieszczącej się w części frontowej domu od podwórza. Dwie moje kuchenne koleżanki wesoło podbiegły do tanku i wdrapały się na niego, aby w tryumfie wjechać do bramy. Z tyłu za tankiem szło dużo dziewcząt. W pewnym momencie odwołał je jakiś wojskowy: „Nie idźcie tam, mówi, tank jeszcze niesprawdzony”. Sam poszedł go obejrzeć. Z naszego domu wybiegło wielu chłopców i dziewcząt i otoczyło tank. Inni wyszli na balkony. Z domów sąsiednich też wyszli ludzie – zebrał się tłum złożony z 2500 osób.

Wszedłem do bramy gmachu byłego Ministerstwa Sprawiedliwości. Zaledwie jednak zdążyłem otworzyć drzwi do pokoju Oddziału III Sztabu, gdy nagle usłyszałem huk potężnej eksplozji.

Kiedy czołg otoczony tłumem ludzi znalazł się na ulicy Kilińskiego, wąskiej i ściśniętej wysokimi kamienicami – nastąpił wybuch. W sieni, blisko bramy, coś mnie uderza z boku i jadę przez kamienną podłogę nie mogąc się zatrzymać. To jakiś koszmarny podmuch pchnął mnie i przesunął o kilkanaście metrów.

<sup>104</sup> „Zapiski pamiętnikarskie”, archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego

<sup>105</sup> Wszystkie relacje dotyczące wybuchu czołgu pułapki pochodzą z książki Jarosława Rymkiewicza „Kinderszenen”, Wydawnictwo „Sic”, Warszawa 2008, s. 177-183.

Helena Gliwic

Stałam w kuchni. Nagle... zrobiło się kompletnie ciemno i miała wrażenie, że dom się na mnie wali.

kpt. Hanna Malewska  
„Hania”

Szyby poszły poziomym lotem, jak salwa sztyletów. Runęła ściana szczytowa.

generał Tadeusz „Bór”  
Komorowski

Oślepił mnie błysk i słup ognia, spowity zwałami dymu i kurzu. Podmuchił mnie spod okna na podłogę u przeciwległej ścianie. Posypały się szyby, tynk runął z sufitu, a tumany pyłu unosiły się w powietrzu. Zupełnie ogłuszony podniosłem się po chwili, aby podejść do okna lub raczej do otworu w ścianie, który poprzednio był oknem. Dym i kurz opadał zwolna, odsłaniając straszliwe skutki wybuchu. Po żołnierzach, którzy stanowili załogę wozu, nie pozostał żaden ślad. Dokoła leżały poszarpane ciała kilkudziesięciu osób, w tym wiele dzieci. Trupy ludzkie wyrzuciło na dachy pobliskich domów. Głowy, ręce, nogi – poodrywane, leżały w kałużach krwi wśród rumowisk, powstałych ze zwałonych ścian dwu narożnych kamienic. Wyrwane zostały także wszystkie futryny drzwi i okien budynku, w którym mieścił się nasz sztab, a ściany parteru i pierwszego piętra popękały i zarysowały się w kilku miejscach.

Helena Gliwic

W ciemności, pomagając sobie rękami wśród jęków i wprost wycia, szłam naprzód przez zwały gruzów. Przez tę krótką chwilę wbił mi się w uszy spokojny, zrównoważony głos: „Spokojnie, bez popłochu. Ja tu jestem. Ratujcie rannych”. Był to głos jednego z dowódców.

kpt. Hanna Malewska  
„Hania”

Kto ocalał, jeszcze nie wie, nie rozumie, co to? Potem nie chce wierzyć. Ale już niepodobna nie wierzyć. Czołg podrzucony przez Niemców z ładunkiem bomby tonowej eksplodował – oblepiony kobietami i dziećmi. Tam, pod murem – siniejące nóżki dziecięce, obok siebie, jak urwane nóżki lalki. Nie do wiary, ile krwi.

Krystyna Wiza-Lyczywek  
„Iga”, łączniczka,  
studentka, kolporterka  
powstańczej prasy; Grupa  
"Północ", zgrupowanie  
"Sienkiewicz", następnie  
odcinek "Kuba"- "Sosna",  
batalion "Łukasiński",  
redakcja "W walce",  
współredaktorka

Ręce i nogi od siły wybuchu przelatowały na podwórza Wąskiego Dunaju. Zginęli nie tylko stojący blisko czołgu, ale i ci, którzy przyglądali się z okien balkonów i bram, a nawet ci, którzy spokojnie siedzieli w głębi mieszkań.



ppłk. Felicjan Majorkiewicz  
„Iron”

Dym powoli rozwiewał się. Cała jezdnia ulicy Kilińskiego była pokryta zmasakrowanymi zwłokami. Wybuch był tak potężny i gwałtowny, że wyrzucił niektóre ciała na balkony, drzewa, niskie dachy lub nawet do

Helena Gliwic

poszczególnych pokojów. Szczątki ludzkie były rozrzucone po jezdni, tak że sprawiało mi dużą trudność przechodzenie, aby nie deptać po nich.

Zwały trupów – strzępy ciał, rozrzucone na ulicy – wszystko zbrukane aż do II piętra. Ludzie palili się żywcem. Ogień od wybuchu bomby zapalił benzynę, która stała w butelkach w bramie naszego domu (benzyna ta służyła do podpalania tanków). Spostrzegłam nagą kobietę pełzającą po ulicy – palącą się. Zaczęłam ją gasić ścierką kuchenną, którą przypadkowo przy sobie miałam, kurczowo ściskając ją w rękę.

Krystyna Wiza–Łyczywek  
„Iga”

Z biciem serca biegam po korytarzach, pokojach. Niesamowity bałagan. Szukam Krysi – nigdzie jej nie ma. W pokoju, gdzie siedziałam przed pół godziną, wszystko poprzewracane, zmieszane z gruzami; jakaś ręka przy plecaku – reszty ciała nie ma.

kpr. pchor. Stanisław  
Komornicki „Nałęcz”,  
dowódca drużyny-plutonu,  
grupa "Północ",  
zgrupowanie "Róg", 104.  
kompania Syndykalistów, II  
pluton

Placyk na Kilińskiego przedstawia wstrząsający widok. Ulice i ściany domów do wysokości pierwszego piętra zbryzgane krwią i białą masą mózgową. Jezdnię zaściela olbrzymi zwał skotłowanych szczątków ludzkich, poniewierają się oderwane od tułowi ręce, nogi, krwawe strzępy ludzkiego mięsa i odzieży, kawały grubych blach pancernych i części rozsadanego czołgu. Jego wrak leży odrzucony w kierunku Podwała.



Helena Gliwic

Po pewnej chwili już przytomniejsza wracałam do domu. Ulicą szli ludzie niosąc jakieś szczątki – płaty skóry. Pod nogami trupy i trupy – zwęglone strasznie, lecz śmierć tych ludzi była natychmiastowa, gorzej było rannym, półżywym, poszarpanym. Z moich koleżanek trzy zginęły – rozdarte zostały na strzępy. Z tego dwie zginęły na tanku, jedna w pokoju, sanitariuszka na I piętrze od frontu – ręka wydarta z ramienia, jelita na oknie wśród szczątków ubrań i guzików. Ci, co byli na balkonie, pospadali w dół.

pplk. Felicjan Majorkiewicz  
„Iron”

Natychmiast po wybuchu zorganizowały się zespoły, które zbierały, rozplątywały kłębowiska krwawych ciał, układały je, a następnie przenosiły szczątki oraz całe zwłoki na trawniki obok ścian gmachu byłego Ministerstwa Sprawiedliwości, od strony ulicy Kilińskiego, aby wieczorem je tam pogrzebać.

Krystyna Wiza–Łyczywek  
„Iga”

Niemożliwością było rozpoznanie osób. Zresztą wszystkie te części ciał zbierano w prześcieradła i wrzucano do wspólnego dołu.

st. strzelec – kpr. pchor.  
Witold Sikorski „Boruta”,  
dowódca drużyny, batalion  
"Zośka", 2. kompania  
"Rudy", II pluton "Alek"



Tulewicz (nieznanego  
imienia), urzędniczka z  
Banku Emisyjnego na  
Bielańskiej, po stracie oka  
leżała w piwnicy punktu  
sanitarnego na rogu  
Franciszkańskiej i  
Bonifraterskiej

„Środowisko żołnierzy  
batalionu Kiliński  
1941-1944”

Przed gmachem Ministerstwa Sprawiedliwości dolatuje straszna, trupia woń o niespotykanym dotąd nasileniu. Obok gmachu zamieszanie. Tłumy ludzi, liczne posterunki żandarmerii. Zatrzymaliśmy się przy rogu Kilińskiego. Pod murami leżą niezliczone strzępki ciał ludzkich, które specjalne ekipy zbierały na drewniane nosiłki. Ściany domów po przeciwnej stronie złane zakrzepłą krwią. Tak samo chodniki i jezdnie. Mury posiekane gęsto odłamkami. Zasłaniamy usta chustami, gdyż zaduch staje się nie do zniesienia.

Głód i pragnienie i gorączka i nie pozwalały mi spać. Co pewien czas odwiedzała nas obłąkana ze szpitala Jana Bożego. Uważano, że przynosi nieszczęście. Młoda, ładna dziewczyna o popielatych, krótko po męsku przystrzyżonych włosach, w koszuli sięgającej kolan, bosą, owinięta w szarą opończę. Był to zapewne zwykły pled, ale tak udrapowany, że cała postać robiła wrażenie ćmy nocnej, nietoperza czy widma. Wbiegała zupełnie cicho na miękkich stopach i nie mówiła nic. Przystawała przy każdym z nas, nachylała się, zaglądała bacznie, czujnie, głęboko w oczy każdemu po kolei, jak gdyby szukała czegoś lub pragnęła coś stwierdzić i pierzchała natychmiast. Na żadne pytanie nie dawała odpowiedzi, milcząco przebiegała schron i spieszyła do dalszych. Nikt nie mógł jej zatrzymać, była jakby bezszelestnym szarym cieniem.

\*\*\*

Przed wieczorem, o szarówce, ubezpieczenie polskie zaalarmowało, że aleja w Ogrodzie Saskim zbliża się do wyjścia na ul. Marszałkowską kolumna Niemców, poprzedzana samochodem pancernym i dwoma czołgami. Przyszli widać za wcześnie, zatrzymali się przed wyjściem. Żołnierze są objuczeni bronią, pakami żywności i amunicji. Za dwoma czołgami posuwali się żołnierze, pistolety maszynowe i karabiny przewieszane mają na szyjach. To nowa załoga dla PAST-y około 200 żołnierzy. Stara załoga jest wyczerpana fizycznie i zdemoralizowana. Wielu z nich popełniło samobójstwo.

Powstańcy atakują tę kolumnę z odległości 50-60 metrów. Ogień, początkowo słaby, narasta z każdą chwilą, bowiem ściągnięto posterunki ze stanowisk rozmieszczonych w gruzach od strony ul. Granicznej. W pierwszej fazie walki zlikwidowano oficera na czele kolumny. Niemcy nie wiedzą, skąd są ostrzeliwani. Z budynku /Królewska 16/ zaatakowano kolumnę. Ogień powstańców z minuty na minutę narasta. Ściągnięty ze stanowiska w gruzach piat – pierwszym pociskiem zrywa gąsienicę i uszkadza czołg. Drugi pocisk blokuje piata. Z drugiej strony przy wylocie na Marszałkowską chłopcy z drużyny pchor. „Sławicza” podpalają samochód pancerny. Drugi czołg będący na tyle kolumny nie podejmuje walki. Następnie ogniem pistoletów maszynowych (stony) i karabinem przeciwlotniczym dosłownie „koszono” kolumnę nieprzyjaciela, resztę

rozproszono. Pchor. „Drapacz” wystrzałem z piąta uszkadza czołg, pchor. „Knyszyn” dziesiątkuje kolumnę karabinem maszynowym, inni wtórują mu ze stenów i karabinów; zniszczony zostaje samochód pancerny (zapewne przez grupę „Sławicza”). Niemcy nie bronią się, nie wiedzą skąd powstańcy do nich strzelają, są zaskoczeni. Wielu z nich pada. Kolumna została zdziesiątkowana.

Do udziału w rozbiciu tej kolumny Niemców przyznaje się też strz. „Kicia”, który razem z ppor. „Paprzycą” znajdował się na III piętrze budynku. Po skończonej akcji zrobił – jak podaje – 5 nacięć na kolbie mauzera, zdobytego przed kilkoma dniami od zabitego Ukraińca na ul. Granicznej. PAST- a nie dostała nowej załogi ani pomocy.

Ppor. „Kulesza” nie pozwolił iść do Ogrodu po broń. Czołgi, mimo że nie strzelały, były zbyt groźne w otwartym terenie. Wieczorem po ciemku, Niemcy z wielkimi zgrzytami ściągnęli uszkodzony czołg, tratując po drodze broń, ludzi, żywność. Dopiero w nocy wysłane patrole z Ogrodu Saskiego ostrzelały powstańców, również ogniem z działa czołgu stojącego w oddali.

Wieczorem dnia 13 sierpnia 1944 r. Dowódca kompanii ppor. „Watra”<sup>106</sup> wpadł rozradowany do naszej kwatery przy ul. Marszałkowskiej na wysokości ul. Moniuszki, przynosząc 3 nowiutki „Thompsony”. Wspaniałe amerykańskie pistolety maszynowe, otrzymane poprzedniej nocy ze zrzutów. Wraz z bronią otrzymaliśmy też i nowe zadanie. Pomiędzy ul. Próżną i Królewską oraz Zielną i Marszałkowską rozciągały się gruzy pozostałe z oblężenia Warszawy z września 1939 r. Nasze zadanie to właśnie obsadzić te gruzy i w razie podjęcia przez Niemców próby dotarcia do PAST-y, przeszkodzić jej. Wyprowadzam pluton. Idą wszystkie drużyny: pchor. „Burzyńskiego”, pchor. Ładanowskiego i pchor. „Wierzbickiego”, a chociaż zdecydowana większość żołnierzy uzbrojona jest tylko w granaty i butelki samozapalające, to świeżo otrzymane peemy zdecydowanie wpływają na podniesienie ducha.

Z częścią plutonu zajmuję stanowiska wśród gruzów, część zaś, słabiej uzbrojoną, rozmieszczam w budynkach przy ul. Próżnej. Leżę wśród gruzów, obserwuję w głębi ponurą ciemną sylwetkę PAST-y, ostro zarysowaną na tle czerwonego od łun pożarów nieba. Za nami podobnie zarysowana ciemna ściana drzew i zieleni Ogrodu Saskiego. Tak mija parę godzin czuwania. Nadchodzi poranny brzask. Czarne kontury zmieniają się na szare, łuny tracą swój koloryt. Zaczynam odróżniać stanowiska poszczególnych żołnierzy. Leżymy przed PAST-ą jak na patelni. Jeszcze trochę, a Niemcy mogą nas potraktować jak kaczki na polowaniu. W tej sytuacji wycofuję wszystkich żołnierzy do domów przy ul. Próżnej. Obchodząc stanowiska, znalazłem się w pewnym momencie (było to około 5 rano) w pokoju na pierwszym piętrze w narożnej kamienicy ul. Próżnej i Marszałkowskiej. Otwarte szeroko okno dawało

kpr. pchor. Jan Magdziak  
„Iwański”, batalion  
"Kiliński", 4. kompania  
"Watra", pluton 171;  
następnie I batalion  
szturmowy "Rum",  
kompania "Watra", pluton  
171



<sup>106</sup> ppor. Feliks Borecki „Watra”



daleko wgląd w ulicę Marszałkowską do skrzyżowania z ul. Królewską i dalej w głąb zieleni Ogrodu Saskiego. Po drugiej stronie Marszałkowskiej od ul. Królewskiej do Kredytowej stały same wypalone mury kamienic. Nagle, z Ogrodu Saskiego, wyjechał w naszym kierunku motocykl niemiecki z dwoma żołnierzami. Jeden siedział na motorze, drugi w koszu, obaj w hełmach ze „szmajserami” na szyjach. Jechali Marszałkowską w naszym kierunku. Byłem w pokoju z pchor. „Burzyńskim”. Chwyciliśmy za nasze „Thompsony”, oczekując nadjeżdżających Niemców. Oni zaś, rozglądając się na obie strony, zaczęli zwalniać, jednak wciąż jeszcze jechali w naszym kierunku. Obu nam mocno świeciły oczy do okazji, jak nam sama szła w nasze ręce. Kiedy Niemcy dojechali do Próżnej, nacisnęliśmy języki spustowe naszych peemów, lecz strzałów nie usłyszeliśmy żadnych. Szybko zarepetowaliśmy nasze peemy, ale i tym razem bez rezultatu. Tymczasem zdeorientowani Niemcy, zatoczywszy małe kółko na skrzyżowaniu, zaczęli wracać w stronę Ogrodu Saskiego. Jeszcze jedna i jedna próba strzału i z pasją cisnąłem „Thompsona” na stojącą obok kanapę. W tym podnieceniu, widząc oddalające się, a tak już wydawało się bliskie 2 „szmajsery” zapomnieliśmy nawet o granatach. Nie wiem, czy odjeżdżający Niemcy wiedzieli, jak blisko byli śmierci i co uratowało im życie.

Kiedy po pewnej chwili, ochłonawszy nieco ze zdenerwowania, zaczęliśmy oglądać peemy, nie mając żadnej instrukcji, nie mogliśmy zajrzeć im do środka. Wreszcie Wieškowi udało się trafić na właściwy przycisk i zwolniona sprężyna pozwoliła nam zobaczyć przyczynę naszego niepowodzenia. „Thompsony” ze zrzutów, pobrane gdzieś z amerykańskich magazynów, były tak szczelnie oblepione wewnątrz towotem, że bez czyszczenia absolutnie nie nadawały się do akcji.<sup>107</sup>

---

<sup>107</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

## 14 SIERPNIA (poniedziałek)

Temperatura w dzień: 22-23°C | Temperatura w nocy: 9°C

Pogoda: od rana słonecznie, ale nad Warszawą nadal zalegało chłodne powietrze

Stan Wisły: –

Uwagi: wschód słońca – 5:21; zachód słońca – 19:58

Stefan Orczykowski,  
„Sokół”

Dziś działania w obrębie Królewskiej przybierają na sile, odgłosy strzałów dochodzą coraz bliżej Poczty Głównej. W Śródmieściu spokojnie, ale na Powiślu nasi odnieśli znaczne zwycięstwo, zdobyli wozy pancerne i liczne uzbrojenie. PAST-a otoczona jest coraz bardziej ścisłym pierścieniem.

Mimo tego n-pl próbuje przedrzeć się do PAST-y. Powoduje to zacięte potyczki. Nasi jednak wspólnie z „Bartkiewiczem” tworzą wokół budynku mur nie do przebiccia. Rozmawiamy na temat nocnego zrzutu. Pomoc „z nieba” podnosi na duchu, ale czy to będzie trwało dalej i jak może zagrozić upadkowi nieprzyjaciela. Na Poczcie przygotowania do Święta Żołnierza. Kręcą się PŻ-tki, od kuchni leci domowy zapach ciast. Okolice Poczty odczuła brak wody. Niemcy odłączyli wodociągi. Prędko zaczęto przygotowania do kopania studni. Wielu cywilów stanęło do pracy, szukając wody i kopiąc studnię. Ograniczać będzie się jej używanie. To dotkliwy cios.<sup>108</sup>

Andrzej Świętochowski,  
„Akord”

Sytuacja na Zielnej stała się znów groźna. Nieprzyjaciel atakuje od Saskiego w kierunku PAST-y, ze wsparciem czołgów i tankietek. Mamy zgłaszać się ochotniczo. Za chwilę pędzimy ulicą Moniuszki w kierunku Zielnej. Ciężki przeskok pod ostrzałem przez Marszałkowską i za chwilę znajdujemy się w ogniu walki.<sup>109</sup>

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz “Leszek”

Piechota niemiecka pod osłoną czołgów usiłuje dotrzeć do oblężonych w PAŚCIE. Do skrzyżowania ul. Królewskiej z Marszałkowską podeszły dwie tankietki, usiłując pod osłoną ciężkiego czołgu przedrzeć się na ul. Zielną. Dwa celne strzały z piata z ruin naprzeciwko Królewskiej 16 unieruchomiły tankietki. Jedna z nich płonąć utknęła w miejscu, a załoga nie mogąc wyskoczyć, ostrzeliwana przez placówkę z Królewskiej 16 i oddziały mjr „Bartkiewicza”, spłonęła w niej. Druga płonąć, dotarła w ruiny narożnika i tym razem z załogą pozostała<sup>110</sup>

Andrzej Świętochowski,  
„Akord”

Otwieramy ogień do atakujących pomiędzy tankietkami. Widzimy, jak kilku trafionych pada. Niestety drugi trafiony czołg wycofuje się a razem z nim wieją niedobitki atakujących. Huraganowy ogień naszych chłopaków ustaje. Wiemy, że będzie trochę spokoju, wracamy na kwaterę na Moniuszki i zasypiamy natychmiast.<sup>111</sup>

<sup>108</sup> „Zapiski pamiętnikarskie”, archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego

<sup>109</sup> A. Świętochowski, „Pamiętnik warszawskiego chłopaka”

<sup>110</sup> Według rel. Z. Wasińskiego i J. Białego.

<sup>111</sup> A. Świętochowski, „Pamiętnik warszawskiego chłopaka”

## 15 SIERPNIA (wtorek)

Stefan Orczykowski,  
„Sokół”

15 sierpnia był Dniem Żołnierza. Po raz pierwszy od 1939 roku był obchodzony uroczystie. Mszę św. odprawił ks. biskup Stanisław Adamski, spełniający posługę pasterską i przebywający na prowizorycznej kwaterze w domu przy ul. Wareckiej 11.

Do mszy św. ustawiono na podwórku Poczty kwadratem: plutony, poczet dowodzenia batalionu i różne służby. Nabożeństwo odprawione w asyście naszego batalionowego kapelana – mjr ks. Scoffa, tworzy szczególną atmosferę, podnosiło na duchu.

Ks. biskup mówił o naszej walce jako walce o prawdę. Słowa pociechy zawarte w kazaniu oraz masowo przyjmowana komunika wywoływały w nas ducha zwycięstwa – podobnie jak przypominana kolejna rocznica dnia „Cudu nad Wisłą”. I gdy w pewnej chwili modlitwę przerwał lot samolotów, tłum zebranych zafalował, ale nabożeństwo trwało dalej. Samoloty leciały w kierunku na Starówkę. Po skończonym nabożeństwie odświętny posiłek. PŻ-tki upiekły gdzieś ciasto, wszyscy jakoś odświętnie doprasowani i czysto odziani prezentują się bardzo dobrze, wręcz uroczystie. Jednak od rana nasze placówki na Granicznej odpierają znów wzmożone ataki n-pla.<sup>112</sup>

Miron Białoszewski<sup>113</sup>

Dni się tak nie rozróżniały za bardzo. Ale to jedno święto 15 sierpnia nagle postanowiono obejść, uczcić, Na przekór. Od rana.

To święto kościelne było jednocześnie rocznicą tak zwanego „cudu nad Wisłą”. Którego wcale nie było. Oprócz metafory nic się nie wydarzyło. Ale metafora w ciągu lat udosłowniła się. Ale to chodziło o przedwojenność. Tym razem czekało się też na cud na Wisłę. Też z nimi. Po drugiej stronie. I za Żeraniem. Ale żeby przyszli.

– Żeby już weszli.

– Żeby już przyszli.

– Żeby już byli.

Słuchało się frontu. Macało ziemię. Szli. Czasem ustawiali.

– Piętnasty dzień powstania – mówiło się rano 15 sierpnia.

– Piętnasty dzień powstania...

– Piętnasty dzień.

15 sierpnia było już po wielu strasznościach – tu na Starówce. Że ten poranek, nie pamiętam jak zaczęty, oczywiście upalny, zadymiony, coś się tam paliło, to znaczy dużo i dymu, i żywego ognia... Włęc ten poranek, a raczej przedpołudnie, to było kilka godzin wypoczynku, spokoju i świąteczności po całych już kataklizmach.

Andrzej Świętochowski,  
„Akord”

Dzisiaj znów służba przy PAŚCIE. Poznajemy nową broń przeciwnika „Goliaty”.<sup>114</sup>

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz „Leszek”

Małe pojazdy na gaśnicach, sterowane kablem i wypełnione dynamitem.

<sup>112</sup> „Zapiski pamiętnikarskie”, archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego

<sup>113</sup> Miron Białoszewski, *Pamiętnik z Powstania Warszawskiego*, wyd. ALFA, Warszawa 1987, s. 53.

<sup>114</sup> A. Świętochowski, „Pamiętnik warszawskiego chłopaka”

- Andrzej Świętochowski,  
„Akord”      Suną te niewielkie w stosunku do czołgów, potworki w stronę naszych pozycji, ciągnąc za sobą kable.<sup>115</sup>
- ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz “Leszek”      Z bramy domu przy ul. Królewskiej 16 wyskakuje chłopak, przebiega wzdłuż muru gmachu Giełdy i dalej czołga się kilka metrów w trawie. Przecina kabel i unieruchamia „Goliata”.
- Andrzej Świętochowski,  
„Akord”      Pod ogniem Niemców wycofuje się cały i zdrowy do swoich.<sup>116</sup>
- ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz “Leszek”      Drugi „Goliat” dojechał niedaleko od bramy narożnej kamienicy Królewska 35 i eksplodował.
- Andrzej Świętochowski,  
„Akord”      Poza rozwaleniem ściany budynku nie powoduje ofiar w ludziach.<sup>117</sup>
- „Środowisko żołnierzy  
batalionu Kiliński  
1941-1944”      Po opanowaniu rejonu Placu Napoleona kompanie batalionu „Kiliński” oczyszczały teren z pozostałych placówek niemieckich, rozszerzały stan posiadania i przede wszystkim umacniały go barykadami. Po wojnie dopiero ujawniono jaki wpływ miały te umocnienia na postępowanie, na plany i taktykę dowództwa niemieckiego. Wiedziało ono, że d-two Powstania i d-two Armii Krajowej przebywały w Śródmieściu Płn. i mimo nacisków władz z Berlina, aby jak najszybciej zdławić opór powstańców, zdecydowano postępować inaczej. Ilustruje to treść rozmowy, gen. van dem Bacha ze swoim Szefem Sztabu gen. Golem przeprowadzonej w dniu 15.08.1944 r. na temat planu taktycznego: A co zrobimy ze Śródmieściem? – Śródmieście zostawimy sobie na koniec. Będzie otoczone ze wszystkich stron. Myślę, że skłonię wtedy nieprzyjaciela do układów. Bezpośredni atak na centrum miasta mógłby tylko wzmocnić wolę oporu ludności. Tym bardziej, że zdjęcia lotnicze wykazują, iż Śródmieście może nam nie przynieść sukcesu. Rozmowa ta poprzedzona była naradą w dniu 13.08.1944 r. w sztabie 9 Armii u gen. Vormana, gdzie ustalono ogólne wytyczne taktyki.

<sup>115</sup> A. Świętochowski, „Pamiętnik warszawskiego chłopaka”

<sup>116</sup> A. Świętochowski, „Pamiętnik warszawskiego chłopaka”

<sup>117</sup> A. Świętochowski, „Pamiętnik warszawskiego chłopaka”

## 16 SIERPANIA (środa)

Temperatura w dzień: 22°C | Temperatura w nocy: 9°C

Pogoda: jezor chłodnego powietrza odsuwa się stopniowo na wschód. Nad Polską wschodnią rozciąga się wyż, a po jego zachodniej stronie zaczyna napływać ciepłe powietrze. Ranek był chłodny, dzień był jednak słoneczny

Stan Wisły: 187

Uwagi: wschód słońca – 5:23; zachód słońca – 19:56

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz „Leszek”

Dnia 16 sierpnia ze szczególną zaciętością zaatakowali Niemcy domy po nieparzystej stronie ul. Królewskiej (od ul. Marszałkowskiej do Zachęty). Na Królewskiej gorąco.

Stefan Orczykowski,  
„Sokół”

Dzień kończy się bez śmiertelnej ofiary. Dalej szykuje się i planuje atak na PAST-ę. Kontynuowana jest obrona placówki na Królewskiej. Jednak miotacze min zaczęły kierować się w stronę Poczty. Ostrzeliwują Plac Napoleona i kwaterę 1 kompanii na ul. Moniuszki. Tymczasem zwiększający się ostrzał miotaczy min i granatników nęka szczególnie ludność cywilną, siejąc tu śmierć i pogłębiając wśród niej panikę. Przerażające są dochodzące wieści z Woli o dokonywanych przez Niemców mordach na ludności cywilnej.<sup>118</sup>

### FRAGMENT O RZEZI NA WOLI

Kurt Heller

16 sierpnia. Straszny głód. W nocy ogarnia nas strach. Gdy pierwsza gwiazda wschodzi na niebie, myślę o domu, żonie i o moim chłopcu, który spoczywa w ziemi niedaleko Szczecina. Może wkrótce i ze mną będzie to samo.

Edward Pielak

W ostatnich trzech dniach nie otrzymaliśmy nic do jedzenia. Dla Niemców gotował Niemiec, który uciekł z wschodniego frontu. Niemiec ten niejednokrotnie przekazywał nam pozostałości zupy, kontaktując się w tej sprawie z panią Izą. Po zupę zmuszeni byliśmy chodzić pojedynczo, aby inni Niemcy nie zorientowali się.

---

<sup>118</sup> „Zapiski pamiętnikarskie”, archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego



Stanowisko ogniowe przy ul. Królewskiej naprzeciwko Ogrodu Saskiego  
fot. Eugeniusz Haneman



Powstańcy przy stanowisku CKM przy ul. Królewskiej ostrzeliwują teren Ogrodu Saskiego  
fot. Joachim Joachimczyk „Joachim”

## 17 SIERPŃIA (czwartek)

Temperatura w dzień: 21°C | Temperatura w nocy: 10°C

Pogoda: od rana słonecznie, jedynie przejściowo po południu chmurzy się, ale nie pada

Stan Wisły: 109

Uwagi: wschód słońca – 5:24; zachód słońca – 19:54

Stefan Orczykowski,  
„Sokół”

Zaczął się atak Niemców na Królewskiej 35 wywołał walkę obronną prowadzoną wraz z oddziałami „Bartkiewicza”. Atak był wyjątkowo trudny do odparcia, jednak pozycje zostały utrzymane. W dniu dzisiejszym n-pl wzmacnia walki na terenie Żelaznej Bramy i wcinając się w nasz teren, atakuje okolice ulic Próżnej, Bagna i Twardej. Przeciwwuderzeniem udaje się utrzymać teren. Jednak ataki są zacięte i wymagają dużej ofiarności i zaciętości. Niektóre budynki co rusz przechodzą z rąk do rąk. Dziś Niemcy od strony ulicy Granicznej w kierunku Placu Grzybowskiego wysłali „Goliata” spowodował przy wybuchu niesamowity huk; ten potężny wybuch nie zatrzymał jednak nacierających i atakujących oddziałów Dirlwängera.<sup>119</sup>

Renata  
Brenstern-Pfanhauser  
„Rena”, sanitariuszka,  
łączniczka, batalion  
"Kiliński", 8. kompania;  
następnie od 11 września  
1944 r. łączniczka  
komendanta I Obwodu  
Śródmieście płk. Edwarda  
Pfeiffera "Radwana"

Rano spotkałam przypadkowo Stasia de V. Dowiedziałam się, że wczoraj o godz. 5.30 po południu przechodząc z patrolem przez pl. Dąbrowskiego Witold dostał dwie kule pod serce, celnie mierzone z PAST-y. Nie wierzyłam póki na własne oczy nie zobaczyłam jego ciała spowitego w sztandar biało-czerwony. Wyglądał ładnie na twarzy nie można było rozpoznać wyrazu cierpienia. Szkoda nam chłopca. Straciliśmy w nim dobrego przyjaciela i kompana. Śmiercią jego czuję się wewnętrznie zdruzgotana. Wszystko, ale nie to właśnie. Co chwila stają mi łzy w oczach – i muszę robić heroiczne wysiłki żeby sobie nie pozwolić na jawne płkanie. Rzadko udaje mi się o nim zapomnieć. Nie przywołane przybiegają rzędem wspomnienia całych lat naszej znajomości. Nazbyt jasne i wzruszające, by myśleć ze spokojem. Niestety tragicznie surowa i nieodwołalna **prawola** każe mi powracać do tej nie do zniesienia rzeczywistości. Nie chcę w to wierzyć, po prostu nie mogę, cała moja istota nie może tego przyjąć do swej świadomości. Za bolesne.<sup>120</sup>

<sup>119</sup> „Zapiski pamiętnikarskie”, archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego

<sup>120</sup> Muzeum Powstania Warszawskiego, MPW-A-W-163 (P/2133) - Renata Brenstern-Pfanhauser: "Notatnik z powstania"

### Meldunek

Relacjonują, że w rejonie ulicy Widok, Chmielnej, Nowego Świata i Marszałkowskiej przy Świętokrzyskiej, a szczególnie w schronach cywilnych w kinie Palladium Złota 7, Chmielna 7, Nowy Świat 23, Cafee Mocca ludność cywilna pozostaje pod wpływem propagandy komunistycznej, odnosi się nieżyczliwie do AK, wyrażając się, że sprawców Powstania należy powiesić, spoza AK potworzyć komitety ludowe, które by wezwały na pomoc wojska sowieckie, wbrew postawie AK. W Cafee Mocca ludność cywilna obija podchorążego. Powodów tego zajścia nie udało się ustalić. Do domów przy ul. Chmielnej i Szpitalnej zgłaszali się wczoraj i dzisiaj cywilni ochotnicy z drukowaną instrukcją następującej treści:

„Z polecenia władz bezpieczeństwa zarządza się zorganizowanie zebrania lokatorów i utworzenia komitetów domowych”.

Druk ten był bez podpisu. Z treści jego wynika wyraźna zorganizowana akcja komunistyczna. Nastroje w tym rejonie są prawdopodobnie rezultatem tej akcji.

Stwierdzone zostało, że nastroje wśród ludności cywilnej w rejonie kina Palladium pogorszyły się od chwili zakwaterowania tam ewakuowanej ludności ze Szpitala Maltańskiego.

MP, 17 VIII 1944, godz. 17.00

[dopisek: Płk Wolski<sup>121</sup>].<sup>122</sup>

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz „Leszek”

Dnia 17 sierpnia zaatakowana została Królewska 16. Od lewej strony gmachu, gdzie „Akord” miał stanowisko obronne, atakowali żołnierze Kamińskiego – nosili duże, jakby kozackie czapy z czerwonymi denkami i naszytymi na tym tle krzyżami. Gmach był atakowany od trzech stron, a z czwartej – ostrzeliwany z górnych pięter PAST-y.

Andrzej Świętochowski,  
„Akord”

Zostają wyznaczony z kilkoma kolegami, do pomocy załodze Królewskiej 16. Robi się tam gorąco. Jest to jedyny budynek w rękach powstańców po drugiej stronie Królewskiej, od strony Ogrodu Saskiego. Od strony Marszałkowskiej osłaniają go trochę utrudniając podjazd czołgom, gruzi Giełdy Warszawskiej.

Zajmuję stanowisko na drugim piętrze klatki schodowej, od strony ulicy Granicznej. Piękne, marmurowe schody, koło mego okna złane są krwią. Ktoś tu dostał. Na parapecie ogromnego okna leży postrzelany worek z piaskiem. Ostrożnie obserwuję teren przede mną i zbyt długo nie czekam, kiedy zaczyna się atak nieprzyjaciela. Walą w budynek ze wszystkich stron. Przebiegający Powstaniec krzyczy, że od Marszałkowskiej atakują czołgi, a od Granicznej żandarmi. Ale ja nie widzę jeszcze nikogo, choć jestem w części budynku od strony Granicznej, gdyż moje okno jest bardziej skierowane w kierunku Placu Żelaznej Bramy. Ale oto są i moi, co za czort? Kozacy, nie Kozacy w wielkich futrzanych czapkach o czerwonych denkach ze złotym krzyżem. Poruszają się dosyć chaotycznie, trochę jak barany, widać że się boją albo są pijani. Bardzo szybko odbieramy im ochotę posuwania się w naszym kierunku. Wycofują się zręczniejsi niż atakowali, zostawiając kilku zabitych i rannych. Ale tymczasem walka od strony Granicznej, Królewskiej i

121

<sup>122</sup> Org. mps, Źródło: Materiały i dokumenty, WIH, sygn. III / W2/3, s.53



Ogrodu Saskiego trwa nadal. Jeśli tam się nieprzyjacielowi powiedzie, my zostaniemy tu odcięci, ale zejść z posterunku nie możemy, trzeba czekać na dalszy rozwój wypadków. Na wszelki wypadek wyciągam granat, już nie przerdzewiała jak ten z 1939 roku, ale nowiutki, węgierski zaczepno-obronny z nakładaną koszulką obronną i obserwuję teraz dwie strony, przez okno i w dół klatki schodowej. Kanonada i wybuchy trwają dość długi czas, na szczęście Kozakom z naszej strony odechciało się atakować. W końcu wszystko cichnie. Chwila okropnego napięcia i wreszcie ktoś krzyczy z dołu po polsku, pytając jak się trzymamy i że atak już odparty. Zmęczeni, ale uradowani koledzy opowiadają mi, co tu się działo. Z jednej strony od Marszałkowskiej atakowały czołgi i grenadierzy pancerni, a z drugiej od Grzybowskiej – bandyci od Dirlewangera. Jedni i drudzy dobrze oberwali i wycofali się. Przychodzą nowi na nasze miejsce, a my schodzimy na kwaterę.

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz "Leszek"

Załoga Królewskiej 16 przystąpiła do budowy barykady. Do tej pory dostęp do budynku był z ul. Próżnej 8 – przez pusty plac po zburzonym domu – w zasięgu ognia z PAST-y – i przeskok przez ulicę. Postawiona barykada została jednak nazajutrz (18 sierpnia) rozbita czołgami.

Stefan Orczykowski  
"Sokół"

W dniu dzisiejszym zapadają ważne decyzje w sprawach przygotowania nowego, następnego szturmu na PAST-ę. Łącznicy obserwując wzmożony ruch swoich kolegów doskonale potrafią przewidzieć, że coś się zaraz zacznie dziać. Ppor. „Szary” często przebywa na Zielnej w swojej kwaterze przy PAŚCIE za ul. Próżną. Stąd prowadzi nekające Niemców akcje.

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz "Leszek"

Po dotychczasowych nieudanych próbach zdobycia gmachu PAST-y w bezpośredniej walce – rtm. „Leliwa” doszedł do przekonania, że w celu uniknięcia dalszych strat w ludziach jedynym sposobem opanowania niemieckiego oporu jest jej podpalenie. Tę zresztą metodę walki prowokowali sami Niemcy, którzy od dłuższego już czasu rzezią ludności i paleniem domów niszczyli całą Wolę. Zgłaszającemu się z tym projektem „Leliwie” dowódca Obwodu Śródmieście ppłk Edward Pfeiffer „Radwan” wydał rozkaz przygotowania planu zdobycia gmachu, uwzględniającego też sposób podpalenia obiektu. Na dowódcę całej akcji wyznaczył „Leliwę” i na 18 sierpnia zarządził odprawę. Do przygotowań do akcji rtm. „Leliwa” włączył ppor. „Szarego” i dowódcę oddziału przeciwpożarowego por. Władysława Janellego „Jarząbka”, który miał zadanie przygotowania pomp strażackich do odpowiedniego użycia ich w akcji. Odpowiedniejszą okazała się pompa mniejsza dostarczona z ul. Wareckiej przez inż. Andrzeja Zalewskiego „W”, natomiast duża motopompa zdobyta na Poczcie Głównej nadawała się do użytku tylko jako pomocnicza.

Próbę wyzyskania pompy do oblania budynku do wysokości V piętra<sup>123</sup> przeprowadzono w obecności „Leliwy” na ul. Moniuszki. Okazało się, że pompa w ciągu minuty zużyła 1000 litrów wody. A zatem należało zgromadzić w pobliżu PAST-y odpowiednio zwielokrotnioną ilość mieszanki ropy z benzyną. Było to zadanie niełatwe, z uwagi na odległość zapasów ropy, które znajdowały się na Poczcie Głównej, od gmachu

<sup>123</sup> Według W. Janellego zasięg pompy był możliwy do VII piętra.

szeregowy Stanisław  
Dąbrowski „Ryś”,  
batalion „Kiliński” -  
kwatermistrzostwo –  
drużyna pracy, ochotnik

PAST-y, jak i na nieunikniony ostrzał z PAST-y i od Ogrodu Saskiego długiego łańcucha ludzi, podających sobie wiadra z ropą.

17 sierpnia zostałem oddelegowany do noszenia ropy, nafty i benzyny. Ropę, naftę i benzynę braliśmy z Poczty Głównej. Nosiliśmy ją w kanistrach dwudziestolitrowych. Z tym, że myśmy nie wchodzili na Poczczę; nam wynoszono kanistry. Myśmy tylko po zapachu wiedzieli, co nosimy. Dochodziliśmy Sienkiewicza do Marszałkowskiej. Na Marszałkowskiej trzeba było mieć sznur lub pasek od spodni, położyć się na Marszałkowskiej, bo była czarna kostka i po tej kostce, nie podnosząc głowy do góry trzeba się było przeczołgać albo na brzuchu przesunąć się przez Marszałkowską, bo Ukraińcy z Ogrodu Saskiego trafiali nam w kanistry. Oczywiście, jak trafili pociskiem zapalającym, to była katastrofa. I dochodziliśmy na drugą stronę Marszałkowskiej. Tam przedostawaliśmy się do kawiarni „Momus” i tam od nas brano kanistry, wylewano do zbiornika. Okazuje się, że ten zbiornik to była od Habermuscha przytoczona beczka po piwie, około dwóch tysięcy litrów miała pojemność. I tam wlewano. Z tym, że nas nie wpuszczano dalej, tylko oddawano puste kanistry i tak żeśmy obracali cały dzień. Siedemnasty, osiemnasty, dziewiętnasty i dwudziestego jeszcze trzy razy.

Władysław Janelli  
„Jarząbek”

Do akcji wyruszyliśmy w godzinach popołudniowych z małą motopompą, wychodząc z Poczty Głównej ulicą Warecką, Boduena, Jasną, do Świętokrzyskiej do Placu Generała Dąbrowskiego, gdzie na narożniku ulicy Rysiej nastąpił silny obstrzał artyleryjski. Strzelało jedno działo, co minutę. Trzeba było natychmiast przeskokiem przenosić cały sprzęt do Marszałkowskiej, a stamtąd do Zielnej. Z ulicy Rysiej do Marszałkowskiej przechodziliśmy podkopem pod Marszałkowską, to był makabryczny odcinek. Transportowaliśmy amunicję i motopompę. Wielką pomoc udzieliło nam społeczeństwo z ul. Wareckiej zorganizowane przez inż. Andrzeja Zalewskiego.

Przechodząc na zaplecze ul. Marszałkowskiej doszliśmy do restauracji Momus, skąd dostaliśmy się na zaplecze budynku przed PASTą. Motopompę usytuowaliśmy po lewej stronie budynku, gdzie od podwórza znajdowały się schody na zewnątrz (wejście od podwórza na I piętro budynku). Tamtędy przepuściliśmy wąż do pokoju naprzeciw PASTy, gdzie było przygotowane stanowisko do bezpiecznego działania motopompy. Okno było wyłożone workami z piaskiem, gdzie znajdował się mały otwór na zewnątrz.

W pobliżu motopompy usytuowaliśmy wielką balię blaszaną, do której wlewaliśmy mieszankę. Wokoło tej balii ustawialiśmy beczki żelazne po benzynie, 200-litrowe, z wyciętym bokiem okrągłym w beczce. Do tej beczki wlewaliśmy znoszoną mieszankę około 50-60 litrów. Mieliliśmy 15 tych beczek. Do balii włożyliśmy wąż ssący, który w czasie działania rzucał się jak prawdziwy wąż, wobec czego musiało go dwóch żołnierzy trzymać, jak nastąpi drgnięcie. Jeżeli go nie utrzymają, to wąż wyskoczy z balii. W czasie działania motopompy wszyscy z drużyny po dwóch żołnierzy wlewali do balii mieszankę. Ale na szczęście nie było awarii.

kpr. Jerzy Chlistunoff  
„Jurek”, batalion  
„Kiliński”, 8. kompania  
por. Edwarda  
Paszковского „Wiktora”,  
(włączona 3.08.1944 -

Na jednym z podwórek, wśród gruzów, odbywała się koncentracja oddziałów mających wziąć udział w akcji. Robiło się ciemno. Gdyśmy już stali w szeregach, poinformowano nas, jak w głównych zarysach przebiegać ma ta akcja, której dowódcą był por. „Szary”. Pierwszym zadaniem było objęcie stanowisk bojowych w bezpośredniej bliskości

dawny Kedyw "Kolegium  
C.,), III pluton



inż. Edmund Ciepłowski  
„Transformator”

kpr. Jerzy Chlistunoff  
„Jurek”

inż. Edmund Ciepłowski  
„Transformator”

kpr. Jerzy Chlistunoff  
„Jurek”

PAST-y, w możliwie idealnej ciszy, aby załogę gmachu zaskoczyć. Szliśmy jeden za drugim, prowadzeni przez gruzy i przejścia w całkowitej ciszy i ciemności, trzymając się wzajemnie za pasy. Przechodziliśmy m.in. przez restaurację „Momus” wzdłuż ściany z luster. Na ich rozświetlonym odbłaskiem łun czerwonym tle czarne sunące w ciszy, jedna za drugą, sylwetki powstańców miały w sobie coś z nierzeczywistości.

Otrzymałem stanowisko przy oknie na pierwszym piętrze domu, prawie idealnie na wprost bramy PAST-y, na ul. Zielnej. Wraz ze mną dwaj koledzy. Pamiętam ostry, niemal histeryczny krzyk Niemca: „Wer ist da?” przecinający na moment ciszę najbliższego otoczenia PAST-y. Po czym zapanowała cisza. Nie padł ani jeden strzał.

Powiedziano nam przedtem, że pierwsza rakietą będzie sygnałem do rozpoczęcia ognia ze wszystkich posiadanych karabinów, aby zagłuszyć jednocześnie rozpoczęcie pracy motopompy, polewającej PAST-ę mieszaniną benzyny i ropy. Nie wiem, jak i przez kogo miało to być wykonane.<sup>124</sup>

Powierzono mi przygotowanie stanowiska ogniowego w domu na ul. Zielnej po przeciwnej stronie PASTy. Nocą przygotowaliśmy takie stanowisko w oknie na pierwszym piętrze osłaniając wylot workami z nasypaną ziemią i gruzem. Otrzymaliśmy 200 litrów ropy. Zwróciłem uwagę, że to będzie za mało na podpalenie tak mocno zbudowanego gmachu – motopompa nasza miała wydajność 600 litrów na minutę.

Motopompę zainstalowaliśmy na podwórzu za ścianą frontową, a węże poprowadziliśmy schodami na stanowisko. Rozpoczęcie natarcia wyznaczone na godz. 1.00 ze środy na czwartek. Sygnałem miała być biała rakietą świetlna. Podchorąży „Kulik” początkowo zajął stanowisko z dwójką ludzi przy prądownicy, ja zaś z dwoma pomocnikami przy motopompie. Stanowiska nasze ubezpieczają w sąsiednich pomieszczeniach żołnierze z batalionu „Kiliński”.

Ponieważ miałem pistolet maszynowy, nie musiałem czekać na pierwszą raketę, jak ci koledzy, co byli uzbrojeni w karabiny, i ci przy naszym oknie. Poszukałem więc względnie czystego miejsca na podłodze i mimo napięcia – usnąłem.

Obudziła mnie karabinowa kanonada i blask opadającej rakiety. Z sąsiedniego pomieszczenia – z mojej lewej strony – dochodził odgłos pracy motopompy. Z każdą chwilą zapach ropy nasilał się.<sup>125</sup>

Prawie punktualnie o godz. 1.00 na sygnał rakiety uruchomiłem motopompę. Front gmachu PASTy w rejonie bramy wejściowej, która była zabarykadowana, został oblany ropą na wysokości 2-3 piętra, a następnie z trudem podpalony przy użyciu początkowo granatów, a później butelkami z benzyną.

Po pewnym czasie druga rakietą dała sygnał przerwania ognia. Zamilkła również motopompa. PAST-a miała zapłonąć. Z nieznanym mi przyczyn moment podpalenia odwlekał się niepokojąco długo. Brano pod uwagę możliwość podpalenia bezpośrednio miotaczem płomieni, ale zachodziła obawa, że ogień przetrzuci się na nasz dom, jakieś przecieki z motopompy na front i do wnętrza naszego domu – udaremniły ten plan.

<sup>124</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>125</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

Czas działał na naszą niekorzyść. Załoga PAST-y początkowo jakby zamarła. Padały jedynie pojedyncze, chaotyczne strzały. Z naszej strony wystrzelono kilka pocisków z piata, którego stanowisko znajdowało się w sąsiednim pomieszczeniu.

Dopiero po upływie bardzo długiego czasu – nie umiałbym określić jak długiego – PAST-a zapłonęła. Było już jednak za późno. Potężna w pierwszej chwili fala ognia wzbila się na wysokość trzeciego piętra, po czym zaczęła opadać, bowiem ropa spłynęła i częściowo wywietrzała. W ostatecznym efekcie płonęły tylko wraki samochodów przed gmachem i coś w rodzaju barykady z nich w bramie budynku. Załoga PAST-y ożyła i otworzyła potężny ogień z broni maszynowej. Pojedyncze granaty i całe ich wiązki padały bez przerwy na jezdnię ul. Zielnej. Niemcy spodziewali się natarcia i demonstrowali swą siłę. Por. „Szary” wydał rozkaz opuszczenia stanowisk w oknach i schodzenia z pięter. Znalazłem się w bramie w ściśniętym tłumie żołnierzy.

Znany ze swej bojowości „Szary” nie mógł pogodzić się z myślą, że akcja nie przebiega zgodnie z planem i grozi jej niepowodzenie. Początkowo postanawia szturmować bezpośrednio przez Zielną płonące umocnienia okien parteru i płonącą barykadę z samochodowych wraków w bramie. Padają słowa protestu ze strony dowódców poszczególnych oddziałów. Przyznam się szczerze, ogień wzdłuż Zielnej był tak silny, a perspektywa skakania przez nią tak niezachęcająca, że sam bezwiednie cofałem się za innych, co instynktownie czynili wszyscy. Staliśmy stłoczeni, przepychając się wzajemnie, czekając na ostateczną próbę. Pada rozkaz „Szarego”: „Część z peemami na piętra, ubezpieczać!”. Rozkaz wykonałem błyskawicznie, wyrывая na górę. Na dole kontrowersje na temat celowości dalszej akcji jeszcze trwały.

Mimo kontrowersji znalazło się jednak kilku śmiałków, którzy podjęli inicjatywę ppor. „Szarego”. Według najmłodszego z nich 17-letniego wówczas Jerzego Zenowicza „Cisa” byli to: pchor. Jacek Myszkowski „Gonzaga”, kpt. Witold Celler „Paryski”, „Cis” (i może ktoś czwarty) – wszyscy z 3. kompanii. Przedostali się pod budynek PAST-y. Do budynku mieli się dostać przez otwór zrobiony piatem, z którego strzelano z budynku po przeciwnej stronie ul. Zielnej. Niestety, najniższy otwór został wybity na wysokości I piętra. Próbowano więc rzucać butelki zapalające, ale odbijały się one od siatek w oknach.<sup>126</sup>

Mamy zadanie: po przejściu ul. Zielnej starać się wdrzeć do małego budynku PAST-y i stamtąd dopiero dalej. Przeskakujemy Zielną i wolno posuwając się pod murem dochodzimy do małego budynku. Okna parterowe wysoko, silnie zakratowane, na dole do ściany przyklejone małe betonowe bunkry z wejściem z boku donikąd. Rusza „Paryski” z wiązką granatów, by wysadzić w budce otwór do budynku. Wiązka wybucha, kawał muru odprysnął, ale otworu nie zrobił. Zaalarmowani wybuchem Niemcy zaczynają strzelać i rzucają granaty. „Szary” odpowiada im ogniem, ale walka nierówna. Niemcy są na samej górze, a nasi (naprzeciw) tylko na pierwszym piętrze.<sup>127</sup>

pchor. Jacek Myszkowski  
„Gonzaga”, dowódca  
plutonu, batalion  
"Kiliński", 3. kompania  
"Szare Szeregi" -Junior"  
("Sępy"), I pluton



<sup>126</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>127</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

kpr. pchor. Witold Celler  
„Paryski”, batalion  
"Kiliński" - 3. kompania  
"Szare Szeregi - Junior"  
("Sępy")

Naszym zadaniem jest wrzucić przez okno pierwszego piętra do wnętrza parę butelek zapalających. Ale i to nie udało się, ponieważ w ciemności trudno było trafić w ciemne okno zastawione w dużej części workami z piaskiem. Pozycja pod samym murem też była bardzo niewygodna. Już pierwsza butelka odbiła się od worków z piaskiem, spadła i zapaliła się na chodniku, oświetlając nas i równocześnie oślepiając. Następne nerwowe rzuty dały taki sam efekt.<sup>128</sup>

por. Władysław Janelli  
„Jarząbek”

PASTa została mocno zabarykadowana. Na parterze były belki, a w oknach prócz belek zostały ściśle ułożone książki. I gdy flaszka uderzała w to miejsce, to ona nie wywoływała żadnego skutku, bo się odbiła, a książki w ogóle nie się zapalały mimo tego, że były oblane benzyną.

kpr. pchor. Witold Celler  
„Paryski”

Z górnych okien posypały się niemieckie granaty i strzały z KB. Granaty rozrywały się wśród wraków samochodów, potęgując rażenie odłamkami okopconych blach. Jeden z chłopców ranny w szyję upadł, i pomagałem mu wstać. Zostałem ranny odłamkami granatu w nogi i plecy. Po wycofaniu się pierwszy opatrunek połączony z wyjęciem odłamków założyła mi sanitariuszka naszej kompanii „Ania” (Krystyna Szeronos).<sup>129</sup>

pchor. Jacek Myszkowski  
„Gonzaga”

„Szary” rozkazuje mi, bym próbował dostać się przez główną bramę. „Paryski” podkłada pod bramę wiązkę granatów, brama ustępuje, ale za nią kupa żelastwa, łózka, krzesła, stoły, szafy zagradzają drogę<sup>130</sup>. Stoimy chwilę bezradni. Niemcy rzucają granaty na jezdnię, jeden rozrywa się tuż za mną i wybucha. Ranny, czuję gorąco, pieką mnie plecy, ramiona i nogi. „Szary” widząc, że do budynku wdrzeć się nie możemy, nakazuje wycofanie się. Wracamy, któredy przyszliśmy, przebiegamy Zielną i chowamy się w jednym z domów. Jesteśmy bezpieczni.<sup>131</sup>

por. Władysław Janelli,  
„Jarząbek”, batalion  
"Kiliński" - 6. kompania  
"Wawer"

Umówiliśmy się z ppor. „Szarym”, że wpierw oblejemy PAST-ę mieszaną, a później nastąpi zapalenie budynku piatem. Ja to uczyniłem. Sporządziłem dosyć lekką mieszaną benzyny z ropą naftową i wrzuciliśmy to na parter, a częściowo na pierwsze piętro. „Szary” miał już przygotowaną całą batalię i rozdzielone stanowiska; użył piata, no – niestety – piat nie wypalił. Okazało się, że zapalnik był niewłaściwy. Posłał kuriera po nowy pocisk. Po pewnym czasie kurier wrócił i zameldował, że drugiego pocisku nie ma. Nie było więc możliwości zapalenia obiektu. Nastąpiło wycofanie.<sup>132</sup>

rtm. Henryk Leliwa  
Roycewicz „Leliwa”

Próbę zdobycia PAST-y prowadziłem osobiście. Po zapaleniu gmachu miał nastąpić atak oddziałów szturmowych. Próba ta jednak nie uzyskała powodzenia, gdyż cały zapas ropy i benzyny (tysiąc litrów) przygotowanej do tego celu nie został wpompowany do PAST-y z powodu silnego ognia niemieckiego w kierunku pompy strażackiej. W związku z tym strażacy upuścili węża pompy na podłogę, chroniąc się przed pociskami, a reszta ropy została wylana do pomieszczenia, w którym była pompa. Po otrzymaniu meldunku w tej sprawie od por. „Szarego”, bojąc się, żeby ta benzyna wylana do pomieszczenia, którym byli nasi żołnierze, nie zapaliła się, a również nie mając możliwości przetransportowania

<sup>128</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>129</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>130</sup> Ten sam fragment akcji w relacji Idziego Czarnieckiego „Orla”: „Wpadliśmy skokiem do bramy PAST-y, w której była barykada (chyba z płyt chodnikowych), a wejście blokował niemiecki samochód pocztowy. Otrzymaliśmy silny ostrzał z broni maszynowej [...]. Został wówczas ciężko ranny „Tygrys” (NN), gdyż dostał serię po plecach.

<sup>131</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>132</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

inż. Edmund Ciepłowski „Transformator”	<p>nowej porcji 100 litrów ropy z Poczty pod PAST-ę, poleciłem to nieudane natarcie natychmiast odwołać.<sup>133</sup></p> <p>Radość była ogólna patrząc na palący się gmach, który płonął około dwóch godzin przy wymianie strzałów i wybuchów granatów. Spalone zostały samochody i wozy na ulicy przed bramą, z których Niemcy zrobili barykadę, a następnie pomału ogień zaczął gasnąć. Na podsycenie ognia nie mieliśmy już ropy. Atak się nie udał. Rano wycofaliśmy się grupą ogniową na Plac Napoleona.</p>
*	
ppor. Bronisław Lubicz-Nycz „Leszek”	<p>Blokada PAST-y stawała się coraz szczelniejsza. W nocy z 17 na 18 sierpnia na polecenie dowództwa batalionu grupa żołnierzy z 9 kompanii zaminowała ul. Zielną u wylotu Królewskiej, ul. Próżną u wylotu na Plac Grzybowski oraz Plac Grzybowski od strony ul. Granicznej. Rozkaz został wykonany bez strat<sup>134</sup>.</p>
Maria Radkiewiczówna „Magdalena”, łączniczka <sup>135</sup>	<p>Huraganowy ogień nieprzyjacielski z górnych pięter gmachu i betonowe mury PAST-y zatrzymały atak powstańców. Było bardzo dużo rannych, w tym pchor. „Gonzaga” ranny w nogę.</p>
ppor. Bronisław Lubicz-Nycz „Leszek”	<p>I tym razem nieudana próba zdobycia PAST-y wywarła na oblężonych silne i demobilizujące wrażenie.</p>
Kurt Heller	<p>Polacy usiłują nas wykurzyć ogniem. Wrzucają przez okna butelki z płonącą benzyną. Znow kilku ludzi popełniło samobójstwo. Straszliwy smród ciał poległych, które leżą na ulicy. 18 sierpnia, jesteśmy zupełnie odizolowani od świata zewnętrznego.</p>

<sup>133</sup> B. Lubicz-Nycz, „Batalion Kiliński 1940-1944”

<sup>134</sup> W zaplanowaniu pól minowych oraz minowaniu ul. Próżnej i pl. Grzybowskiego brał udział przeszkolony na kursie dywersyjno-sabotażowym plut. Franciszek Sabelman „Wacław Feniks”. Grupę minującą ul. Zielną stanowili – według rel. T. Nowakowskiego i C. Wallasa – trzej bracia Nowakowscy: Stanisław: „Kalinowski”, Tadeusz „Wójcik” i Wacław „Zygmunt”, Czesław Wallas „Woja”, Ludwik Tomaszewski „Chlebowski”. Franciszek Jelonek „Żandarm”, Zbigniew Goszcz „Pech”, Władysław Kac „Bronikowski” oraz Roman Furman „Sęp”. Młodzieńka łączniczka Danuta Kempa-Borowska „Siódemka” podawała materiały minerskie.

<sup>135</sup> źródło: ?

## 18 SIERPANIA (piątek)

Temperatura w dzień: 27-29°C | Temperatura w nocy: 12°C

Pogoda: gorąco i duszno

Stan Wisły: 103

Uwagi: wschód słońca – 5:26; zachód słońca – 19:52

Stefan Orczykowski,  
„Sokół”

Wczorajszej nocy przeprowadzono całkowitą blokadę wokół PAST-y. Wzmocniono posterunki u wszystkich wylotów ulic, umocniono też barykady. Pouczano: każdy powstaniec musi być czujny, nie może dać się zaskoczyć, powinien wiedzieć gdzie jest kierunek, z którego może spodziewać się ostrzału. Brakuje amunicji, więc „polujemy” na nią, ale tak, by przy tym jak najmniej stracić nabojów. A zatem najpierw wypatrujemy co bardziej nieostrożnych wrogów, potem próbujemy swych umiejętności strzeleckich. Dziś też zapadają ponownie ważne decyzje związane z PAST-ą. Przede wszystkim musimy dopilnować, by nikt obcy nie przedostał się pod PAST-ę. Dla czołgów od Ogrodu Saskiego szykowane są pozycje dla piata. Paliwo donosi się ze zdwojoną pracowitością. Pomagają drużyny cywilnych ochotników. Wszyscy żyją pytaniem – jak dostać się do drużyn atakujących PAST-ę. Poczta prawie pustoszeje. Dziś, po wczorajszej nocnej akcji, wielka odprawa. Coraz częściej widzę por. Janellego Władysława – „Jarząbka”, ma stałą pozycję już na ul. Zielnej skierowaną wprost na PAST-ę. Od tyłu dojść tam można z kawiarni. Wszystko to jest trzymane w tajemnicy. Dodatkowe posterunki ograniczają teren, który ma się stać polem szturm. Niemcy jednak prowadzą próbę przedostania się do PAST-y z Ogrodu Saskiego, ale bezskutecznie. Przygotowania do szturm PAST-y i dyskusje prowadzono wśród kolegów, różne komentarze nie odwróciły naszej uwagi od trwającego ostrzału nieprzyjaciela.<sup>136</sup>

ppor. Bronisław  
Lubicz-Nycz „Leszek”

18 sierpnia, piechota w sile jednej kompanii wsparta dwoma czołgami chciała się przebić przez ul. Królewską do PAST-y. Tym razem atak odparty został przez 163 pluton z 1 kompanii z ppor. Wincentym Fiksem „Stanisławem”, stacjonującym w tym dniu na ul. Królewskiej 16. Oba czołgi zniszczył piatem plut. pchor. Stanisław Cieńkowski „Nowy”, ulokowany w ruinach naprzeciw budynku. Niemcy uciekli w popłochu, pozostawiając zabitych na przedpolu walki. Wyróżnił się w tej akcji pchor. Zbigniew Kozłowski „Topór”.

„Stanisław”<sup>137</sup>

Przed zachodem słońca Niemcy wysłali parlamentariuszy w składzie 2 osób z białą flagą, którzy wyszli z Ogrodu Saskiego, przebiegając ul. Królewską obok palących się czołgów. Jeden z nich dobiegł do mnie przy ul. Królewskiej 16, krzyząc po drodze: „Nie strzelajcie, jestem Polakiem, a drugi padł zabity obok palących się czołgów”. Byli to powstańcy wzięci do niewoli przez Niemców na Pradze i zmuszeni przez nich do powyższej funkcji. Powiadomiłem nasze dowództwo o fakcie przybycia parlamentariusza. Na skutek tego przybył do mnie z dowództwa nieznany mi osobiście oficer w stopniu majora i zabrał parlamentariusza ze sobą. Przynieśli oni pismo Erica von dem Bacha do gen. „Bora”, z propozycjami kapitulacji Powstania.

<sup>136</sup> „Zapiski pamiętnikarskie”, źródło Muzeum Powstania Warszawskiego

<sup>137</sup> źródło: B.LN, Batalion Kiliński 1940-1944 [?]



Umocnienia na ulicy Zielnej. Drogi prowadzące do gmachu PAST-y zostały zabarykadowane



Barykada na wysokości domu Zielna 27  
 fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”



Powstańcy za barykadą przy bramie kamienicy na ul. Zielnej 30  
 fot. Eugeniusz Lokajski „Brok”



kpt. Stefan Mich „Kmita” Budynek PAST w krótkim czasie stał się wrzodem, który należało oczyścić za wszelką cenę, a w ostatecznym wypadku wypalić, ulokowany bowiem w samym centrum walk powstańczych dokuczał niemiłosiernie i krępował ruch. Trzy kolejne próby opanowania budynku nie przyniosły żadnych rezultatów, z wyjątkiem strat w rannych i zabitych. Obrona budynku nie pozwoliła na sterroryzowanie się ogniem pistoletów maszynowych i butelek zapalających, używanych przez powstańców. Dla opanowania budynku należało przeprowadzić poważnie przygotowane uderzenie. Uderzenie, które miałyby zapewnić współdziałanie wszelkich rozporządzalnych środków szturmowych, jakie były w dyspozycji oddziałów powstańczych.